PORADNIK BIBLIOTEKARZA

Pismo dla bibliotek publicznych, szkolnych i pedagogicznych

9/2007

HANNA ZDUNEK: Głos w sprawie narodowego zasobu bibliotecznego

KRYSTYNA REDMAN: Obsługa osób niepełnosprawnych. Doświadczenia WiMBP w Gdańsku

GRAŻYNA SZPULAK: Teraźniejszość nauczyciela bibliotekarza

PAWEŁ TANEWSKI: Wystawa Villa Laurentina w Bibliotece Narodowej

INDEKS 369594

ISSN 0032-4752

Nowe pismo poświęcone współczesnej literaturze polskiej i obcej – kwartalnik literacki „Wyspa"

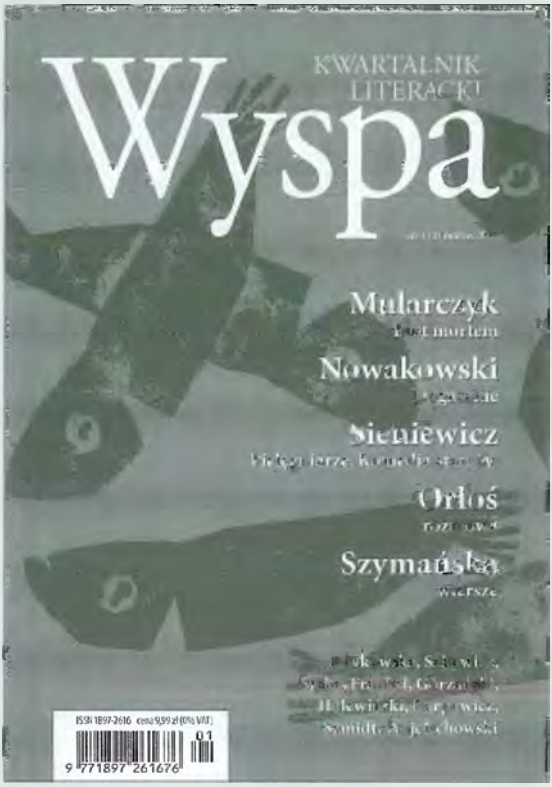

– teksty krytyczne
– rozmowy z uznanymi autorami
– promujemy autorów interesujących, a nie do końca docenionych – na nich czeka dział „nowe nazwiska"
– teksty prozatorskie i poetyckie
– recenzje nowości wydawniczych
– „Cypel" – dodatek poświęcony kulturze alternatywnej adresowany głównie do „młodych zbuntowanych"
– piszą dla nas zarówno doświadczeni krytycy, jak i debiutanci, wkraczający dopiero do świata literatury i poezji

www.kwartalnik-wyspa.pl

Pierwszy numer już w sprzedaży!

Roczna prenumerata tylko 40 zł! Cena 1 egz. – 9,99 zł!

Wydawca: Biblioteka Analiz Sp. z o.o., ul. Mazowiecka 2/4 pok. 116, 00-048 Warszawa, tel./faks (022) 827 93 50, e-mail: marketing@rynek-ksiazki.pl

Poradnik **BIBLIOTEKARZA nr 9 (690), 2007**

Ukazuje się od roku 1949

W NUMERZE:

Jadwiga Chruścińska 2 Od redaktora

PROBLEMY • DOŚWIADCZENIA • OPINIE

Hanna Zdunek 5 Głos w sprawie narodowego zasobu bibliotecznego

7 Apel o kompleksowy program ochrony narodowego zasobu bibliotecznego

Krystyna Redman 8 Obsługa osób niepełnosprawnych. Doświadczenia WiMBP w Gdańsku

Grażyna Szpulak 13 Teraźniejszość nauczyciela bibliotekarza

Polemika

Ryszard Turkiewicz 16 Uwagi byłego okopanego

Cyfrowe okolice (21)

Henryk Hollender 17 Odważmy się, AD 2012

PRAWO W BIBLIOTECE

Krystyna Kuźmińska 18 Porady prawne

RELACJE

Elżbieta Frankiewicz 19 Kultura organizacyjna bibliotek akademickich

KSIĄŻKA

Salon Pisarzy – Bogdana Klukowskiego 21 Kraków i własne ja [Ewa Lipska]

Tomasz Kasperczyk 23 Wrocławskie Targi Książki Naukowej

Moje lektury

Piotr Zieliński 24 Dygitalizacja – stan obecny i perspektywy

BIBLIOTEKA • ŚRODOWISKO

Paweł Tanewski 26 Wystawa Villa Laurentina w Bibliotece Narodowej

Biblioteki Warszawy

Krystyna Kuźmińska 28 Biblioteka Donacji Pisarzy Polskich

Łukasz Niedzialek 32 „Second Life" w bibliotekach – szanse i zagrożenia wprowadzenia systemu w Polsce

Nowe obiekty biblioteczne

Mirosława Dobrowolska 33 Elvis Presley... na Bemowie

Z WARSZTATU METODYKA

Asertywność w bibliotece

Lidia Teresa Nowak 35 Bibliotekarki i bibliotekarze – praca w perspektywie gender

Maria Malawska, Teresa Niedźwiecka 39 Światowy Dzień Pluszowego Misia. Scenariusz imprezy integracyjnej

Wi@domości 42

Dodatek

ŚWIAT KSIĄŻKI DZIECIĘCEJ nr 9

Na okładce „PB":
wejście do Biblioteki Publicznej Dzielnicy Bemowo w Warszawie

Od Redaktora

Gorąca atmosfera tegorocznego lata jest konsekwencją nie tyle upalnej pogody (zwłaszcza na południu kraju), co szoku wywołanego nagłą, niespodziewaną decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 25.06.2007 r. w sprawie likwidacji Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej w Warszawie z dniem 31.08.2008 r. Centrum jest instytucją wielce zasłużoną dla rozwoju bibliotekarstwa polskiego, ogólnopolskim ośrodkiem kształcącym i doskonalącym bibliotekarzy, przygotowującym nowoczesne programy nauczania i dobre wydawnictwa fachowe. 55-letnia instytucja może pochwalić się znakomitymi osiągnięciami edukacyjnymi, tylko z ostatnich lat, chociażby w postaci liczby absolwentów Pomaturalnego Studium Zawodowego Zaocznego (4161), liczbą słuchaczy Studium podejmujących i kończących studia licencjackie (1247), udziału bibliotekarzy w formach doskonalących (6627), przygotowaniem w latach 1993-2006 trzech dokumentacji programowych zawierających nowe treści nauczania, dostosowane do standardów UE, zrealizowaniem projektów unijnych dla ok. 1200 bibliotekarzy z całej Polski, wydaniem ponad 50 nowych tytułów wydawniczych z zakresu najważniejszych zagadnień bibliotekarstwa. To zaledwie duży skrót wielu ostatnich dokonań CEBID-u. Nie dziwi zatem ogromne poruszenie środowiska bibliotekarskiego, protestującego wobec decyzji resortu. Protest został wyrażony na łamach forum bibliotekarskiego „EBIB-u", w listach przesłanych bezpośrednio do resortu, na stronie internetowej Centrum. Protest podpisało ponad 900 bibliotekarzy. Śmiało można powiedzieć o znacznej mobilizacji raczej spokojnej społeczności bibliotekarskiej i to w samym środku gorącego lata. Niestety decyzje władz już zapadły, co znalazło swój wyraz w „Informacji w sprawie decyzji o zamiarze likwidacji Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej w Warszawie" podpisanego przez podsekretarza stanu w MKiDN Tomasza Mertę (09.07.2007r.) Tekst jest dostępny na stronie internetowej MKiDN oraz w bieżącym numerze „Poradnika Bibliotekarza". Informuje, iż dotychczasowe działania Centrum w zakresie doskonalenia przejmie Zakład Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej utworzony w Bibliotece Narodowej. Niestety szkoła będzie działała tylko przez najbliższy rok szkolny, co nie jest wiadomością dobrą dla wielu pracowników bibliotek pragnących podjąć naukę w PSZZ z wielu powodów, np. bliskiej odległości od miejsca zamieszkania, korzystnych warunków finansowych, dobrego poziomu nauczania. Nowa strategia kształcenia bibliotekarzy zakłada powszechność edukacji tej grupy zawodowej na poziomie wyższym (przynajmniej licencjackim) i przygotowanie nowego systemu doskonalenia bibliotekarzy poprzez uczestnictwo w kursach kwalifikacyjnych różnego stopnia. Czy taka oferta edukacyjna sprawdzi się w praktyce? To pokaże najbliższa przyszłość. Nowa strategia powiązana będzie z systemem awansu zawodowego bibliotekarzy, dyskusję nad tym problemem zainicjowały: CEBID i „Poradnik Bibliotekarza". Czytelników zainteresowanych tym wydarzeniem odsyłam do drukowanych na łamach naszego czasopisma pism informacyjnych, listów otwartych, stanowisk (nr 7/8 i 9) a także dyskusji internetowej zamieszczonej na forum „EBIB-u".

Można powiedzieć, że jest okay. Zapewniono jakąś ciągłość, stanowiska są rozdzielone, przydzielono pomieszczenia dla Centrum w Bibliotece Narodowej.

A mnie jest szkoda lata... i szkoda sympatycznej instytucji, w której przepracowałam prawie 34 lata; był to dla mnie okres przygody intelektualnej wyrażonej w licznych pracach w postaci kolejnych dokumentacji programowych, programów nauczania, zredagowanych książek. Zawsze byłam blisko ważnych wydarzeń w bibliotekarstwie polskim i blisko osób działających na rzecz jego rozwoju. Swoje doświadczenie zawodowe wykorzystuję w działalności redakcyjnej nad „Poradnikiem Bibliotekarza".

Zapraszam państwa do lektury numeru wrześniowego.

JADWIGA CHRUŚCIŃSKA

PS. Serdecznie dziękuję panu Bogdanowi Kocurkowi – dyrektorowi Książnicy Beskidzkiej w Bielsku-Białej za umożliwienie mi – w czasie mojego pobytu wakacyjnego w Wiśle – zwiedzenia biblioteki i jej dwóch filii, zapoznania się z jej bogatą działalnością bibliotekarską, kulturalną i edukacyjną, najważniejszej na Beskidzie biblioteki.

Stanowisko Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w sprawie likwidacji Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich wyraża głębokie zaniepokojenie z powodu nieoczekiwanej decyzji Pana Ministra o likwidacji Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej (CEBID). Decyzja ta wzburzyła środowisko bibliotekarskie i wywołała emocjonalne dyskusje na forum internetowym.

Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej jest bowiem instytucją, która w ciągu 55 lat swojej działalności wpisała się w rozwój bibliotekarstwa polskiego. Idea funkcjonowania CEBID jako ogólnopolskiej jednostki edukacji zawodowej w zakresie książki, bibliotek i zawodów pokrewnych, ukształtowana przez jej pierwszego dyrektora – Kazimierza Maja, pomimo upływu lat, jest kontynuowana do chwili obecnej.

Atutami CEBID-u były i są nadal:

- wysoki poziom kształcenia i doskonalenia bibliotekarzy, w oparciu o nowoczesne programy – dostosowane do współczesnych zjawisk społecznych i standardów europejskich (opracowane we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim) – oraz kadrę cenionych pracowników naukowych i praktyków,
- prowadzenie prac w zakresie potrzeb edukacyjnych bibliotekarzy, analiz programów nauczania i ich skuteczności,
- kursy specjalistyczne oraz seminaria problemowe z zakresu organizacji i zarządzania współczesną biblioteką,
- wydawnictwa legitymujące się wysokim poziomem merytorycznym i edytorskim,
- szeroki zasięg działania – zarówno w Warszawie, jak i w 15 filiach zlokalizowanych w wojewódzkich bibliotekach publicznych, co umożliwia kształcenie się bibliotekarzom z całej Polski,
- przystępne ceny różnorodnych form kształcenia, adekwatne do poziomu zarobków bibliotekarzy.

Wymienione walory zapewniały ośrodkowi popularność w środowisku bibliotekarskim. Rocznie kształciło się w nim na poziomie szkoły pomaturalnej ok. 800 osób, z których znaczna część z sukcesem podejmowała studia wyższe bibliotekarskie; z kursów korzystało ponad 1000 osób.

Nagła decyzja o likwidacji tej szacownej, z bogatą tradycją i ogromnym dorobkiem instytucji skutkować może ograniczeniem napływu nowych, wykwalifikowanych kadr do różnych instytucji kultury. Ewentualne rozdzielenie zadań CEBID wśród kilku odrębnych ośrodków grozi zniweczeniem dotychczasowego dorobku w tym zakresie.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich nie jest zwolennikiem szybkich, nieodwracalnych decyzji, a wręcz przeciwnie – raczej szerokich konsultacji, przed ich podjęciem, z reprezentacyjną grupą przedstawicieli środowiska bibliotekarskiego, np. z Krajową Radą Biblioteczną, czy Konferencją Dyrektorów Wojewódzkich Bibliotek Publicznych. Problem kształcenia i doskonalenia bibliotekarzy nie powinien być sprawą tylko poszczególnych bibliotek. Jest to na tyle priorytetowe zagadnienie, decydujące o przyszłości polskiego bibliotekarstwa i ochrony dziedzictwa kulturowego, że wymaga działań koordynacyjnych w skali krajowej.

Biorąc powyższe pod uwagę Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich zwraca się do Pana Ministra z prośbą o zorganizowanie debaty, z udziałem m. in. wymienionych instytucji, poświęconej zachowaniu dorobku CEBID-u, wypracowaniu systemu kształcenia i doskonalenia zawodowego bibliotekarzy w Polsce oraz pracom nad nowelizacją Rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 9 marca 1999 r. w sprawie wymagań kwalifikacyjnych uprawniających do zajmowania określonych stanowisk w bibliotekach oraz trybu stwierdzania tych kwalifikacji.

W imieniu Prezydium Zarządu Głównego SBP
Maria Burchard, Sekretarz Generalny

Warszawa, 9 lipca 2007 r.

Informacja w sprawie decyzji o zamiarze likwidacji Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej im. Heleny Radlińskiej w Warszawie (23.07.2007)

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, po rozpoznaniu wadliwej konstrukcji prawnej funkcjonowania Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej, podjął działania zmierzające do uporządkowania sytuacji w ramach obowiązujących przepisów prawnych. W związku z powyższym, w trybie właściwym, w dniu 25 czerwca 2007 r. podpisał decyzję o zamiarze likwidacji CEBID. W celu zagwarantowania możliwości ukończenia nauki na dotychczasowych zasadach słuchaczom II roku Pomaturalnego Studium Zawodowego Zaocznego, funkcjonującego w ramach CEBID, likwidacja zostanie zakończona z dniem 31 sierpnia 2008 r.

Jednocześnie, w trosce, aby dotychczasowe dokonania CEBID mogły nadal służyć doskonaleniu zawodowemu bibliotekarzy, Minister postanowił, że dorobek CEBID przejmie Biblioteka Narodowa, która zgodnie z kompetencjami, wynikającymi z ustawy z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach, odpowiedzialna jest za doskonalenie merytorycznej działalności bibliotek. Dotychczasowe ustalenia przedstawicieli Ministerstwa, Dyrektora Biblioteki Narodowej oraz Dyrektora CEBID prowadzą do utworzenia w ramach BN Zakładu Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej.

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, świadom tego, że zmieniające się oczekiwania użytkowników bibliotek wymagają stałego podnoszenia kwalifikacji bibliotekarzy, stoi na stanowisku, że zawód ten powinni wykonywać absolwenci kierunku informacja naukowa i bibliotekoznawstwa lub innych kierunków studiów wyższych, zgodnie z potrzebami i profilem danej jednostki. W związku z powyższym planowane jest rozpoczęcie prac nad nowym opisem wymagań kwalifikacyjnych, uprawniających do zajmowania określonych stanowisk w bibliotekach. Minister ma nadzieję, że wysiłek całego środowiska przyczyni się do wypracowania najlepszych rozwiązań dotyczących zawodów bibliotekarskich, ich kształcenia i doskonalenia.

Podsekretarz Stanu w MKiDN
Tomasz Merta

Uchwała Krajowej Rady Bibliotecznej nr 1/2007 z dnia 25 lipca2007r., w sprawie ogłoszonego zamiaru likwidacji Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej w Warszawie

Krajowa Rada Biblioteczna z szacunkiem i uznaniem odnosi się do wieloletniego, godnego dorobku CEBID, instytucji zasłużonej i na stałe wpisanej w dzieje polskiego bibliotekarstwa. Dlatego też z troską przyjęliśmy decyzję Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego o jej likwidacji. Z tym większą, iż poza zapowiedzią rozstrzygnięć na spotkaniu KRB w dniu 25 czerwca br., decyzja wówczas nie zapadła. Prezydium KRB na początku lipca oraz Rada w swoim składzie na posiedzeniu w dniu 25 lipca br. rozważały racje i argumenty wszystkich stron, również wyrażone przez społeczność bibliotekarską kraju. Wynikiem owych rozważań jest nasze stanowisko. Nie można przedłużać stanu, w którym u podstaw istnienia tej zasłużonej instytucji leży „wada konstrukcji prawnej", a konsekwencje dotknąć mogą przeszłości i przyszłości polskiego bibliotekarstwa. Sytuacja ta w równej mierze obarcza organizatora, jak też i władze CEBID-u, tolerujące ów stan. Stan ten musiałby – prędzej czy później – ulec zmianie. Stąd ważne jest kontynuowanie form doskonalenia zawodowego bibliotekarzy, zaproponowane przez Bibliotekę Narodową. Pozostałą część dotychczasowej działalności CEBID-u, a więc funkcję edukacyjną, muszą określać właściwe dla niej przepisy. Wierzymy, że w oparciu o odpowiednie podstawy prawne powstaną w kraju średnie szkoły bibliotekarskie, a maturzyści będą mogli podjąć studia licencjackie w szkołach wyższych. To dla przyszłości bibliotek, ich profesjonalizmu i pozycji w środowisku jedyny możliwy kierunek. W naszym odczuciu w zmieniającej się rzeczywistości kulturowej i w dalszej perspektywie bibliotekarz musi być kompetentnym przewodnikiem po wiedzy i informacji. Tę możliwość stwarza jedynie edukacja akademicka.

prof. zw. dr hab. Jan Malicki
przewodniczący Krajowej Rady Bibliotecznej

Głos w sprawie narodowego zasobu bibliotecznego

HANNA ZDUNEK

Minęło już kilka miesięcy od ostatniej konferencji poświęconej problematyce zbiorów bibliotecznych w kontekście ochrony dziedzictwa narodowego. Wydany ostatnio zbiór referatów wygłoszonych w ciągu dwóch październikowych dni przypomniał mi nie tylko merytoryczną stronę spotkania, ale także emocje towarzyszące wykładom i dyskusji[1].

Z racji moich zainteresowań i zawodowych działań, szczególnie interesujące było dla mnie wystąpienie Ewy Stachowskiej-Musiał poświęcone Narodowemu Zasobowi Bibliotecznemu w bibliotekach polskich[2]. Jestem praktykiem, który już siedem lat wdraża koncepcję zasobu w konkretnym środowisku bibliotecznym. Od 2000 r. uczestniczę w pracach nad budową księgozbioru „zasobu" w Bibliotece Głównej Politechniki Warszawskiej. Cenię więc sobie każdą prezentację ocen, przemyśleń i wniosków związanych z tym tematem.

Ewa Stachowska-Musiał przedstawiła współczesną rzeczywistość kreowaną z jednej strony przez zapisy Rozporządzenia Ministerstwa Kultury i Sztuki[3], a z drugiej – przez działania bibliotek zobligowanych do ich realizacji. Podjęła również próbę wskazania przyczyn spowolnienia lub wręcz zaniechania przez środowisko pewnych działań. Na tych wątkach referatu chciałabym się skupić. Mój stosunek do jej oceny sytuacji jest ambiwalentny. Nie mogę odmówić autorce racji, kiedy definiuje źródła problemów. Różnimy się natomiast w ich interpretacji i ocenie.

Zachowując strukturę bloków tematycznych referatu, spróbuję przedstawić mój punkt widzenia i ocenę tych elementów, które tworzą problem narodowego zasobu w bibliotekach polskich.

Ustawa o bibliotekach[4] i Rozporządzenie MKiS stworzyły ramy prawne do powstania zasobu, ale – według autorki nieprecyzyjność zapisów utrudnia bibliotekom przełożenie prawne unormowanej idei na konkretne działania. Pisze: „...zawarte w nich przepisy nie precyzują bowiem, które z bibliotek w całości, a które w części i ewentualnie, w jakiej części tworzą zasób narodowy, podobnie jak nie precyzują, kto i w jaki sposób mógłby takich ustaleń dokonać...". Nie zgadzam się z taką interpretacją. Według mnie wymienione akty prawne tworzą jedynie ramy legislacyjne do działania. Szczegółowe funkcjonowanie powinno być uregulowane wewnętrznymi aktami normatywnymi danej jednostki (statutem, regulaminem, wewnętrznymi zarządzeniami itp.). To nie urząd centralny, ale specjaliści od zbiorów, profesjonalnie nimi zarządzający, znający ich wartość nie tylko w kontekście historycznym, ale i merytorycznym, powinni tę ideę ukonkretnić. W Bibliotece Głównej Politechniki Warszawskiej „zasób" został zdefiniowany przez Zarządzenie Rektora z dnia 13 kwietnia 2001 r.[5] Kryteria zasobu determinowane są przecież przez specyfikę zbiorów i bibliotekę, jej funkcje, ulokowanie w środowisku, dla którego pracuje oraz warunki zewnętrzne. Trudno mi sobie wyobrazić sytuację, w której odgórne zasady pasowałyby do wszystkich 55 placówek sieci zasobu i ułatwiły im działanie. „W Polsce normą jest decentralizacja i rozproszenie wysiłków bibliotek, które co najwyżej mogą (jeśli potrafią przekonać do tego decydentów) prowadzić własną politykę ochrony zbiorów. To samo

[1] *Dziedzictwo kulturowe: zbiory biblioteczne i nowe technologie ich ochrony.* Warszawa: Wydaw. SBP, 2006.

[2] E. Stachowska-Musiał: *Ochrona narodowego dziedzictwa piśmienniczego w realiach polskich bibliotek.* W: *Dziedzictwo kulturowe: zbiory biblioteczne.* Warszawa: Wydaw. SBP, 2006, s. 37-59.

[3] Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 24 listopada 1998 r. w sprawie ustalenia wykazu bibliotek, których zbiory tworzą narodowy zasób biblioteczny. Dz. U. Nr 146, poz. 955.

[4] Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach. Dz. U. Nr 85, poz. 539.

[5] Zarządzenie Rektora Politechniki Warszawskiej z dnia 13 kwietnia 2001 r. w sprawie wyodrębnienia w Bibliotece Głównej zbiorów tworzących narodowy zasób biblioteczny.

odnosi się do narodowego zasobu bibliotecznego – indywidualne podejście do tego projektu zarówno w sferze interpretacji, koncepcji, jak i ponoszonych nakładów, to nasz standard". Tak, to prawda. Brakuje nam przekonania o celowości wspólnego działania. Indywidualność jest wpisana w specyfikę tak zróżnicowanego środowiska jak nasze, ale koordynacja tematyczna, na przykładzie narodowego zasobu, jest niezbędna do osiągnięcia finalnego celu. Taką rolę miała pełnić Rada ds. NZB. Powołana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, miała zarządzać działaniami związanymi z organizacją zasobu[6]. W latach 1999-2003 odbyła 16 posiedzeń. Jakim bilansem zamknęła 4-letni okres działania? Nie wiem. Nie udało mi się dotrzeć do sprawozdania. „Podejmowała różne działania, ale nie może się pochwalić większymi osiągnięciami" – pisze E. Stachowska-Musiał. Mam wrażenie, że sieć 55 bibliotek i Rada to były odrębne organizmy, które wbrew pierwotnej koncepcji nie współpracowały ze sobą i nie wspierały siebie.

Omawiając zakres realizacji zbioru w kontekście jego szczególnej ochrony, autorka oparła się na wynikach ankiet przeprowadzonych w 2000 i 2003 r. Wszyscy, którzy zawodowo związani są z tym tematem znają wnioski ze wspomnianych badań. W ustaleniach pokontrolnych, już publikowanych, uwypuklone zostały wszystkie wielopłaszczyznowe zaniedbania i zaniechania bibliotek. Sądzę, że podsumowanie już 8-letniego (1998-2006) okresu obowiązywania Rozporządzenia powinno być oparte na uaktualnionych danych. Nowych źródeł informacji o zasobie bibliotecznym autorka nie podała. Uważam, że ponowny wywiad na ten temat wzbogaciłby referat o pierwiastek większej adekwatności do realiów z 2006 r.

Finałem dyskusji było podpisanie *Apelu o kompleksowy program ochrony narodowego zasobu bibliotecznego*[7]. Zawarty w nim postulat ustanowienia rządowego wieloletniego programu jest dla nas sprawą priorytetową. W nim powinna być zawarta precyzyjnie sformułowana odpowiedzialność finansowa państwa za realizację idei zasobu. Zgadzam się z autorką, że brak uregulowań finansowych w zapisie Rozporządzenia jest jedną z ważniejszych przyczyn pasywności bibliotek. Nie można nakładać na placówki zobowiązań o charakterze obligatoryjnym, nie gwarantując środków finansowych na ich realizację. Ten punkt *Apelu* powinien być najmocniej zaakcentowany. Według mnie jest on determinantą wszystkich dalszych koncepcji, projektów i decyzji.

Zarówno w referacie, jak i wspomnianym *Apelu* odbija się niestety „filozofia oczekiwania" na zdefiniowanie, wskazanie, uregulowanie wszystkich obowiązków i trybów działania. Przypomina mi to czasy ręcznego sterowania i przekonania o słuszności odgórnie wydawanych dyspozycji. Odnoszę wrażenie, że przeceniamy wpływ unormowań prawnych na naszą świadomość i nasze działania. Za kuriozalne uważam umieszczenie w Apelu postulatu o prawnych uregulowaniach spraw dotyczących „systematycznego prowadzenia szkoleń z zakresu ochrony zbiorów dla różnych typów bibliotek". Czy naszą aktywność w zakresie dokształcania się i doskonalenia warsztatu zawodowego brak takiego zapisu blokuje? Wszystkie ustalenia normatywne prezentują zagadnienie tylko od strony formalnej, tworzą jedynie przestrzeń, którą my bibliotekarze powinniśmy umieć wypełnić treścią merytoryczną. Ich realizacja zależy więc od naszej chęci działania i przekonania o jej celowości. A jak jest w praktyce? Nasza inicjatywa skoncentrowana jest bardziej na punktowaniu przeszkód niż chęci wspólnego działania w sieci. Poza referatami konferencyjnymi brakuje w środowisku dyskusji o celowości prac nad zasobem, jego obecnej strukturze, realności założeń Rozporządzenia. Brakuje oddolnych działań, współpracy w zakresie wymiany doświadczeń, prezentacji koncepcji. Czy oczekując na unormowania nie możemy podjąć próby samodzielnego zdefiniowania wyznaczonego nam pola działania? Jeżeli chcemy być słyszalni, nie tylko we własnym środowisku, nauczmy się głośno werbalizować nasze oczekiwania i potrzeby. Powinniśmy spróbować przejąć inicjatywę i sami przedstawić gotowe projekty rozwiązań wynikające z naszych doświadczeń. Tworzymy zamknięty zbiór 55 placówek, które –

[6] L. Biliński: *Inauguracyjne posiedzenie Rady Narodowego Zasobu Bibliotecznego*. „Bibliotekarz" 1999 nr 6 s. 21-22.

[7] *Apel o kompleksowy program ochrony narodowego zasobu bibliotecznego*. W: *Dziedzictwo kulturowe*... Warszawa: Wydaw. SBP, 2006, s. 180-182.

wierzę w to – są przygotowane merytorycznie do wypracowania ramowego projektu logistyki działań.

Co dalej z zasobem? Czy ma szansę przetrwać w swojej dotychczasowej strukturze? Jest wiele zastrzeżeń, wiele znaków zapytania, których już nie będę powtarzać za autorką i których prezentacja przekracza ramy tematyczne artykułu. Niezależnie od tego, czy do zmian, nowych decyzji dojdzie, dobrze jest przypomnieć fragment z Konwencji w Sprawie Ochrony Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego z 1972[8]: „Zważywszy, że dziedzictwo kulturalne i dziedzictwo naturalne są coraz bardziej zagrożone zagładą nie tylko z przyczyn tradycyjnych, jak rozpad wskutek starzenia się, ale także wobec zjawiska zmian i zniszczeń, jakie niesie ewolucja społeczna i gospodarcza, zważywszy, że zniszczenie lub uszkodzenie dobra należącego do dziedzictwa kulturalnego lub naturalnego stanowi zubożenie dziedzictwa wszystkich narodów świata", dbajmy o to, co przetrwało z szacunku nie tylko do historii, ale też dla przyszłych pokoleń, którym przekażemy tylko tyle ile sami uchronimy.

[8] Konwencja z 16 października 1972 r. w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego. Dz. U. Nr 32, poz. 190.

Hanna Zdunek
Biblioteka Główna Politechniki Warszawskiej
Prac. Narodowego Zasobu Bibliotecznego

APEL
o kompleksowy program ochrony narodowego zasobu bibliotecznego

Przechowywanie i rozpowszechnianie myśli ludzkiej zapisanej na trwałym nośniku należy do podstawowych obowiązków bibliotek. Postępująca i nieuchronna degradacja zbiorów spowodowana przez niekorzystne czynniki zewnętrzne czy kwasowość papieru nie ułatwia dziś tego zadania. W warunkach polskich jest ono o tyle trudniejsze, że od wieków burzliwe dzieje naszego kraju narażały zbiory bibliotek na ustawiczne zniszczenia. Nie mniejsze zagrożenie niesie dzisiejsza cywilizacja z powodu skażenia środowiska, konfliktów zbrojnych, aktów terroryzmu i rozmaitych katastrof.

Badania przeprowadzone ostatnio nad stanem zachowania naszych zbiorów wykazały, że tylko połowa z nich jest w dobrej kondycji fizycznej, ponad 30% – czyli wiele milionów woluminów – wymaga interwencji konserwatorskiej bądź introligatorskiej, a prawie 20% nie nadaje się już do udostępniania. Toteż zachowanie dla przyszłych pokoleń dziedzictwa intelektualnego, które zostało zgromadzone w polskich bibliotekach w kraju i za granicą, stanowi poważne wyzwanie. Szczególnej troski wymaga narodowe dziedzictwo piśmiennicze, świadectwo dokonań naszego narodu na przestrzeni dziejów.

Dotychczasowe, rozproszone działania bibliotek okazały się niewystarczające. Istotną przeszkodę stanowią zarówno względy ekonomiczne, brak klarownych przepisów wykonawczych odnoszących się do Narodowego Zasobu Bibliotecznego, jak też brak koordynacji działań.

Uczestnicy Konferencji „Dziedzictwo kulturowe. Zbiory biblioteczne i nowe technologie ich ochrony", świadomi odpowiedzialności za przyszłość powierzonych im dóbr kultury, uznali za konieczne podjęcie starań o ustanowienie kompleksowego, wieloletniego „Programu Ochrony Narodowego Zasobu Bibliotecznego", który uzyskałby status programu rządowego, na wzór narodowych programów ochrony zbiorów funkcjonujących w innych krajach europejskich. Ich doświadczenia wyraźnie wskazują, że tylko wówczas możliwa jest intensyfikacja prac i efektywne wykorzystanie przeznaczonych na ten cel środków.

Ponadto, opierając się na wnioskach pokontrolnych Najwyższej Izby Kontroli z 2000 r., dotyczących Narodowego Zasobu Bibliotecznego, uczestnicy Konferencji uznali za niezwykle ważne rozwiązanie następujących problemów o podstawowym znaczeniu dla ochrony tego zasobu :

- nowelizacja obowiązujących przepisów prawnych uwzględniająca uwagi NIK oraz unijne i światowe uregulowania w zakresie ochrony i ratowania dziedzictwa intelektualnego,

- określenie kryteriów i trybu rejestrowania zbiorów wchodzących w skład Narodowego Zasobu Bibliotecznego,
- określenie obowiązków właścicieli księgozbiorów zapisanych w rejestrze Narodowego Zasobu Bibliotecznego (w tym wdrożenie programów ochrony zbiorów z uwzględnieniem instrukcji na wypadek katastrof),
- ustanowienie trwałych źródeł finansowania prac związanych z ochroną, ratowaniem i dokumentowaniem najcenniejszych kolekcji wchodzących w skład Narodowego Zasobu Bibliotecznego,
- reaktywowanie (zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Kultury i Sztuki z 24.11.1998 r.) Rady ds. Narodowego Zasobu Bibliotecznego i rozszerzenie jej prerogatyw,
- dokonanie zmian w programach nauczania w szkołach i uczelniach kształcących bibliotekarzy, w celu poszerzenia ich wiedzy z zakresu ochrony zbiorów,
- systematycznego prowadzenia szkoleń z zakresu ochrony zbiorów dla różnych typów bibliotek.

Uczestnicy Konferencji przedkładają niniejszy *Apel*... Ministrowi Kultury i Dziedzictwa Narodowego mając nadzieję, że wesprze starania naszego środowiska o wdrożenie proponowanych zamierzeń i ustanowienie kompleksowego „Programu Ochrony Narodowego Zasobu Bibliotecznego", który umożliwi koordynację prac i zwiększone finansowanie ze środków budżetowych ochrony i konserwacji zbiorów bibliotecznych reprezentujących polskie piśmiennictwo narodowe.

Warszawa, 17 października 2006 r.

Obsługa osób niepełnosprawnych

Doświadczenia WiMBP w Gdańsku

KRYSTYNA REDMAN

Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych WiMBP w Gdańsku powstał w 1990 r. Wzorem i inspiracją był podobny ośrodek działający od 1981 r. przy Książnicy Toruńskiej, którego działalność wykazała jak bardzo taka placówka, przeznaczona dla specjalnej grupy czytelników, jest potrzebna.

Otwierając nową bibliotekę, a zwłaszcza jeśli ma to w zamierzeniu być biblioteka modelowa dla specjalnej grupy użytkowników, musimy odpowiedzieć sobie najpierw na kluczowe pytania: czego oczekują czynni i potencjalni klienci biblioteki i do jakich grup docelowych kierujemy swą ofertę. Dopiero następnym krokiem mogą być dalsze decyzje: dobór i sposób dystrybucji zasobów biblioteki, rodzaj oferty i sposób obsługi użytkowników.

Klientów bibliotek specjalnych, przeznaczonych dla chorych i niepełnosprawnych, można zdefiniować jako grupy osób z różnymi niesprawnościami, a więc z dysfunkcją ruchu, niewidome i niedowidzące, niesłyszące, niepełnosprawne intelektualnie i niedostosowane społecznie. W ostatnich latach coraz częściej biblioteki specjalne obsługują jeszcze jedną grupę czytelników – z niesprawnością uczenia się (w tej grupie mieszczą się dyslektycy). W każdym środowisku miejskim znajdziemy rodziny dysfunkcyjne, w których występuje wiele z wymienionych wcześniej problemów i one również są potencjalnymi użytkownikami ośrodka. Dzieci z takich rodzin powinny znaleźć pomoc i wsparcie poprzez odpowiednie działania terapeutyczne.

Każda z tych grup użytkowników stawia wobec biblioteki i bibliotekarza określone potrzeby i oczekiwania. Oferta biblioteki musi być mocno zróżnicowana, gdyż potrzeby i sytuacja życiowa każdej z tych grup potencjalnych klientów są różne. Z literatury przedmiotu wynika, że najwięcej uwagi w Polsce poświęca się czytelnikom niewidzącym i niedowidzącym. Dla tej grupy klientów należy gromadzić specjalne zbiory, książki pisane brailleem a także tzw. książkę mówioną i książki drukowane dużą czcionką. Osoby te potrzebują odpowiedniej organizacji przestrzeni, tak aby ograniczyć możliwość kolizji z napotkanymi przedmiotami a jednocześnie orientowanie się w tej przestrzeni uczynić możliwie prostym. Trzeba pamiętać, że do biblioteki niewidzący mogą przychodzić z psem przewodnikiem.

Dla klienta z niesprawnością słuchu ważna jest dobra informacja wizualna, jasne i precyzyjne oznakowanie organizacji zbiorów i drogi czytelnika. Inny klient biblioteki, człowiek z niesprawnością narządu ruchu, wymaga odpowiedniej adaptacji architektonicznej lokalu. Chodzi tu o możliwość wjazdu i komunikacji wewnątrz biblioteki. Konieczne są odpowiednie odległości pomiędzy regałami a problemem jest korzystanie z najwyższych i najniższych półek.

Dla osób z tzw. niesprawnością uczenia gromadzić należy zbiory alternatywne, podobnie jak to ma miejsce w przypadku czytelników niewidomych i niedowidzących. W skrajnych przypadkach potrzebny tu jest, również jak w przypadku osób z niesprawnością wzroku, komputer z oprogramowaniem udźwiękawiającym i syntezatorem mowy dla odtwarzania książek na nośnikach elektronicznych.

Szczególną grupą użytkowników biblioteki są osoby z niesprawnością intelektualną. Praca z nimi wymaga od bibliotekarza wiedzy pedagogicznej lub psychologicznej i specjalnych predyspozycji. Dla tej grupy użytkowników ważne są wszelkiego rodzaju zajęcia terapeutyczne i edukacyjne, a w zbiorach biblioteki powinny znaleźć się kolorowe, bogato ilustrowane, pisane prostym językiem „łatwe książki", gry edukacyjne, nagrania dźwięków i odgłosów przyrody.

Potrzeby tak specyficznej grupy odbiorców nie są dla bibliotekarza łatwe do rozpoznania. Toteż przy kształtowaniu oferty i sposobu jej dystrybucji a także rodzaju usług należy korzystać z opinii i rad stowarzyszeń, towarzystw i organizacji powołanych po to, aby osobom niepełnosprawnym pomagać oraz przeciwdziałać izolacji i poczuciu osamotnienia tych grup społecznych.

Takie badania potrzeb w oparciu o opinie różnych instytucji zostały przeprowadzone w trakcie przygotowań do otwarcia Ośrodka Czytelnictwa Osób Chorych i Niepełnosprawnych WiMBP. Wynikało z nich jednoznacznie, że być może grupa odbiorców nie będzie bardzo liczna, ale jest niezwykle silna potrzeba utworzenia takiej placówki dla społeczności miasta i całego województwa.

Ośrodek powstał a jego cele określono jako:

- Zapewnienie obsługi biblioteczno-informacyjnej osobom niepełnosprawnym.
- Gromadzenie i udostępnianie następujących materiałów bibliotecznych:

1. Literatury z zakresu rehabilitacji.
2. Książek mówionych.
3. Czasopism specjalistycznych dotyczących problematyki osób niepełnosprawnych.
4. Materiałów alternatywnych takich jak gry i zabawki edukacyjne, książki łatwe, taśmy z muzyką relaksacyjną, filmy wideo przedstawiające różne formy terapii.
5. Kartoteki bibliograficznej publikacji dotyczących osób niepełnosprawnych.
6. Kartoteki adresowej organizacji działających na rzecz osób niepełnosprawnych województwa pomorskiego.

Obecnie Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych WiMBP działa w następującej formie organizacyjnej: Główna siedziba ośrodka znajduje się w dzielnicy Przymorze, przy ul. Czerwonego Dworu 2.

Placówka ta przyjmuje i obsługuje klientów zarówno na miejscu, jak i unieruchomionych w domach w zakresie wypożyczeń materiałów bibliotecznych. Udziela także specjalistycznej informacji. Systematycznie prowadzone są zajęcia biblioterapeutyczne. Przychodzi tam wiele grup studentów i bibliotekarzy na zajęcia dydaktyczne. Organizowane są spotkania z pisarzami, terapeutami, lekarzami zarówno dla osób chorych i niepełnosprawnych, jak i dla ich opiekunów.

Ponadto ośrodek angażuje się w promowanie twórczości osób niepełnosprawnych – literackiej i plastycznej.

Ważnym elementem działania ośrodka, gwarantującym odpowiedni do zmieniających się potrzeb i oczekiwań dobór oferty, jest stała i bliska współpraca z organizacjami i instytucjami profesjonalnie zajmującymi się osobami niepełnosprawnymi.

W siedzibie WiMBP przy Targu Rakowym znajduje się Wypożyczalnia Książki Mówionej, gdzie gromadzi się i udostępnia książkę mówioną osobom niepełnosprawnym, głównie niedowidzącym i niewidomym. Wypożyczalnia Książki Mówionej prowadzi także na terenie woj. pomorskiego 17 punktów: w Sopocie, Gdyni, Rumi, Redzie, Kartuzach, Starogardzie, Kościerzynie, Skórczu, Wejherowie, Pszczółkach.

Wybór lokalizacji i lokalu jest istotnym elementem organizacji biblioteki, wpływającym

na jej działalność. Biblioteka specjalna dla użytkowników niepełnosprawnych – jej lokal i jego organizacja przestrzenna, to szczególne wyzwanie dla bibliotekarza. Lokal taki powinien bowiem spełniać wiele warunków a usytuowany powinien być w miejscu łatwo dostępnym, w pobliżu węzłów komunikacyjnych, jednocześnie z bezpieczną drogą dojścia. Po znalezieniu odpowiedniego lokalu, należy go zaprojektować architektonicznie w specjalny sposób, pamiętając o wielu warunkach, ograniczając i przekraczając wiele barier, przewidując możliwie dokładnie wszelkie ograniczenia dostępu, które mogłyby utrudnić lub co gorsza uniemożliwić osobie np. na wózku, dojście do zbiorów czy informacji.

Ośrodek WiMBP jest usytuowany w jednej z największych dzielnic miasta, znajduje się na parterze, co musi wydawać się oczywiste, a jednak niezupełnie tak jest, ponieważ naprawdę niewiele posiadanych przez WiMBP lokali ma dostęp wprost z ulicy. Lokal Ośrodka WiMBP ma za małą powierzchnię w stosunku do potrzeb klientów i zamierzeń bibliotekarzy, nie ma np. sali do zajęć dydaktycznych i terapeutycznych. Jednak działalność naszego ośrodka jest przykładem, iż mimo braku wielu udogodnień, placówka taka może istnieć i spełniać swoją funkcję, nie rezygnując z żadnej z ważnych form działalności.

Poza lokalizacją i lokalem, dla prawidłowego funkcjonowania biblioteki ważny jest odpowiedni dla wybranej grupy użytkowników dobór i profil zbiorów.

Zasób Ośrodka WiMBP to 2357 wol. książek czarnodrukowych, w tym m.in. literatura z zakresu rehabilitacji, książki tzw. łatwe, literatura piękna mogąca mieć wpływ terapeutyczny, scenariusze zajęć biblioterapeutycznych i prace z zakresu psychologii i pedagogiki. Prenumerowanych jest 15 tytułów czasopism, 4 ośrodek otrzymuje bezpłatnie.

Ośrodek WiMBP posiada 14 802 pozycje inwentarzowe książki mówionej: kaset i płyt CD. Ponadto jego zbiory alternatywne to książki – zabawki, gry i zabawki edukacyjne, filmy wideo z zapisem różnych form terapii, nagrania muzyki relaksacyjnej, multimedia. W ośrodku gromadzi się także książki pisane dużym drukiem. Ze względu na koszt, ogromny format i nietrwałość wydawnictw pisanych braillem ośrodek zrezygnował z zakupu takich wydawnictw na rzecz tzw. książki mówionej.

Można więc powiedzieć, że zakres zbiorów ośrodka w pełni odpowiada wymaganiom stawianym przez tego rodzaju placówkę.

Natomiast życzeniem naszym jest, abyśmy mogli doposażyć ośrodek w najnowocześniejszy komputerowy sprzęt specjalistyczny. Obecnie ośrodek posiada komputer z syntezatorem mowy, program powiększający oraz program do rozpoznawania znaków. Ośrodki tego typu w krajach Unii posiadają również np. specjalistyczny sprzęt dla osób z niesprawnością kończyn górnych (alternatywne myszki, klawiatury z powiększonymi klawiszami).

W specjalistycznej bibliotece dla użytkowników niepełnosprawnych integralną i niezastąpioną częścią oferty są zajęcia edukacyjne, terapeutyczne i integracyjne, mające przeciwdziałać izolacji tych osób, wspierać prawidłowy rozwój oraz ułatwiać funkcjonowanie w społeczności.

W ośrodku WiMBP organizowane są co tydzień zajęcia terapeutyczne dla uczniów klas integracyjnych szkół z Przymorza. Zajęcia te prowadzone są sprawdzonymi metodami. Dzieci uczą się przełamywania barier, nawiązywania kontaktów interpersonalnych, podwyższają samoocenę. Takie zajęcia wspomagają pracę z odpowiednio dobraną książką, która wyzwala pomysły i wyobraźnię, przedstawia odpowiednie postawy, zachowania i reakcje.

Regularnie odbywają się w ośrodku zajęcia biblioterapeutyczne prowadzone metodami arteterapii. Szczególną rolę w pracy z użytkownikiem niepełnosprawnym intelektualnie, choć również z osobami starszymi i innymi grupami klientów ośrodka, ma terapia prowadzona metodami pedagogiki zabawy. Wyzwala wiarę we własne siły, daje możliwość wyrażania uczuć i emocji, pomaga wyzbyć się nieśmiałości i lęku, wyzwala kreatywność, wpływa na kształtowanie dobrych relacji interpersonalnych.

Dzięki współpracy z dr Iwoną Zachciał, ośrodek stał się także ważną placówką dydaktyczną w zakresie biblioterapii dla bibliotekarzy z terenu woj. pomorskiego. W latach 2005 -2006 zorganizowano w WiMBP wiele kursów z zakresu biblioterapii, w których udział wzięło ponad 100 osób, głównie bibliotekarzy pu-

blicznych, ale i szkolnych, wychowawców świetlic i nauczycieli. Uczestnicy tych zajęć, prowadzonych m.in. przez dr Iwonę Zachciał i pracowników WiMBP, obecnie stosują metody biblioterapii w swoich bibliotekach w Trójmieście i na terenie woj. pomorskiego. Praca ta daje im wiele satysfakcji zarówno przez wzgląd na korzyści, jakie wynoszą uczestnicy tych zajęć, jak i z uwagi na dobre postrzeganie takich działań przez środowiska lokalne. Bibliotekarze, którzy po przeszkoleniu podjęli rolę biblioterapeuty, nie tylko mają poczucie uczestniczenia w ważnej misji społecznej, ale podkreślają także, że oni sami przeszli swego rodzaju przeobrażenie i przewartościowanie w trakcie uczestniczenia w warsztatach biblioterapeutycznych.

Poza warsztatami terapeutycznymi w ośrodku organizuje się także szkolenia z zakresu pracy z małym dzieckiem w bibliotece, na które zapraszani są bibliotekarze z Trójmiasta i z terenu województwa pomorskiego.

Co roku ośrodek odwiedzają także studenci Uniwersytetu Gdańskiego, biorąc udział w warsztatach. Ponadto na lekcje biblioteczne zapraszani są uczniowie trójmiejskich szkół. Odwiedzający zapoznają się z alternatywną formą książki i programem komputerowym dla osób niewidomych i niedowidzących.

W okresie wakacyjnym ośrodek proponuje młodzieży niepełnosprawnej zajęcia teatralne. Rola dramy w procesie nauczania i terapii jest niezwykle ważna. Stosując tę metodę stwarzamy sytuacje, w której uczestnicy uczą się rozumieć różne postawy i zachowania a także poznają zasady współżycia i współpracy w grupie. Jednym z zadań ośrodka jest promowanie twórczości osób niepełnosprawnych. Stąd w jego siedzibie na Przymorzu lub na terenie innych filii WiMBP organizuje się wystawy prac plastycznych młodzieży niepełnosprawnej, pokazy mody w wykonaniu młodzieży niepełnosprawnej czy spotkania autorskie.

Przy ośrodku działa od 1996 r. Stowarzyszenie Promocji Literatury wśród Osób Niepełnosprawnych „Splot". We współpracy z nim realizuje się wiele programów wspierających proces integracji osób niepełnosprawnych ze środowiskiem oraz podejmuje się działania promujące twórczość osób niepełnosprawnych.

W 2007 r. rozpoczęto realizację programu „Wpływ arteterapii na rozwijanie zainteresowań i uzdolnień dzieci niepełnosprawnych – integracyjne warsztaty twórczości", dofinansowanego z budżetu Urzędu Miasta w Gdańsku.

Ośrodek stale współpracuje z organizacjami, stowarzyszeniami oraz instytucjami zajmującymi się osobami niepełnosprawnymi jak Polski Związek Niewidomych, Polskie Towarzystwo Dysleksyjne, Stowarzyszenie Epileptyków, Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych Umysłowo, Krajowa Sekcja Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych SBP, Fundacja Sprawni Inaczej, środowiskowymi domami pomocy społecznej, zespołem szkół specjalnych, przedszkolami specjalnymi, szkołami i gimnazjami specjalnymi. Ta współpraca gwarantuje odpowiednie do potrzeb użytkowników kształtowanie, zmienianie i uzupełnianie oferty usług ośrodka.

Użytkownicy

Z usług ośrodka korzysta rocznie ok. 1250 osób. Większość z nich odwiedza ośrodek w Gdańsku-Przymorzu – ok. 540 osób, nieco mniej rejestruje się w Wypożyczalni Książki Mówionej (470 osób). We wszystkich rozproszonych na terenie województwa punktach odnotowano w 2006 r. 250 czytelników i tylko tam wzrosła liczba użytkowników w stosunku do 2005 r. Zawdzięczamy to zapewne nie tylko coraz liczniejszym i ciekawym tytułom książki mówionej, zakupionym w ostatnich latach, ale także zabiegom marketingowym bibliotek samorządowych wokół tej, ciągle nietypowej dla mieszkańców mniejszych miejscowości, usługi.

Wśród korzystających ze wszystkich agend ośrodka klientów największą grupę stanowią osoby starsze, powyżej 60 lat, a co za tym idzie, są to osoby niezatrudnione. Drugą co do liczebności grupą użytkowników są dzieci i ludzie młodzi, do 19 lat, czyli uczniowie. Struktura użytkowników wg rodzaju niepełnosprawności ilustruje społeczną funkcję ośrodka. W 2006 r. wzrosła liczba czytelników niedowidzących zarówno w Gdańsku, jak i w punktach terenowych i jest to obecnie największa grupa użytkowników ośrodka (462). Drugą co do liczebności grupą są dyslektycy (457), inne rodzaje niepełnosprawności są re-

prezentowane mniejszą, ale zwiększającą się grupą czytelników (207 w 2006 r., 186 w 2005 r.). W tym miejscu należy zaznaczyć, że rola i ranga biblioteki specjalistycznej dla niepełnosprawnych nie jest i nie może być wyznaczana jedynie liczebnością jej klientów.

Analiza struktury wypożyczeń za rok 2006 wskazuje, że użytkownicy ośrodka korzystają przede wszystkim z książek mówionych (19 234 tyt.), w drugiej kolejności z książek czarnodrukowych (2194 tytuły). Ciekawym spostrzeżeniem jest fakt, iż spadek liczby czytelników w stosunku do 2005 r. nie spowodował jednoczesnego spadku liczby wypożyczeń. To znak, że oferta ośrodka jest trafiona i odpowiada oczekiwaniom swych czytelników. Należy sądzić, że są oni zadowoleni z jego zbiorów, dlatego częściej powracają po następne książki. W stosunku do 2005 r. wzrosło też zapotrzebowanie na specjalistyczną informację.

W ośrodku nie zapomina się o jeszcze jednej, nie mniej ważnej grupie klientów – o opiekunach i wychowawcach osób chorych i niepełnosprawnych. Dla nich gromadzi się i udostępnia odpowiedni księgozbiór – poradniki, literaturę specjalistyczną, literaturę piękną, która niesie otuchę i pomaga przetrwać najgorsze chwile tym, którzy podjęli i dźwigają trud codziennej opieki nad chorym czy niepełnosprawnym, a także czasopisma fachowe i specjalistyczne informacje, im również oferuje się udział w zajęciach relaksacyjnych i terapeutycznych.

Istotnym elementem funkcjonowania placówki takiej jak Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych jest kadra. Wszyscy pracownicy ośrodka są odpowiednio przygotowani merytorycznie i posiadają umiejętność pracy z osobami w różnym wieku oraz wiele cech niezbędnych w pracy z czytelnikami ze specjalnych grup społecznych – są pomocne, niezwykle wyrozumiałe i cierpliwe oraz tolerancyjne na zachowania niekonwencjonalne.

Prowadzenie Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych to najważniejsza, ale nie jedyna forma działalności WiMBP, skierowanej do specjalnych grup klientów.

Z myślą o osobach starszych w WiMBP powstał projekt „Aktywna jesień życia. Rola bibliotek w aktywizacji i przeciwdziałaniu osamotnieniu osób starszych". Projekt ten, dofinansowany z funduszy MKiDN, ma na celu zaktywizowanie osób starszych, zmobilizowanie ich do działania poprzez pogłębianie wiedzy, rozwijanie zainteresowań a także działania charytatywne. Realizacja działania polegać ma na przeciwdziałaniu izolacji i samotności ludzi starszych przez organizację różnorodnych form aktywnego spędzania czasu wolnego, promocji ich umiejętności, zdolności i doświadczenia życiowego oraz budowania więzi interpersonalnych i międzypokoleniowych.

Projekt przewiduje szereg działań takich jak spotkania z pisarzami, lekarzem, psychologiem; warsztaty komputerowe, mające nauczyć ludzi starszych podstaw posługiwania komputerem, zajęcia biblioterapeutyczne pod hasłem „Biblioteka – pracownią integracyjno-terapeutyczną", w ramach których odbywać się będą międzypokoleniowe spotkania osób starszych z dziećmi i młodzieżą oraz sesje biblioterapeutyczne z elementami arteterapii. Projekt przewiduje także akcję pt. „Seniorzy seniorom, czyli pasję i nowych przyjaciół możesz znaleźć w każdym wieku", w ramach której seniorzy odwiedzają osoby starsze znajdujące się w Domach Opieki Społecznej. Ogłoszony został konkurs literacki dla czytelników – seniorów pod hasłem „ Książka, która dała mi siłę i nadzieję".

Dla bibliotekarzy z terenu województwa pomorskiego, chcących poszerzyć swoją wiedzę o metodach pracy z czytelnikiem seniorem przewidziano 2 szkolenia warsztatowe. Zamiarem WiMBP jest kontynuować, a nawet rozszerzyć, podobne działania w latach następnych.

Wzorem bibliotek wojewódzkich, również biblioteki niższego szczebla kierują swą ofertę ku specjalnej grupie użytkowników bibliotek. Niekwestionowana jest rola bibliotek powiatowych w obsłudze czytelnika niepełnosprawnego na terenie powiatu. Podobnie jak biblioteki wojewódzkie, tak i powiatowe, powinny podjąć zadania ponadlokalne jako ośrodki metodyczne, służące pomocą bibliotekom na terenie własnego powiatu. Czynnie mogą się włączyć w promowanie idei dostępu do wiedzy i kultury dla wszystkich mieszkańców powiatu, a przede wszystkim same podjąć obsługę specjalnych grup użytkowników.

Prawidłowe wypełnianie tych funkcji jest kosztowne, wymaga zabiegów w zakresie zi-

dentyfikowania potrzeb osób niepełnosprawnych na terenie powiatu, kadry odpowiednio przygotowanej, zaopatrzenia bibliotek w szczególnego rodzaju zbiory i zorganizowania ich obiegu. Być może działalność taka mogłaby być współfinansowana przez podległe powiatowi gminy.

Biblioteki powiatowe w naszym województwie podejmują szereg działań na rzecz osób niepełnosprawnych. Dla przykładu MBP w Słupsku zajmuje się promocją twórczości osób niepełnosprawnych, stale współpracując z Warsztatami Terapii Zajęciowej, z Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym, Domem Opieki Społecznej i Świetlicami Środowiskowymi, zapraszając ich podopiecznych na spotkania z pisarzami, warsztaty twórcze, lekcje biblioteczne, głośne czytanie i inne zajęcia. Gromadzi książkę mówioną, przeznaczoną dla osób niewidomych, niedowidzących i dyslektyków, która także wypożyczana jest tej grupie czytelników z powiatów ościennych – lęborskiego i bytowskiego. Stan tych zbiorów wynosi już 1804 tytuły. Gromadzi i udostępnia informacje na temat najważniejszych problemów osób niepełnosprawnych oraz informacje teleadresowe, przydatne tym osobom lub ich opiekunom.

Gminne biblioteki publiczne, dysponujące często bardzo skromnymi środkami, również nie pozostawiają bez obsługi bibliotecznej chorych i niepełnosprawnych. Bibliotekarze dostarczają im książki do domu, często w swoim czasie prywatnym, a także korzystają z pomocy innych osób – sąsiadów, młodzieży czy, jak w jednej z gmin, doręczycieli pocztowych, którzy zanoszą książki osobom niepełnosprawnym, starszym i chorym do domu.

To tylko niektóre przykłady pracy bibliotek woj. pomorskiego na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Wiele jest do zrobienia w tym zakresie, ponieważ idea dostępności bibliotek, ich zbiorów i serwisów dla czytelników niepełnosprawnych staje się coraz bardziej nagląca i istotna. Jesteśmy coraz bardziej otwarci na problemy osób niepełnosprawnych dlatego sieć bibliotek przyjaznych dla tej grupy osób będzie stale rosła.

Krystyna Redman
kierownik Działu Instrukcyjno-Metodycznego
WiMBP w Gdańsku

Teraźniejszość nauczyciela bibliotekarza

GRAŻYNA SZPULAK

Na podstawie ostatnich numerów „Poradnika Bibliotekarza" widać, że wracamy do tematu zawodu bibliotekarza, jego wymogów, cech, sposobu widzenia przez innych oraz przez samych bibliotekarzy. Bardzo podobało mi się sformułowanie Justyny Jasiewicz-Hall: „zaśniedziałym gburem jestem (...)" („PB" 2007 nr 2), wprowadzające element humoru do tego, było nie było, ważnego dla nas, bibliotekarzy, tematu. Patrzę na te zagadnienia z perspektywy nauczyciela bibliotekarza u progu emerytury. Jeśli ktoś nie wie, to wyjaśniam, że nauczyciel bibliotekarz to taki specyficzny (dziwny?) pedagog: dwa w jednym (albo ani nauczyciel, ani bibliotekarz). Rzadko (o ile nie wcale) w opracowaniach, artykułach, poświęconych bibliotekarstwu (bibliotekarzom), czy szkolnictwu (nauczycielom), znajdziemy informacje czy wzmianki o nauczycielach bibliotekarzach. Na ogół, problem tego zawodu o podwójnym obliczu, zbywany jest milczeniem.

Jestem absolwentką wrocławskiego bibliotekoznawstwa. Trafiłam do biblioteki szkolnej (liceum) i tak zostało. Nie zmieniłam szkoły, nie odeszłam z zawodu, mimo różnych perturbacji po drodze. Rok po roku przekonywałam się (i uczyłam), że liczyć mogę i muszę na siebie samą. Studiując, a później pracując, nie miałam też żadnych złudzeń, iż ten zawód to kariera. Czy w ogóle znalazłby się ktoś tak naiwny, kto myślałby w ten sposób? Nie sądzę. Zostałam, bo dobrze się czułam w tej pracy, bo odpowiadał mi właśnie taki kontakt z uczniem (NIE przy tablicy, NIE w praktycznym, codziennym nauczaniu) oraz ta, w pewnym stopniu wymuszona, samodzielność i niezależność. Satysfakcję dawała mi, m.in., umiejętność radzenia sobie (raz lepiej, raz gorzej) z różnymi trudnościami i wątpliwościami, możliwość pomagania uczniom w ich proble-

mach edukacyjnych, długofalowy proces tworzenia, rozwoju i modernizacji informacyjnego warsztatu pracy, patrzenie jak się zmienia, współpraca z prasą regionalną i innymi placówkami w środowisku lokalnym, możliwość wypowiadania się na łamach krajowej prasy fachowej. Trochę tych moich, prywatnych satysfakcji było. Ale to nie znaczy, że widziałam, i widzę, wszystko w różowych barwach. Przeciwnie, o czym niejednokrotnie wspominałam.

Ogólnie rzecz biorąc, nie bardzo mi się podobają zmiany w polskiej szkole, i to zarówno w zakresie edukacyjnym (kształcenie), jak i wychowawczym. Do tego lepiej, wciąż nam daleko. Okrajanie programów nauczania, liczby godzin z różnych przedmiotów, fragmentaryczność (np. w czytaniu lektur), minimalizacja wymagań, „łatwizna" (gdzie się da, i jak się da), stawianie spraw organizacyjnych na głowie, tworzenie problemów wielkiej wagi z rzeczy błahych (czyli tzw. przerost formy nad treścią), problemy maturalne z ostatnich lat (wystarczy poczytać np. „Głos Nauczycielski"), itd. Można wyliczać i więcej, i bardziej szczegółowo. Wiele tych spraw odbija się na bibliotece szkolnej, ponieważ nie jest ona instytucją odrębną, jest elementem składowym szkoły, tak jak gabinety szkolne czy sala gimnastyczna. Dlatego, w zestawieniu z innymi bibliotekami, często stoi na przegranej pozycji. We wszystkim jest zależna od swojej placówki macierzystej, nie ma odrębnego budżetu, podlega dyrektorowi szkoły, mającemu na głowie całą szkołę ze wszystkimi jej problemami, a biblioteka to dodatkowy kłopot. Wszyscy przypominają sobie o niej wtedy, kiedy czegoś potrzebują. Ale rzadko myśli się o tym, że należy systematycznie dbać o jej rozwój, o zbiory, o lokal, wyposażenie itp. Brak podstawowych standardów dla tych bibliotek, kwestia ich zadań, brak norm zatrudnienia nauczycieli bibliotekarzy, funkcjonowanie szkolnych centrów informacji multimedialnej – to kilka, wysuwających się na pierwszy plan, problemów wymagających rozwiązania.

Dyrektorzy bardzo chętnie obarczają nauczycieli bibliotekarzy różnymi obowiązkami, niekoniecznie związanymi z pracą biblioteczną (świetlica, zastępstwa w ramach różnych przedmiotów, gazetki, konkursy, podręczniki, wycieczki itp.). Natomiast nie dostrzegają ich potrzeb w samej bibliotece, choć te ww. zajęcia odbywają się często kosztem właściwej pracy bibliotecznej.

W ostatnich latach redukcje etatów czy godzin dotknęły wiele bibliotek szkolnych. Do wielu dotarła komputeryzacja oraz Internet, tradycyjne czytelnie przekształciły się w czytelnie medialne. Ale mało kto myśli o tym, że taka pracownia wymaga stałego nadzoru (szczególnie jeśli jest w odrębnym pomieszczeniu), że potrzebny jest – od czasu do czasu – informatyk (bibliotekarz nie musi nim być), że sprzęt się zużywa (czemu trudno się dziwić przy tak masowej eksploatacji), że trzeba go naprawiać, wymieniać itd. Komputeryzacja to rzecz chwalebna, ale o tych szczegółach jakoś się zapomina. Nie można oczekiwać od nauczyciela bibliotekarza, że zrobi wszystko sam, we własnym zakresie, własnymi środkami i jeszcze będzie się zajmował sprawami pozabibliotecznymi! Czy na tym ma polegać praca biblioteki szkolnej i nauczyciela bibliotekarza w zreformowanej szkole? Napisałam wcześniej, że programy kształcenia na kierunkach bibliotekarskich i bibliotekoznawczych, bardziej przypominają kształcenie pracowników kulturalno-oświatowych, niż bibliotekarzy („Bibliotekarz" 2005 nr 6). I nie bardzo mi odpowiada, że tak zaczyna on być pojmowany i traktowany w szkole.

Nauczyciele bibliotekarze, tak jak wszyscy inni nauczyciele, zostali objęci ścieżkami awansu zawodowego. Zgodnie z wymogami dokształcają się na kursach, szkoleniach, studiach podyplomowych. Z jednej strony, posiadane i zdobywane kwalifikacje, mają bardzo duży wpływ na ich wizerunek w szkole oraz na rangę samej biblioteki. Z drugiej strony, uważam, że za mało jest takiej wzajemnej współpracy i kontaktów nauczycieli bibliotekarzy w środowisku lokalnym. Z chwilą kiedy, praktycznie, zniknął nauczyciel metodyk, skończyła się ta płaszczyzna działania. Często nauczyciele bibliotekarze są pozostawieni sami sobie, rzadko (lub wcale) odbywają się spotkania metodyczne czy lekcje koleżeńskie w ramach edukacji czytelniczej. Zaletą takich spotkań była możliwość wymiany doświadczeń, rozmów na różne tematy, problemy, wątpliwości, wzajemne poznawanie się, obserwowanie zmian zachodzących w środowisku bibliotek szkolnych. Nauczyciel metodyk inicjował i koordynował te spotkania na terenie szkoły, odpowiadał na szereg pytań,

doradzał, mógł pomóc w konkretnej sprawie, rozmawiał z dyrektorem, itp. Teraz mamy ośrodki lub centra doskonalenia nauczycieli, a to co proponują, związane jest głównie z awansem zawodowym nauczycieli i prowadzone pod tym kątem. Często czynnikiem decydującym, czy dana forma szkolenia dojdzie do skutku, jest czynnik finansowy. Musi być określona liczba chętnych, aby opłacało się ją zorganizować. Nauczycieli bibliotekarzy nie ma tak wielu, więc różnie to bywa (w podobnej sytuacji są pedagodzy szkolni). Różnie też bywa z informacją nt. tych kursów, nie zawsze dociera do szkoły na czas. A i tutaj, o fakcie poinformowania (lub nie) nauczyciela bibliotekarza, decyduje np. dyrektor (bywa, że ze szkodą dla zainteresowanego!).

Jak w takiej sytuacji widzą się sami nauczyciele bibliotekarze? Nie prowadziłam żadnych badań w tym kierunku, moje wnioski opierają się na własnych obserwacjach, prywatnych rozmowach i kontaktach z nauczycielami bibliotekarzami z różnych szkół. Mówiąc oględnie, nie są zachwyceni. A dokładniej: często są rozgoryczeni, czują się niedowartościowani (o ile nie pokrzywdzeni), zdają sobie sprawę, że ich praca czy problemy bywają niedostrzegane, traktuje się ich jak pracowników „od wszystkiego", są zmęczeni i zniechęceni ciągłą teorią (tak niewiele mającą wspólnego z codzienną praktyką), wg której wielka rola biblioteki szkolnej, tego centrum medialnego w szkole, pozostaje często na papierze różnych dokumentów, a ma zbyt mało potwierdzenia w szkolnej rzeczywistości. Dodajmy do tego fakt, że specyfiką biblioteki szkolnej jest to, że nauczyciel bibliotekarz odpowiada za wszystkie etapy pracy bibliotecznej: od gromadzenia, poprzez opracowywanie, aż po udostępnianie różnych rodzajów dokumentów; za prowadzenie związanej z tym dokumentacji; zajmuje się zarówno wypożyczalnią, jak i czytelnią (coraz częściej tradycyjną i medialną) oraz pracą pedagogiczną i pracą techniczną (konserwacja zbiorów). Czy, wobec tego, może dziwić ich spojrzenie i odczucia?

W 1994 r. w artykule *Kim powinien być bibliotekarz szkolny* („PB" 1994 nr 1), napisałam, że „(...) w świetle trwających (...) prac nad nową ustawą o bibliotekach oraz reformą szkolnictwa, nie widać optymistycznej prognozy dla bibliotek szkolnych i nauczycieli bibliotekarzy". Po upływie 13 lat zbyt mało się zmieniło. Zawsze uważałam, że sami nauczyciele bibliotekarze zdają sobie sprawę z potrzeby, znaczenia i wartości swojej pracy. Natomiast przydałoby się uświadomienie tego wszystkiego dyrektorom szkół i przedstawicielom władz oświatowych różnego szczebla. Może wtedy byłoby inaczej, lepiej. Wspominają o tym również Elżbieta Wójcicka (*Biblioteki przyszłości a rzeczywistość*, „Biblioteka w Szkole" 2007 nr 3), Maria Pietryka (*Dyżury czy dobra szkoła*, jw.), Kinga Hechsman (*Problemy bibliotek szkolnych*, jw. 2007 nr 4), czy Stanisław Turowski (*O pozycję biblioteki*, jw. 2007 nr 5). Polecam szczególnie ostatni artykuł, tym istotniejszy, że jego autor jest byłym dyrektorem szkoły. Sam stwierdza, że: „Źródłem nieporozumień często bywa niedocenianie przez dyrektora roli biblioteki".

Oczywiście, są przykłady bibliotek szkolnych, gdzie jest zupełnie inaczej. Wystarczy lektura numerów „Biblioteki w Szkole": nauczyciele bibliotekarze piszą o swoich sukcesach, o tym, co dobrego robią poprzez swoje biblioteki, w swoich szkołach; o podejmowanych formach pracy, innowacjach, wykorzystaniu komputerów i Internetu; współpracy między sobą oraz z różnymi instytucjami czy organizacjami. To bardzo cieszy, bo może wg zasady „kropla drąży kamień", te pozytywne zmiany zawitają w końcu do wszystkich bibliotek szkolnych.

WYDAWNICTWO SBP

Nowa książka z serii «Propozycje i Materiały» nr 71

WYDAWNICTWO SBP

Zachowajmy przeszłość dla przyszłości
Nowoczesne technologie konserwacji zbiorów bibliotecznych
pod red. Ewy Stachowskiej-Musiał

Książka jest owocem międzynarodowego seminarium na ww. temat, które odbyło się w dniach 29-30 marca 2007 r. w Bibliotece Narodowej w Warszawie. W seminarium uczestniczyli przedstawiciele krajów środkowoeuropejskich i Chin. Książka zawiera materiały poświęcone doświadczeniom i osiągnięciom związanym z wdrażaniem do bibliotek, nowoczesnych, masowych technologii odkwaszania zbiorów z XIX i XX w. przedstawione przez bibliotekarzy i konserwatorów z bibliotek narodowych: Chin, Łotwy, Słowacji, Czech, Ukrainy, Rosji i Polski. Bardzo ciekawa, fachowa literatura. Str. 144, cena 18 zł.

Uwagi byłego okopanego

Tego należało oczekiwać. Doczekaliśmy się zaangażowanego tekstu[1] o bibliotekach z dobrze znanymi odniesieniami do niedobrych czasów peerelu, systemu nakazowo-rozdzielczego, hermetyczności, pojawił się nawet groźny cień Lenina.

Biblioteki publiczne XXI w. po prostu nic istnieją (z perspektywy społecznej), zajmują miejsce marginesowe, są hermetyczne dla ikonosfery miasta. Wyjątkiem są biblioteki dla dzieci, bo bibliotekarze w atawistycznym odruchu dbają o dzieci, spostrzegli bowiem, że tak naprawdę to jedyni ich klienci. Jedyny feler dzieci to ten, że po pewnym czasie stają się dorosłymi i nie tylko przestają się interesować bojami o kanon lektur w szkole (Kafka kontra Dobraczyński), ale nie interesuje ich żadna pozycja z getta bibliotecznego.

Okazuje się, że niszowa pozycja bibliotek publicznych i ich martwota obecnie rozpoczęła się tuż po wojnie z nadania systemu nakazowo-rozdzielczego, a trwa do dzisiaj, bo biblioteki „nie mają na kogo liczyć, nie mają żadnej organizacyjnej czy instytucjonalnej pomocy". Na próżno tworzono w swoim czasie biblioteki wojewódzkie i powiatowe, których instruktorzy tabunami jeździli w te i we wte po tak zwanym terenie, po nic były (i niestety są) różne stowarzyszenia bibliotekarskie, teraz znów jakieś portale internetowe, jakieś EBIB-y, jakieś fora. Niepotrzebne okazuje się było (i ciągle jest) jakieś uczenie na kierunkach bibliotekoznawczych, które wyprodukowały co prawda pracowników znakomicie wyszkolonych i oddanych społecznej służbie, ale nie mających pojęcia o marketingu i lobbingu, ale przede wszystkim bez pomyślunku piarowskiego, który jest jak wiadomo warunkiem istnienia w przestrzeni medialnej i w ikonosferze miasta.

Trochę jak dysonans w bezbrzeżnie smutnej ocenie aktualnie funkcjonujących bibliotek publicznych brzmi taki oto cytat: „rzeszy zapaleńców i prawdziwie oddanych „sług słowa" zawdzięcza moje pokolenie bardzo wiele: świadomość znaczenia lektury dla rozwoju duchowego, wrażliwość na sztukę słowa, zdolność rozumienia siebie i świata, w którym przyszło nam żyć". Jak tego bibliotekarze dokonali, kiedy władze państwowe sączyły przez książki jad ideologiczny, kiedy księgozbiory bibliotek zapełnione były głównie leninianami lub literaturą radziecką i „bratnią ideologicznie"? No, po prawdzie biblioteki były wtedy tylko umiarkowanie prześladowane.

Prawda, te biblioteki, których ciągle istnieje wielkie, wielkie multum to bardzo niepryzstępne instytucje – trzeba wiedzieć, gdzie są (bardzo są wydzielone), trzeba do nich wejść (trzeba posiadać psychiczny akt wejścia), znaleźć się często w nieznanej dla siebie sytuacji (książki, półki, ludzie, stoliki, teraz komputery), zwerbalizować oczekiwania, które bywają trudne do werbalizacji (poproszę... tego... no książkę... tego... co pisał o ogniach i szpadach...). Słowem „Trzeba umieć poruszać się pośród katalogów, półek, trzeba – innymi słowy – dysponować pewnymi kompetencjami, trudnymi nawet dla doświadczonej osoby dorosłej, czytającej, lecz od dawna nieobecnej w bibliotece".

No tak – trzeba.

Bibliotcki zniechęcają do czytania, bo mają długie urzędnicze nazwy. Co prawda o „Ossolineum" to ludzie z lenistwa gadają, naprawdę biblioteka ma nazwę „Zakład Narodowy im. Ossolińskich". A na przykład taka Mediateka (też we Wrocławiu), ma nazwę krótką, ale tak jest rozreklamowana, że choć jest filią 58 MBP we Wrocławiu wszyscy mówią: Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu przy Mediatece. Jak tu krótko nazwać 60 filii, by nie zniechęcały do wstąpienia? Swego czasu usiłowałem nadawać nazwy od imion zasłużonych np. filia nr 22 Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marianny Bocian – na Biblioteka pod bocianem, albo inna filia gdzie pracowały solidnie zbudowane bibliotekarki na Biblioteka Puszysta. Nic się nie przyjęło, i chyba dobrze.

Inna sprawa – „kultura skryta", której orędownikami jest podobno większość bibliotekarzy. „Potrzebni są bibliotekarze odważnie przełamujący stereotypy kultury skrytej, tacy, którzy wyjdą z inicjatywą współpracy organizacyjnej ważnych wydarzeń kulturalnych, którzy znajdą drogę do czytelnika, by go zjednać i zaprosić do biblioteki, którzy pozyskają środki na druk i kolportaż plakatów, dostarczanych do mieszkań ulotek zapraszających do czytelni, na nowe foldery, neony, na zmianę zewnętrznego wizerunku". Jest coraz więcej takich, zwłaszcza na stanowiskach dyrektorów bibliotek, oni co prawda ominęli szerokim łukiem uczelnie bibliotekoznawcze, ale mają kolegów w partiach, w rządzie, samorządzie.

O co właściwie chodzi? Co zrobić z faktem, że ciągle donoszą nam o nowych całkowicie skomputeryzowanych bibliotekach, że biblioteki w istocie stają się centrami informacyjnymi. Że nie mają wieżyczek i neonów? Że nie wszyscy latają do proboszcza z prośbą o reklamę? Kościoły mają swoje biblioteczki. Co począć z agresją kultury obrazkowej, bąka się o tym tu i ówdzie. Skąd wziąć czas na czytanie, skoro trwa wyścig szczurów – też o tym wzmiankują. Po przeczytaniu artykułu o piętnie peerelowskim w bibliotece, ja i większość bibliotekarzy poczułem się tak jak pewien bohater pewnego utworu (nie ma w spisie lektur), który stwierdził pewnego dnia z wielkim zdziwieniem, że mówi prozą.

Więc aż do emerytury tkwiliśmy w Okopach Świętej Trójcy?!

Z jednym się zgadzam. Dobry bibliotekarz powinien mieć właściwą gratyfikację swojej trudnej pracy.

O to bibliotekarze walczyli przez cały PRL i III Rzeczypospolitą. Jak o szklane domy. Teraz chcą tylko mieć pracę.

RYSZARD TURKIEWICZ (RyT)
emerytowany bibliotekarz z Wrocławia

[1] G. Leszczyński: *Okopy Św. Trójcy, czyli Peerliada w bibliotece*. „Poradnik Bibliotekarza" 2007 nr 6 s. 3.

Odważmy się, AD 2012

Co pewien czas jest wyciągana, a następnie chowana, chowana i wyciągana sprawa egzemplarza obowiązkowego, a to w związku z tym, że obowiązująca ustawa nakłada na wydawcę obowiązek rozesłania egzemplarzy książek, aż do kilkunastu uprawnionych bibliotek. Ten wymóg jest poważnym obciążeniem, zwłaszcza dla małych wydawców, w tym wydawców niskonakładowych publikacji, których nie wspierają wydajne kanały dystrybucyjne. Niektórzy wydawcy ustawy nie respektują. Bibliotekarze z książnic, którym przysługuje prawo do eo, uganiają się za nieotrzymanymi egzemplarzami jak za białymi krukami. Dałoby się dostosować ustawę do możliwości wydawców, ograniczając listę beneficjentów, ale kto wtedy wynagrodzi straty byłym beneficjentom, udzielając im dotacji, żeby mogli nieotrzymywane za darmo książki – po prostu kupić? A jeśli wydawców się odciąży, to czy zaczną przestrzegać ustawy i będą rzetelnie wysyłać do bibliotek trzy, pięć czy dziesięć egzemplarzy? Wątpliwości wydają się nie do rozstrzygnięcia i co pewien czas pojawia się pomysł, który ma przynieść zadowalające wszystkich rozwiązanie.

Jednym z takich pomysłów jest elektroniczny egzemplarz obowiązkowy. Że niby biblioteki mogą włączać do zbiorów wersje cyfrowe, co w dzisiejszych czasach oznacza taki sam poziom dostępności jak w wypadku egzemplarzy drukowanych, jeśli nie wyższy. I że każdy wydawca ma i tak swoje publikacje w postaci cyfrowej, więc kierowanie ich do bibliotek nie będzie istotnym obciążeniem.

Trudno nie dostrzec siły takich argumentów. Można stworzyć centralne repozytorium albo powierzyć taką funkcję Polskiej Bibliotece Internetowej lub którejkolwiek z istniejących bibliotek cyfrowych, np. w wyniku konkursu czy przetargu. Taka biblioteka objęłaby nie tylko wszystkie praktycznie publikacje ukazujące się w kraju, ale także pilnowałaby dostępu, rozpoznając logujące się biblioteki (a ściślej – ich komputery) i dopuszczając je do określonych ustawą tekstów. Środkami informatycznymi będzie można definiować różne kategorie użytkowników i tak zmodyfikować ustawę, by istniały rodzaje egzemplarzy obowiązkowych, przysługujących określonym książnicom. A wersje drukowane byłyby tylko za pieniądze.

Przy czym zapewne okazałoby się, że koszty elektronicznego archiwizowania i dystrybucji całej narodowej produkcji wydawniczej są znaczne. I że wydawców trzeba kontrolować, żeby informatyczne zabezpieczenia przeciwko komercyjnemu kopiowaniu nie uszczupliły praw zwykłych użytkowników, na przykład poprzez psucie tekstu, kierowanie do elektronicznej dystrybucji kopii niepełnych itp. Ale może warto wystarać się także o taką kontrolę. I wtedy okaże się, że wysiłek włożony w stworzenie elektronicznego systemu dystrybucji egzemplarza obowiązkowego będzie mniejszy, jeśli znikną ograniczenia dostępu. Jeśli mianowicie Polska ogłosi, na przykład w 2012 r., który stwarza wszak okazję, żeby to i owo zmienić, to i owo zareklamować, że wyciągnęła wszystkie wnioski z zapowiadanych rewolucji informacyjnych czy tam nie wiadomo jakich, i że daje całemu światu za darmo swój dorobek.

I zanim Pani lub Pan wyjdzie głośno trzaskając drzwiami, proszę chwilę się zastanowić. Proponujemy takie rozwiązanie nie po to, żeby godzić w prawa wydawców. Internet to nie konkurencja, to propaganda. Książki (i czasopisma) będą nadal ukazywać się drukiem, bo ludzie to lubią. I będą je kupować. Kupując – będą wybierać wersje legalnie drukowane, a nie pirackie, bo książka to nie płyta CD i kopiowanie jakości – zwłaszcza w zakresie oprawy – nie opłacałoby się piratom. Przy tym mówimy o zakupach intensywniejszych niż obecne, wynikających ze skuteczności zachęty. Ludzie będą kupować skwapliwie piękne książki drukowane, zachęceni próbką lektury internetowej – na ogół nie kontynuowanej, bo komu by się chciało tkwić godzinami przed ekranem. Ekran będzie do lektury wyrywkowej, ale zapewni łatwe zapoznanie się z tekstem, i to nie tylko typowemu odbiorcy krajowemu, ale również zupełnie nowym kategoriom odbiorców zagranicznych. Takim jak specjaliści i badacze literatury polskiej. Takim jak wydawcy i tłumacze. Jak Polacy rozproszeni po świecie. Jak miliony czytających po polsku, choćby tuż za naszą wschodnią granicą.

I jeszcze kwestia środków na sfinansowanie tego projektu. Przygotujmy się solidnie. Załóżmy, że rocznie wysyłamy do bibliotek 20 tys. tytułów w 17 egzemplarzach, a każdy kosztuje nas 20 (!) złotych. Plus poczta. A w sieci? Może naprawdę warto się odważyć?

dyrektor.bg@pollub.pl

PORADY PRAWNE

Ekwiwalent za prowadzenie punktów bibliotecznych

Na próżno można szukać przepisów określających wysokość, warunki przyznawania i terminy wypłat ekwiwalentów finansowych, za prowadzenie punktów bibliotecznych.

Minister Kultury i Sztuki po raz ostatni w latach 80. uregulował w zarządzeniu nr 21 z dnia 7 kwietnia 1982 r. sprawę wysokości, trybu i warunków przyznawania oraz terminów wypłat nagród dla kierowników punktów bibliotecznych bibliotek publicznych w Dzienniku Urzędowym MKiS Nr 3, poz. 20. Zarządzenie to było nowelizowane w 1986, 1988 oraz 1989 r. Kolejna próba nowelizacji przepisów zarządzenia w Ministerstwie Kultury i Sztuki nie powiodła się, ponieważ nie było tzw. podstawy prawnej (delegacji) w akcie prawnym rangi ustawowej. Połączenie nagrody dla kierowników punktów bibliotecznych z systemem płacowym było ze względów merytorycznych i prawnych także niemożliwe. Zaproponowano włączenie regulacji dot. punktów bibliotecznych do ustawy o bibliotekach, co jak wiadomo nie uzyskało akceptacji. Coroczne sondaże ukazywały prowadzenie punktów bibliotecznych za anachroniczne, ich liczba ulegała gwałtownej likwidacji. Mimo tych opinii w 2005 r. funkcjonowało 1752 punkty biblioteczne. Liczba czytelników przekraczała 125 tys., zwłaszcza na wsi. Czytelnicy stanowili 1,7% ogółu populacji czytelniczej. Średnio z punktu bibliotecznego korzystało 72 czytelników i wypożyczało 13 książek rocznie (wg danych Instytutu Książki i Czytelnictwa BN). W woj. wielkopolskim było w tym czasie 279 punktów bibliotecznych, w woj. mazowieckim 250, w woj. kujawsko-pomorskim – 175.

Uchylenie tego zarządzenia dokonało się, jak wiele innych dokumentów prawnych.

Od tego czasu dyrektorzy (kierownicy) bibliotek za zgodą organizatorów próbowali na własną rękę rozwiązywać, na różne sposoby, wypłacanie nagród, np. wypłacając nagrody kwartalne na podstawie uchwały zarządu miasta, czy gminy.

Próbowałam przeprowadzić sondaż w dwu bibliotekach wojewódzkich w Warszawie oraz w Toruniu. W woj. mazowieckim nie stosuje się wypłaty nagród, natomiast w woj. kujawsko-pomorskim gratyfikacje za prowadzenie punktów są różne. W punktach prowadzonych przez Ośrodek Czytelnictwa Chorych zwykle była to nagroda w postaci książek. Najczęstsze formy ekwiwalentów za prowadzenie punktów, to: nagroda książkowa, dodatkowe obowiązki w ramach etatu, dodatek 20 zł do pensji (w jednej z bibliotek), wreszcie uścisk dłoni wolontariusza.

To pewne, że sprawa centralnego uregulowania ekwiwalentu za prowadzenie punktu bibliotecznego została zaniechana niesłusznie i trzeba by do niej wrócić, rozwiązania mogą być różne, próba wpisania do ustawy o bibliotekach, czy też uzyskanie zgody na opłacanie kierowników punktów jak np. członków rad, zespołów czy grup doradczych (np. zwrot kosztów wynajmu lokalu, wyposażenia, diet itd.).

Propozycje uregulowań mogą być przedstawione przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, czy przedstawicieli Konferencji Dyrektorów Bibliotek Publicznych.

Kwalifikacje a awansowanie pracowników

Trudno mi zrozumieć, dlaczego pracodawca uważa, że mając ukończone podyplomowe studia bibliotekoznawstwa, nie spełnia Pan wymagań kwalifikacyjnych do zajmowania stanowiska młodszego bibliotekarza w bibliotece publicznej.

Zgodnie z uregulowaniami prawnymi do zajmowania stanowiska młodszego bibliotekarza w służbie bibliotecznej wymagania są następujące: ukończenie studium bibliotekarskiego lub posiadanie średniego wykształcenia bibliotekarskiego. W uzasadnionych wypadkach zatrudniane są także osoby mające średnie wykształcenie oraz przeszkolenie specjalistyczne (praktyka lub kurs dla nowo zatrudnionych bibliotekarzy). Do zajmowania stanowiska młodszego bibliotekarza nie jest wymagany staż pracy bibliotecznej. Pracownik zatrudniony w bibliotece publicznej dla dzieci i młodzieży powinien posiadać ponadto przygotowanie pedagogiczne. Ukończenie podyplomowych studiów uznaje się za wykształcenie wyższe bibliotekarskie i po roku stażu pracownik może być awansowany na stanowisko hierarchicznie wyższe – bibliotekarza.

Stanowi o powyższym rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 9 marca 1999 r. w sprawie wymagań kwalifikacyjnych uprawniających do zajmowania określonych stanowisk w bibliotekach oraz trybu stwierdzania tych kwalifikacji (Dz. U z 1999 r. Nr 41, poz. 419). Rozporządzenie nie było zmieniane, w związku z tym, jego przepisy są obowiązujące dla pracodawców (dyrektorów bibliotek publicznych).

Wydaje się, że po wyszukaniu tekstu rozporządzenia (np. w prawnym serwisie sejmowym) i zapoznaniu się z przepisami, powinien Pan przeprowadzić rozmowę z dyrektorem i wyeliminować nie istniejące utrudnienie związane z zatrudnieniem Pana w bibliotece publicznej. Być może dyrektor ma inne obiekcje, to się okaże w rozmowie.

KRYSTYNA KUŹMIŃSKA
[k.kuzminska@chello.pl]

Kultura organizacyjna bibliotek akademickich

„Kultura organizacyjna w bibliotece" to temat Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej zorganizowanej w dniach 4-6 czerwca 2007 r. przez Bibliotekę Uniwersytecką im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku. Biblioteka Uniwersytecka jest największą w regionie biblioteką naukową o charakterze publicznym, od czerwca 2007 r. funkcjonuje w nowoczesnym gmachu, którego układ i struktura są funkcjonalne, służą zaspokojeniu potrzeb studentów i pracowników naukowych oraz dobrej organizacji pracy zespołu. Biblioteka zaistniała również na forum ogólnopolskim poprzez sprawnie zorganizowaną konferencję naukową, w której uczestniczyło ponad 100 osób. 80 uczestników reprezentowało głównie biblioteki uniwersytetów, akademii medycznych, politechnik oraz szkół wyższych (publicznych i niepublicznych). Byli również przedstawiciele bibliotek pedagogicznych i publicznych (po 5 osób).

Program konferencji obejmował 40 referatów dotyczących różnych przejawów kultury organizacyjnej bibliotek uczelnianych. Przejrzysty układ prezentacji w postaci bloków tematycznych sprawił, że obszerna problematyka została usystematyzowana i umożliwiła merytoryczną dyskusję słuchaczy.

Podstawą większości rozważań była definicja kultury organizacyjnej zaproponowana przez prof. Elżbietę B. Zybert, określana jako ujednolicone zasady postępowania i postrzegania wyrażające przyjęty przez bibliotekę system wartości tworzących specyficzny klimat, pozwalający na identyfikację biblioteki i wyróżniający ją z otoczenia. Kultura organizacyjna bywa też nazywana duchem organizacji, polem magnetycznym, spoiwem łączącym organizację lub kodem genetycznym.

Każda biblioteka posiada odrębną kulturę organizacyjną, często nieuświadomioną, a jej typ można określić na podstawie badań. Kilka referatów prezentowało próbę omówienia kultury organizacyjnej konkretnych bibliotek akademickich z zastosowaniem metod ilościowych i jakościowych.

Okresem przełomowym w funkcjonowaniu bibliotek akademickich były lata dziewięćdziesiąte XX w., na które przypada początek elektronizacji procesów bibliotecznych i organizacyjnych. Podstawą zmian w kulturze organizacyjnej był rozwój technologii komputerowych oraz wzrost wymagań użytkowników bibliotek akademickich. Prelegenci przedstawili wyniki badań identyfikujących dominujący w danej bibliotece typ kultury organizacyjnej. Podkreślona została różnorodność oczekiwań ze strony otoczenia wpływająca na modyfikację działalności bibliotek akademickich, które stają się „bibliotekami uczącymi się", opartymi na wiedzy. Dostosowanie się do potrzeb użytkowników to funkcja adaptacyjna kultury organizacyjnej. Zaspokajanie tych potrzeb zostało ukazane w kontekście zasobu strategicznego współczesnej biblioteki akademickiej. Na przykładach omówiono wpływ kultury organizacyjnej na proces komunikacji z użytkownikiem oraz przedstawiono wyniki badań dotyczących oceny kultury organizacyjnej przez użytkowników.

Integracyjna funkcja kultury organizacyjnej przejawia się w jednoczeniu pracowników wokół wspólnych wartości. Wartości etyczne, kultura organizacyjna jako niematerialny zasób biblioteki, zespołowa organizacja pracy, jej rola w motywowaniu pracowników biblioteki, rola liderów, satysfakcja zawodowa pracowników biblioteki – to tematy niektórych referatów.

W wielu referatach podkreślano fakt odchodzenia od tradycyjnej koncepcji biblioteki jako miejsca uporządkowanego przechowywania dokumentów, co szczególnie widoczne jest w nowych rozwiązaniach architektonicznych. Nowe biblioteki są projektowane jako interaktywne środowisko naukowe, z wielofunkcyjnymi przestrzeniami (strefy do pracy indywidualnej, miejsca pracy grupowej, sale z urządzeniami technicznymi służącymi do nauki, laboratoria komputerowe, centra edukacyjne, galerie artystyczne oraz miejsca do spotkań towarzyskich i odpoczynku).

W remontach i przebudowach biblioteki uwzględnia się przemodelowanie istniejących przestrzeni bibliotecznych, dopasowanie ich do uczenia się i nauczania pod kątem potrzeb pokolenia korzystającego z zaawansowanych technologii informacyjnych i komunikacyjnych. Sukcesem biblioteki akademickiej jest wynik procesu uczenia się, czyli korzyści jakie przynosi korzystanie z biblioteki. Bibliotekarz obsługujący pokolenie cyfrowej generacji powinien być pośrednikiem w poszukiwaniu informacji.

Reasumując, należy stwierdzić, że w odniesieniu do bibliotek uczelnianych nie można mówić o tradycyjnej kulturze organizacyjnej, opartej na sztywnych zasadach i regułach. Występują tendencje do indywidualizacji, wprowadzania zmian wspierających nowe formy studenckiego uczenia się, umożliwiania kontaktu towarzyskiego i tworzenia środowiska przyjaznego do nauki.

Elementy kultury organizacyjnej Biblioteki Uniwersyteckiej w Białymstoku dały się zauważyć już od momentu zapowiedzi konferencji, której przygotowania przebiegały bardzo sprawnie, bieżąca informacja była dostępna na stronie internetowej biblioteki, każdy z uczestników traktowany był indywidualnie. Sprawdziła się dobra organizacja fizycznej przestrzeni bibliotecznej, w której miały miejsce trzydniowe obrady grupy liczącej ponad sto osób. Biblioteka funkcjonowała normalnie, chociaż część pracowników była zaangażowana przy obsłudze konferencji. Na uwagę zasługuje również sprawny przebieg konferencji, czyli punktualność wszystkich uczestników, dyscyplina czasowa prelegentów, trafny dobór osób prowadzących obrady. Wszystko to sprawiło, że wytworzyła się przyjazna atmosfera, problemy poruszane w referatach były dyskutowane w kuluarach, przy posiłkach i w pokojach hotelowych. Organizatorzy w tak napiętym programie znaleźli również czas na prezentację atrakcji turystycznych miasta i regionu poprzez spacer z przewodnikiem po Białymstoku i wyjazd do Supraśla. Atrakcją Supraśla jest męski klasztor prawosławny o ponad pięćsetletniej tradycji. Na jego terenie znajduje się Muzeum Ikon (otwarte 5 października 2006 r.), oddział Muzeum Podlaskiego. Stała ekspozycja „Ikona. Obraz i słowo między tym, co ulotne a wieczne" obejmuje około 300 ikon, cerkiewne przedmioty sakralne oraz unikalne XVI-wieczne freski supraskie, a wszystko to jest prezentowane z wykorzystaniem technik multimedialnych (oprawa świetlna, obrazowa i dźwiękowa).

Wprowadzeni w kontemplacyjny nastrój uczestnicy wycieczki mieli również przyjemność wysłuchania koncertu „Hymny Maryjne w tradycji Wschodu i Zachodu" w wykonaniu Chóru Męskiego ALTARUL z cerkwi katedralnej w Iassach (Rumunia) i Scholi Benedyktynów z Opactwa Tynieckiego. Śpiewy bizantyjskie oraz chorał gregoriański można potraktować jako pewien symbol duchowego aspektu kultury organizacyjnej Biblioteki Uniwersyteckiej, funkcjonującej w wielokulturowym środowisku i realizującym jego potrzeby.

ELŻBIETA FRANKIEWICZ
Bibliotcka Publiczna w Dzielnicy Mokotów
m.st. Warszawy

WUW

TARGI KSIĄŻKI AKADEMICKIEJ I NAUKOWEJ *ACADEMIA 2007*

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, po konsultacjach ze środowiskiem wydawców książek akademickich i naukowych, przystępują do organizacji **I Targów Książki Akademickiej i Naukowej *ACADEMIA 2007* w dniach 7-9 listopada br.** na terenie głównego campusu Uniwersytetu Warszawskiego w hallu głównym Audytorium Maximum. Czas na organizację targów książki akademickiej i naukowej wybrany został nieprzypadkowo. Jest to termin, w którym tradycyjnie odbywały się w Auli Politechniki Warszawskiej Targi ATENA, jak wiadomo w tym roku już ich w tym terminie nie będzie.

Protektorat nad targami objęła Jej Magnificencja Pani Rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr hab. Katarzyna Chałasińska-Macukow, zaś do prac w Komitecie Organizacyjnym zaproszeni zostali przedstawiciele Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Targi będą okazją do spotkań branżowych i zakupu książek akademickich i naukowych po promocyjnych cenach bezpośrednio od Wydawców. Zapraszamy!

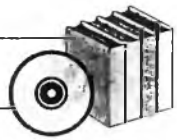

SALON PISARZY – Bogdana Klukowskiego

Kraków i własne ja

Urodziła się w 1945 r. w Krakowie i jest z tym miastem do dziś połączona licznymi więzami: tu uczęszczała do liceum, potem na Akademię Sztuk Pięknych, w krakowskich czasopismach debiutowała kilkoma wierszami, potem była 10 lat redaktorem działu poezji w Wydawnictwie Literackim, krakowskim jak najbardziej. Miała kilka zagranicznych wyjazdów stypendialnych, brała udział w zagranicznych festiwalach poezji, lata dziewięćdziesiąte spędziła blisko Krakowa bo w Wiedniu, gdzie kierowała Instytutem Polskim. Teraz dzieli swoje miejsca postoju między Kraków i Wiedeń.

EWA LIPSKA

Jako poetka wystartowała razem ze swoimi rówieśnikami z nurtu Nowej Fali: Stanisławem Barańczakiem, Ryszardem Krynickim, Julianem Kornhauserem i innymi. Jej koledzy chętnie identyfikowali się z grupą pokoleniową i poetycką, ogłaszali manifesty i utwory programowe. Ewa Lipska przyłączyła się do tej zbiorowej biografii wierszem *My* (1976), potem jednak ogłaszała wiersze, które niektórzy krytycy nazywali po prostu „lipskimi", jeden z późniejszych tom zatytułowany jest zwyczajnie *Ja*. Od początku dawała sygnały, że to jest jej poezja, jej język i struktura wiersza. Nie chciała, by ją zaliczano do „nurtu demolirycznego" (to termin Juliana Rogozińskiego), krytycy po drugim zbiorze wierszy mówili, że Lipska chce zostać współczesną Kasandrą. Ale czy nie miała racji:

Z dziesięciu świadków
Obecnych na sali
Jedenasty zezna
Że jesteś winien.

A w przesłaniu z czwartego tomu wierszy, którego promocja miała miejsce w Klubie Księgarza w 1974 r., tak widziała powołanie poety:

Tak pisać aby nędzarz
Myślał że pieniądze
A ci co umierają
Że to urodziny

Gdy popatrzymy na zamieszczoną poniżej bibliografię w układzie chronologicznym, to dostrzeżemy kilka prawidłowości. Pierwszą, narzucającą się jest skromność: najpierw ukazał się tom poetycki zatytułowany najzwyczajniej *Wiersze*, cztery następne były zwyczajnie numerowane, bez potrzeby poszukiwania nośnego, wyrazistego tytułu. Drugie spostrzeżenie to przywiązanie do wydawcy: pięć pierwszych tomów ukazało się nakładem warszawskiego Czytelnika, późniejsze – niemal wszystkie, opublikowało Wydawnictwo Literackie. Były wyjątki, jak zbiór wydany przez LSW w serii «Poeci polscy», wybór wierszy nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego oraz Wydawnictwa Dolnośląskiego i Świata Książki.

I wreszcie duża regularność pracy pisarskiej, objawiająca się cyklicznym ukazywaniem się poszczególnych nowych tomów poetyckich.

Ewa Lipska bardzo ceni sobie spotkania z czytelnikami, zdarzenia, kiedy wiersze stają się im bliskie. Wówczas w ludziach rozpoznaje siebie, a inni odszukują się w jej poezji. Ale nie bardzo lubi uczestniczyć w różnego rodzaju turniejach czy konkursach. Sztuka to nie zawody sportowe – mówiła kilka lat temu w wywiadzie dla „Wysokich Obcasów". O czasach, gdy autorzy przygotowywali swoje książki do edycji „podziemnych" mówi z nostalgią, ale bez powszechnych dziś uproszczeń. Jej wiersze – twierdzi – nie muszą uczestniczyć w życiu społecznym i wędrować w pochodzie z flagami, wolałaby, aby nie były zapomniane i by były czytane za pół wieku a nawet za pół tysiąclecia.

Mający swój własny styl i język krytyczny Artur Sandauer (zm. 1989) kwalifikował Lipską do naśladowczyń Wisławy Szymborskiej, mając zapewne na uwadze fakt, że artyści mieszkający w Krakowie często ze sobą przebywają i nawzajem wykorzystują swoje pomysły. Obecnie powstają już prace naukowe na temat języka poetyckiego autorki *Domu spokojnej młodości*, specyfiki tekstów, osobliwości i metaforyki, monografie o charakterze językoznawczym i teoretycznoliterackim. Jej wiersze mają formę listu, rozmowy, refleksji, może nawet krótkiego komunikatu, czasem też aforyzmu lub sprawozdania. Poeta wszak zawsze „widzi i opisuje", jak Adam Mickiewicz zapowiadający urodę Litwy w *Panu Tadeuszu*. Tylko to widzenie i ten opis zależy od wrażliwości, od wiedzy ogólnej i zasobu słownic-

twa. Poezja Ewy Lipskiej jest pełna spokoju, świadomości, że na końcu, nawet po najbardziej burzliwym życiu lub w momentach niespodziewanych – przychodzi choroba i zagrożenie śmiercią. Poeta ginie, ale jego poezja ma szansę przeżycia. Z tym przekonaniem powstają poważne i zarazem pełne ironii wiersze autorki. Człowiek w tej poezji jest dobry, ale zarazem może zniszczyć siebie i innych. Po masowych zbrodniach XX w. przyszedł czas równie groźny, gdyż stanowi niebezpieczeństwo nie tylko dla fizycznej egzystencji człowieka, ale też dla jego duchowości. Jesteśmy otoczeni rozmaitego typu wyrobami medialnymi, sączącymi się nieprzerwanie z gazet i telewizji. Ludzie sami stają się tak obrobionym, przygotowanym do masowej konsumpcji wyrobem: może i gładkim, ładnym, nieszkodliwym, ale równocześnie powierzchownym, nieczułym na język, na bodźce świata zewnętrznego. Zamiast przyrody wystarczają nam ekrany telewizorów i monitory komputerów z możliwością wyszukiwania w Internecie wszystkiego, o czym marzymy. Tyle tylko, że tej mnogości nie można dotknąć, obejrzeć trójwymiarowych kształtów, powąchać. Człowiek staje się powoli rzeczą, jedną z wielu, lekko ogładzonym, ale zarazem prostackim następcą tych, których nazywaliśmy z przekonaniem mądrymi, dobrymi i nie do zastąpienia. Cóż zatem zostaje? Może nic, jak u Tadeusza Różewicza.

Ewa Lipska nie ma jednak tendencji do nieustannego pouczania i ostrzegania. Ona tylko opisuje i nie obdarza zaufaniem języka współczesności. Stąd zapewne bierze się jej ironia, czasem złośliwość, a w publikowanych w miesięczniku „Kraków" felietonach nawet zgryźliwość. Bo trzeba wspomnieć i o tym wcieleniu autorki. Jej krótkie felietony są naładowane obserwacjami otaczającej nas medialnej rzeczywistości. Równocześnie jednak dają okazję do zabawy językowej, podmieniania znaczeń i poszukiwania zbieżności dźwiękowej: oto szatan lata z czubajsem na głowie, w kraju trzeba przywrócić liberał-veto, we śnie widzi w Polsce jedną partię polityczną o spójnej nazwie Socjalistyczna Platforma Sprawiedliwej Samoobrony, a zamiast mozartowskiej operetki „Cosi fan tutte" przychodzi felietonistce do głowy zwrot „Kosi pan dudki". No i skojarzenia czysto literackie: jeśli gdzieś pojawia się sowa, to musi to być córka piekarza. To nawiązanie wprost do tytułu powieści Marka Hłaski.

I jeszcze inne wcielenie Ewy Lipskiej. Swego czasu pisała teksty piosenek dla zespołu Wawele i dla Skaldów, jej tekstami posługiwał się Marek Grechuta, potem Grzegorz Turnau i Anna Szałapak. Lecz tego pisania poetka nie chce nazywać poezją.

Wiersze Ewy Lipskiej są tłumaczone na wiele języków europejskich. Wydawnictwo Literackie, prowadzące stronę internetową autorki oblicza, że dotychczas były to tłumaczenia na 15 języków.

Poezja

- *Wiersze*, Czytelnik 1967
- *Drugi zbiór wierszy*, Czytelnik 1970
- *Trzeci zbiór wierszy*, Czytelnik 1972
- *Czwarty zbiór wierszy*, Czytelnik 1974
- *Piąty zbiór wierszy*, Czytelnik 1978
- *Przechowalnia ciemności*, Przedświt Warszawska Oficyna Poetów i Malarzy 1985, Głos Polski Toronto 1986
- *Strefa ograniczonego postoju*, Czytelnik 1990
- *Stypendyści czasu*, Wydawnictwo Dolnośląskie 1994
- *Ludzie dla początkujących*, Wydawnictwo a5 1997
- *Życie zastępcze*, WL 1998
- *Godziny poza godzinami*, PIW 1999
- *1999. Poezja*, WL 1999
- *Białe truskawki – White strawberies* (edycja dwujęzyczna), WL 2000
- *Sklepy zoologiczne*, WL 2001
- *Ja*, WL 2004
- *Gdzie indziej*, WL 2005
- *Z daleka*, Wyd. UMCS 2005
- *Drzazga*, WL 2006

W przygotowaniu na jesień 2007 r. jest kolejny tom poezji *Pomarańcza Newtona*.

Wybory poezji

- *Dom spokojnej młodości. Wiersze wybrane*, WL 1979
- *Poezje wybrane*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1981
- *Nie o śmierć tutaj chodzi, lecz o biały kordonek.* Wiersze, proza poetycka i utwór dramatyczny, WL 1982
- *Utwory wybrane (1967-1984)*, WL1986
- *Wakacje mizantropa. Utwory wybrane*, WL 1993
- *Przechowalnia ciemności i inne wiersze*, Wyd. Anagram 1994
- *Wspólnicy zielonego wiatraczka.* Lekcja literatury z K. Lisowskim, WL 1996
- *Uwaga stopień. Wiersze wybrane*, WL 2002
- *Sekwens*. Poezja, proza poetycka, Świat Książki 2003

Proza

- *Żywa śmierć*, WL 1979

Teksty piosenek

- *W jednym płaszczu, w jednym rękawie.* Piosenki, Biblioteka Śląska wyk. Anna Szałapak 2002
- *Wiersze do piosenek: serca na rowerach* (z płytą), WL 2004

Dramaty

● *Nie o śmierć tutaj chodzi, lecz o biały kordonek.* Pierwodruk w miesięczniku „Dialog" 1981 nr 5

Nagrody

● 1973 Nagroda im. Kościelskich

● 1979 Nagroda Pen-Clubu im. Roberta Gravesa

● 1990 wyróżnienie Niezależnej Fundacji Popierania Kultury Polskiej POLCUL Foundation z Australii

● 1993 Nagroda Fundacji im. A. Jurzykowskiego

● 1995 Nagroda Miasta Krakowa

● 1997 Nagroda im. Andrzeja Bursy

● 2002 Wawrzyn Literacki za najlepszą książkę roku *Sklepy zoologiczne*

● 2004 Nagroda miesięcznika „Odra"

Wybrane opracowania i artykuły

● http://lipska.wydawnictwoliterackie.pl, tu zgromadzono dane biograficzne, bibliografię i rozmowy. Także rozmowa autorki z Jarosławem Mikołajewskim, drukowana w „Wysokich Obcasach"

● *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny.* T. 5, WSiP 1997

Wrocławskie Targi Książki Naukowej

Pierwsze Wrocławskie Targi Książki Naukowej odbyły się w 1995 r. Organizacji tego zadania podjęła się Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, która pozostaje organizatorem WTKN po dziś dzień, początkowo przy współpracy „Domu Książki" i Biuletynu Nowości Wydawniczych „Megaron", a obecnie Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych oraz Księgarni „Kwantum".

Wrocławskie spotkanie, obok warszawskiej „Ateny" i Poznańskich Dni Książki Naukowej, są praktycznie jedyną okazją do zapoznania się z szeroką gamą publikacji naukowych, a dla wydawnictw uczelnianych – szansą prezentacji dorobku uczelni poza własnym ośrodkiem. Idea tych imprez jest zresztą podobna. Większości książek naukowych praktycznie nie sposób kupić w księgarniach, a ich jedynymi źródłami dystrybucji są często pojedyncze punkty sprzedaży na uczelniach lub, coraz bardziej popularny w ostatnich latach, Internet. Tylko nieliczne wydawnictwa akademickie trafiają do hurtowni, a stamtąd do księgarń. Powodem niskiej dostępności tych publikacji są także niskie nakłady książek, co powoduje, że targi stają się często jedyną możliwością zapoznania się z ich bogactwem i kupienia egzemplarza po promocyjnej cenie. Tymczasem pozycje prezentowane na targach dowodzą, że książka akademicka nie musi być wielkim, nudnym i niedopracowanym edytorsko dziełem. Nowe układy treści, bogata i staranna szata edytorska, różnorodność i wielość zdjęć dowodzą, że autorzy i wydawcy zrozumieli potrzebę uatrakcyjnienia tego typu wydawnictw, a sama znakomita zawartość merytoryczna może już nie być wystarczającą zachętą do kupna książki.

Impreza każdego roku skupia kilkudziesięciu wydawców – na ostatnich targach było ich 50, wcześniej ok. 70. Najwięcej edytorów jest oczywiście z Wrocławia, który każdego roku reprezentowany jest przez kilkanaście oficyn. O tym, że nie są to jednak targi o charakterze wyłącznie regionalnym, świadczy silna grupa wydawców akademickich z całej Polski. Przez wiele lat wrocławska impreza była też praktycznie jedyną w Polsce, na której swój dorobek prezentowały wydawnictwa Akademii Muzycznych, które każdego roku wynajmowały wspólnie jedno stoisko. Są to często bardzo wartościowe i unikatowe książki, których nie sposób kupić w innym miejscu, praktycznie zupełnie nieobecne na otwartym rynku księgarskim. Oprócz wydawców akademickich, których jest najwięcej, na targi przyjeżdżają także oficyny o bardziej ogólnym profilu np. Arkady, Wiedza Powszechna, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Helion, PWN, a także oficyny z obszaru Dolnego Śląska. Niezwykle istotny jest niski koszt uczestnictwa w takiej małej, branżowej imprezie, z czego korzystają niezbyt zasobne finansowo oficyny uczelniane.

Największą, a jednocześnie naturalną publicznością tej imprezy, są oczywiście studenci, a także osoby związane ze środowiskiem akademickim. Obok nich, targi odwiedzają chętnie bibliotekarze, dla których jest to okazja uzupełnienia zbiorów swych bibliotek. Dla nich największą zaletą przedsięwzięcia jest bogactwo tytułów i niskie promocyjne ceny. Pomimo iż WTKN cieszą się sporą popularnością wśród publiczności, nie da się ustalić ich dokładnej frekwencji, gdyż organizatorzy, podobnie jak ma to

miejsce na wszystkich tego typu spotkaniach, nie prowadzą sprzedaży biletów. Liczba odwiedzających szacowana jest każdego roku na ok. 10 000 osób.

Od samego początku impreza regularnie organizowana jest w tym samym czasie tj. pod koniec marca każdego roku i obecnie trwa trzy dni (dawniej cztery). Przez wiele lat miejscem organizacji wrocławskich targów był Gmach Główny Politechniki Wrocławskiej, natomiast ostatnie spotkanie zorganizowano w nowym gmachu Centrum Naukowo-Badawczego Wydziału Elektrycznego. Ma tu więc miejsce podobna sytuacja, jak na warszawskiej „Atenie", która organizowana jest w Gmachu Głównym Politechniki Warszawskiej. Organizowanie takich targów w tego typu budynkach ma swoje zalety, gdyż właśnie tu znajduje się centrum życia akademickiego, a studenci, niejako przy okazji, mogą odwiedzić targi, bez konieczności specjalnego wybierania się na nie. Z drugiej strony – wielkość budynku i brak odpowiedniej infrastruktury nie pozwala imprezie na rozwój, przez co impreza ma dosyć kameralny charakter.

Od początku istnienia imprezie towarzyszą dwa konkursy. Pierwszy z nich to konkurs na najtrafniejszą szatę edytorską książki naukowej. Publikacje biorące udział w tym konkursie oceniane są przede wszystkim pod względem adekwatności szaty graficznej do treści książki. Analizowane są ilustracje, okładki oraz układ typograficzny książki. W dalszej kolejności oceniana jest atrakcyjność pozycji pod względem wizualnym. Najlepsze książki wybierane są spośród czterech kategorii tj. książek popularnonaukowych, humanistycznych, technicznych oraz dotyczących nauk ścisłych. Drugi konkurs organizowany jest dla czytelników i dotyczy najpopularniejszej książki wystawianej na targach.

Mimo iż WTKN mają charakter kiermaszu, na którym niezwykle istotna jest przede wszystkim sprzedaż, jak każde prawdziwe targi, dysponują zestawem imprez towarzyszących. Dominują oczywiście tradycyjne spotkania autorskie z twórcami promowanych książek. Obok nich organizowanych jest zawsze kilka spotkań i dyskusji, dotyczących ważnych problemów rynku wydawniczego, np. poruszające zagadnienia dystrybucji wydawnictw naukowych czy prawa autorskiego.

Organizatorzy stosunkowo dobrze dbają o odpowiednią promocję i nagłośnienie targów, oczywiście w skali adekwatnej do wielkości przedsięwzięcia. Informacje o imprezie pojawiają się w lokalnej prasie, radiu i telewizji. Mimo iż targi z trudem przebijają się do mediów ogólnopolskich lub wcale im się to nie udaje, w tym wypadku nagłośnienie w mediach lokalnych ma zdecydowanie najważniejsze znaczenie. Umiejętne wykorzystanie okazji Wrocławskich Targów Książki Naukowej (obok Wrocławskich Promocji Dobrych Książek) pozwala także na wzmacnianie pozytywnego wizerunku i promocji miasta oraz regionu, z czego korzystają także władze Wrocławia.

TOMASZ KASPERCZYK

Moje lektury

Dygitalizacja – stan obecny i perspektywy

Za umowny początek dygitalizacji zbiorów drukowanych można uznać rok 1971, kiedy Michael Hart wprowadził ręcznie do komputera Deklarację Niepodległości Stanów Zjednoczonych. Podjęta przez niego inicjatywa przyciągnęła do siebie rozrastającą się grupę wolontariuszy i przerodziła się w największy chyba niekomercyjny serwis z książkami w postaci cyfrowej na świecie. O ile pierwszą biblioteką cyfrową na świecie był wspomniany powyżej niefinansowany ani ze środków federalnych, ani z budżetu jakiegokolwiek stanu Project Gutenberg, tak na gruncie polskim jako pierwsza pojawiła się w 1997 r. Biblioteka Sieciowa. Ta współtworzona przez wolontariuszy inicjatywa wyprzedziła o ponad 5 lat otwartą z wielką pompą Polską Bibliotekę Internetową, która z powodu wielu różnorakich perturbacji nie rozwija się tak, jak oczekiwałoby tego środowisko bibliotekarzy. W dniu dzisiejszym biblioteki cyfrowe rozwijają się w sposób żywiołowy. Mimo że liczba bibliotek, które przystąpiły do przenoszenia zawartości książek zagrożonych przez upływ czasu lub inne niekorzystne czynniki rośnie, to nadal jest ich zbyt mało, a we wschodniej części Polski nie ma ich wcale. Dygitalizacja wywołała wprawdzie odzew w postaci licznych publikacji, jednakże do momentu wydania książki Małgorzaty Kowalskiej nie została w sposób kompleksowy opisana.

„Nadrzędnym celem opracowania – według autorki – jest charakterystyka strategii dygitalizacji przyjętych przez poszczególne biblioteki, ogólna ocena dokonań bibliotek w tym zakresie oraz próba ukazania perspektyw tego typu działalności na przyszłość". Problematyka poruszona w książce jest istotna szczególnie w perspektywie ciągłego rozwoju Polski zmierzającej ku gospodarce opartej na wiedzy. Bez zasobów ofero-

wanych przez biblioteki cyfrowe nie zdołano by ochronić znacznej części dziedzictwa narodowego, na który składa się twórczość autorów praktycznie nieznanych, których utwory zostały wydane jednokrotnie.

Małgorzata Kowalska podzieliła książkę na dwie części. Pierwsza, zatytułowana „Zastosowanie techniki cyfrowej w ochronie dziedzictwa dokumentalnego", została poświęcona różnorakim aspektom dygitalizacji poczynając od technicznych przez organizacyjne, kończąc na prawnych i składa się z czterech rozdziałów.

W pierwszym (s. 21-39) opisano istotę procesu dygitalizacji, poczynając od przeglądu polskich i obcojęzycznych definicji tegoż terminu. Poza tym krótko omówiono zagadnienia techniczne cyfryzacji materiałów źródłowych.

Rozdział drugi (s. 40-75) kontynuuje problematykę technicznych aspektów dygitalizacji z rozdziału poprzedniego, gros uwagi poświęcając sprzętowi i oprogramowaniu używanemu do przenoszenia materiałów do postaci cyfrowej. Poza tym omówiono formaty dokumentów cyfrowych, strategie archiwizacji zasobów oraz prawne aspekty dygitalizacji.

Działalność wybranych międzynarodowych instytucji i organizacji zajmujących się zagadnieniami związanymi z ochroną dziedzictwa narodowego autorka opisała w rozdziale trzecim (s. 76-111). Najwięcej uwagi z racji wielości podejmowanych inicjatyw skierowała w stronę Komisji Europejskiej. Europejska Komisja Ochrony i Dostępu, Międzynarodowa Federacja Stowarzyszeń i Instytucji Bibliotekarskich, Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty Nauki i Kultury to kolejne międzynarodowe instytucje zaangażowane w cyfrową ochronę dziedzictwa kulturowego, których inicjatywy zostały przedstawione w tym rozdziale. Poza tymi organizacjami w dygitalizację zaangażowały się również: gigant internetowy – Google, który finansuje przeniesienie na nośnik cyfrowy zbiory pięciu bibliotek amerykańskich, w sumie miliony książek oraz rządy sześciu państw europejskich współtworzące Europejską Bibliotekę Cyfrową.

W rozdziale czwartym (s. 112-139) poruszone zostały problemy związane z narodowymi planami i strategiami rozwoju cyfrowych treści. Każdy z opisanych w rozdziale dokumentów podkreśla zapóźnienia cywilizacyjne Polski, konieczność rozwoju społeczeństwa informacyjnego poprzez wykorzystanie nowoczesnych technologii, a także rolę bibliotek w tymże rozwoju. Mimo tych kilku zalet można, według autorki, odnieść wrażenie, że dokumenty rządowe zostały przygotowane bez należytego rozeznania (niemal niedbale), co prowadzić może do wielu nieporozumień ze środowiskiem bibliotekarzy.

„Dygitalizacja zbiorów w bibliotekach polskich" to tytuł części drugiej poświęconej praktycznym efektom tejże czynności, które opisane zostały w czterech rozdziałach. Podstawą do rozważań prowadzonych w części drugiej stały się wyniki ankiety rozesłanej do stu bibliotek polskich.

W rozdziale pierwszym (s. 141-159) przedstawiono stan, a właściwie zalążek prac nad dygitalizacją zbiorów bibliotek zorganizowanych przez naczelne i centralne organy administracji rządowej.

Rozdział drugi (s. 160-214) poświęcono cyfryzacji prowadzonej przez biblioteki szkół wyższych, jednostek badawczo-rozwojowych oraz Polskiej Akademii Nauk. Wskazano tutaj różnorakie trudności, na które natrafiały biblioteki w początkowym okresie przenoszenia wybranych treści na postać cyfrową, a także na intensyfikację prac wraz z upływem czasu i nabywaniem przez nie doświadczenia.

Przedmiotem charakterystyki w rozdziale trzecim (s. 215-243) stały się biblioteki publiczne podejmujące dygitalizację swoich zbiorów. Dziesięć bibliotek, które podjęły takie prace to liczba zdecydowanie zbyt mała, aby uchronić druki regionalne zwłaszcza, że wschodnia część Polski dość skutecznie opierała się przez długi okres czasu konieczności podjęcia prac nad cyfryzacją swych zasobów.

Rozdział czwarty, ostatni (s. 244-260), podsumowuje ustalenia dokonane przez autorkę w drugiej części recenzowanej książki. Zaniepokojenie budzi mała liczba bibliotek – 38, które podjęły się dygitalizacji zbiorów, a także znikome efekty prac w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi, Francją, Niemcami czy inicjatywą Google. Mimo przepaści jaka istnieje między Polską a wymienionymi państwami należy żywić nadzieję, że decydenci w sprawach dygitalizacji skorzystają z praktyki bardziej doświadczonych instytucji zachodnich i unikną błędów przez nie popełnionych.

Konstatując, nawet mimo słów autorki zamieszczonych we wstępie, iż niniejsza książka nie pełni funkcji poradnika, należy podkreślić, że stać się ona powinna wydawnictwem niezbędnym w księgozbiorze podręcznym każdej osoby kierującej pracami dygitalizacyjnymi w bibliotece.

Bez wątpienia zasługuje na to z racji szerokiej problematyki podjętej w opracowaniu gromadzącym w jednym miejscu tematykę poruszaną w licznych artykułach rozproszonych po wielu czasopismach i wydawnictwach zbiorowych. Jednak pozostała jedna sfera pominięta przez autorkę. Wprawdzie tytuł książki wyraźnie wskazuje, że jej problematyka została osnuta wokół zagadnień związanych z cyfryzacją zbiorów podejmowaną przez biblioteki, ale wydaje się, że brak w niej choćby podrozdziału poświęconego inicjatywom podejmowanym na pograniczu prawa, które zyskują coraz większą popularność. Oprócz Europejskiej Biblioteki Cyfrowej i budzącego liczne kontrowersje Google'a autorka właściwie nie opisała żadnego projektu dygitalizującego również zbiory chronione prawem autorskim. A może się okazać, że z racji dygitalizacji prowadzonej przez firmy komercyjne, rola biblioteki jako ośrodka gromadzącego piśmiennictwo zostanie zagrożona i aby przeczytać książkę nie zakupioną osobiście, dzisiejszy użytkownik biblioteki będzie zmuszony w niedalekiej przyszłości skorzystać z jednego z torrentowych serwisów internetowych działających na pograniczu prawa.

Na zakończenie warto dodać, że z racji tego, iż książka jest pierwszym tak obszernym opracowaniem zagadnienia dygitalizacji zasobów bibliotecznych, przeczytać ją powinni wszyscy bibliotekarze, którzy są otwarci na zmiany w funkcjonowaniu bibliotek wynikające z rozwoju technologii informacyjnych.

PIOTR G. ZIELIŃSKI
Instytut Bibliotekoznawstwa
i Informacji Naukowej UMCS Lublin

M. Kowalska: *Dygitalizacja zbiorów bibliotek polskich*. Warszawa: Wydaw. SBP, 2007.

BIBLIOTEKA • ŚRODOWISKO

Wystawa Villa Laurentina w Bibliotece Narodowej

Biblioteka Narodowa od lat organizuje wystawy, które stają się znaczącymi wydarzeniami w życiu kulturalnym stolicy. Tak było i w tym roku, gdy w dniach od 28 kwietnia do 13 maja w salach Pałacu Rzeczpospolitej przy Placu Krasińskich odbywała się w ramach cyklu wystawienniczego „Prezentacja Skarbu", wystawa Villa Laurentina. Cykl został zapoczątkowany przed rokiem pokazem Psałterza Floriańskiego i ma być kontynuowany w następnych latach. Celem jest pokazanie szerszej publiczności arcydzieł przechowywanych w skarbcach i magazynach biblioteki, dostępnych zazwyczaj wąskiemu gronu badaczy. Tym razem ze zbiorów specjalnych biblioteki wydobyto dwie teki dawnych rysunków zatytułowane Villa Laurentina.

Laurentum to nadmorski obszar położony na południe od ujścia Tybru do Morza Tyreńskiego. Odległość od Wiecznego Miasta jest niewielka. Zaledwie kilkanaście kilometrów od krańcowej stacji rzymskiego metra, która nosi nazwę Laurentina. W starożytności, w czasach rozkwitu cesarstwa rzymskiego, jakie przypadły na I-szy wiek po Chrystusie, wzniesiono tu szereg luksusowych nadmorskich rezydencji, zamieszkanych przez ówczesnych przedstawicieli elity politycznej i umysłowej imperium. W gronie szczęśliwych wybrańców losu znalazł się rzymski dostojnik, Pliniusz Młodszy (61 lub 62-113 n.e.). Jego działalność przypadła głównie na okres panowania cesarza Trajana. Pliniusz Młodszy był adoptowanym synem swego wuja Pliniusza Starszego, wielkiego uczonego i badacza, który zainteresowanie nauką i zjawiskami naturalnymi przepłacił życiem znajdując się zbyt blisko Wezuwiusza podczas erupcji wulkanu. Pliniusz Młodszy sprawował początkowo urząd kwestora, później trybuna ludowego, pretora, zarządcy koryta i brzegu Tybru, wreszcie powierzono mu godność senatora. W ostatnich latach pełnił służbę legata w odległych prowincjach: Poncie i Bitynii. Pisarz, polityk i wielkorządca imperium postanowił stworzyć własną siedzibę w Laurentinum. Zamierzenie zrealizowano z architektonicznym rozmachem i całym przepychem na jaki stać było dostojnika państwowego rozkwitającego w tym czasie imperium. Cesarz Trajan sprawował rządy w latach 98-117 n.e. i w tym też okresie najprawdopodobniej powstała Villa Laurentina. Jej twórcy, Pliniuszowi Młodszemu, nie było zatem dane cieszyć się nią zbyt długo (zmarł w 113-ym r.), kilka, może kilkanaście lat, wypełnionych w dodatku twórczym życiem i służbą cesarzowi, w ostatnich latach daleko od Laurentiny. Okres świetności imperium rzymskiego również przeminął. U schyłku starożytności i w początkach średniowiecza

(V-VI w. po Chrystusie) pozostały po nim już tylko splądrowane pałace, wyludnione miasta i zburzone świątynie. Pamięć o Villi Laurentinie przetrwała jednak dzięki jej właścicielowi i twórcy, który przeszedł do historii między innymi jako autor wielu listów. Dwieście czterdzieści siedem zachowało się do naszych czasów. W jednym z nich (niedatowanym?) pisanym do niejakiego Gallusa opisuje Laurentinę. List był znany przez całe średniowiecze w różnych opisach.

Nadeszły czasy odrodzenia, a później oświecenia. Wraz z nimi zaczęło się budzić zainteresowanie starożytnością. Laurentina zapładniała wyobraźnię artystów, ciekawość archeologów i miłośników antyku. Zainteresowanie to stało się również udziałem polskiego arystokraty, Stanisława Kostki Potockiego (1755-1821). Potocki był typowym przedstawicielem elit umysłowych epoki oświecenia. W latach 1772-1774 studiował we Włoszech architekturę, historię, literaturę. Potem przyszedł czas na podróże inspirowane głośnymi odkryciami rodzącej się wtedy archeologii. Już w 1714 r. donoszono o odkryciu ruin posiadłości Pliniusza. Nie była to zresztą prawda, gdyż do dziś nie odnaleziono miejsca gdzie się znajdowała. Laurentum zostało naprawdę odkryte dopiero w XX w., ale starożytny Rzym przyciągał badaczy, podróżników i artystów już od kilku wieków. Potocki przybywszy do miasta w 1777 r. postanowił zwrócić się do kilku artystów i architektów, by kierując się coraz większą już wtedy znajomością stylu klasycznego dokonali graficznej wizualizacji posiadłości Pliniusza. Realizacji zamówienia podjęli się Vincenzo Brenna (1745-1820), któremu przypadła rola głównego rysownika willi, Giuseppe Manocchi (1730-1782) i być może polski artysta-malarz Franciszek Smuglewicz (1745-1807) przebywający w tym czasie w Rzymie na stypendium króla Stanisława Augusta. Smuglewicz posiadał liczne znajomości wśród archeologów i kolekcjonerów antycznych dzieł sztuki. Wraz z Brenn'ą opracowali dokumentację rysunkową złotego domu Nerona. W rezultacie wieloletniej współpracy kilku artystów powstały teki rysunków zatytułowane Villa Laurentina. Potocki zamierzał je wydać w postaci książki. W 1797 r. napisał nawet obszerny komentarz do ich dzieła, zamierzonej publikacji nigdy jednak nie ogłosił drukiem. Dziś teki pozostają w dziale zbiorów specjalnych Biblioteki Narodowej i uważane są za najefektowniejszą z istniejących wizualizacji willi Pliniusza Młodszego, jakie kiedykolwiek powstały.

Autorem wystawy Villa Laurentina w Bibliotece Narodowej był Jerzy Miziołek, znawca antyku, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, który wystąpił z inicjatywą zorganizowania ekspozycji i zrealizował ją wraz ze swoimi asystentami: Mikołajem Baliszewskim i Maciejem Tarkowskim. Opiekunem wystawy z ramienia biblioteki była dr Marta Przyszychowska, kierująca działem zbiorów specjalnych biblioteki. W obszernym hallu wejściowym i sali Pałacu Rzeczpospolitej położonej na pierwszym piętrze przedstawiono kilkadziesiąt plansz eksponowanych na ciemnym tle, w silnym oświetleniu punktowym reflektorków. Nastrój panował szczególny. Półmrok, z którego wyłaniały się klasycystyczne wnętrza Pałacu, w olbrzymich żyrandolach bardzo zmniejszone natężenie światła, tak jak w prawdziwych świecach, przesuwający się w ciszy zwiedzający. Szczególne wrażenie wywierał trzydziestominutowy film edukacyjny autorstwa profesora Mi-

ziołka wyświetlany w zaimprowizowanej „salce kinowej", a zwłaszcza trójwymiarowa wizualizacja komputerowa Laurentiny dokonana przez Mikołaja Baliszewskiego i Macieja Tarkowskiego, w oparciu o eksponowane prace. Dzięki niej „wchodzimy" do wnętrz rezydencji tchnących niezwykłym luksusem, „stąpamy" po bogatych mozaikach, „rozkoszujemy" się widokiem morza „czując" powiew bryzy, z żalem ją „opuszczamy". Niemalże dotykamy ręką niezwykłego luksusu i architektonicznego smaku. Przyszłość nowoczesnego wystawiennictwa z całą pewnością związana jest z tworzeniem pewnej przestrzeni wystawowej, w której zanurza się zwiedzający i kreowaniem rzeczywistości wirtualnej w oparciu o istniejące dzieła. Warto podkreślić, że organizatorzy wystawy zadbali o dopełnienie wystawy, wypożyczając dużych rozmiarów portret olejny Stanisława Kostki Potockiego ze zbiorów Pałacu-Muzeum w Wilanowie i pochodzący, najprawdopodobniej z drugiej połowy XVIII w., model łuku triumfalnego (pozłacany brąz), będący własnością Muzeum Narodowego w Warszawie.

Wystawę Villa Laurentina odwiedzało każdego dnia około 100 osób, a w ostatnich dniach trwania ekspozycji około 170-ciu zwiedzających. Towarzyszyły jej wartościowe wydawnictwa okolicznościowe: bibliofilsko wydana książka twórcy wystawy, profesora Jerzego Miziołka *Villa Laurentina*, wspomniany już film o tym samym tytule dostępny na płytach DVD, pocztówki i reprodukcje większego formatu poszczególnych kart znajdujących się w tekach „Villa Laurentina".

Autor pragnie podziękować Katarzynie Nakoniecznej, specjalistce w dziedzinie public relatins Biblioteki Narodowej w Warszawie za wszechstronną pomoc jakiej udzieliła podczas pracy nad artykułem.

PAWEŁ TANEWSKI
Biblioteka SGH w Warszawie

BIBLIOTEKI WARSZAWY

Biblioteka Donacji Pisarzy Polskich

Powszechnie znana jako Biblioteka Domu Literatury w Warszawie, jest biblioteką specjalną o charakterze naukowym.

Profil gromadzenia i udostępnianie zbiorów biblioteki obejmuje wydawnictwa z zakresu kultury, historii powszechnej, literatury, literaturoznawstwa oraz wydawnictwa informacyjne, a wśród nich leksykony polskie i obcojęzyczne, słowniki, bibliografie. W zbiorach znajdują się zabytkowe książki związane z życiem literackim okresu międzywojennego i jego twórcami (uczonymi, pisarzami i wydawcami).

Biblioteka ma szczególne znaczenie dla rozwoju życia literackiego, kulturalnego i naukowego stolicy. Dzięki wypożyczeniom międzybibliotecznym zbiory biblioteki udostępniane są ośrodkom zagranicznym zainteresowanym literaturą polską i tłumaczeniami autorów na inne języki.

Krótki rys historyczny. Zamysł utworzenia biblioteki sięga lat międzywojennych, inicjatorem utworzenia biblioteki po wojnie był Związek Literatów Polskich. Podstawy organizacyjne biblioteka uzyskała w akcie fundacyjnym Domu Literatury w 1950 r. Oficjalna data otwarcia biblioteki przypada na 1 marca 1950 r.

Utworzenie biblioteki, wyposażenie w pierwsze egzemplarze biblioteczne przypisuje się Marii Pomirowskiej, wdowie po Leonie Pomirowskim, nauczycielu gimnazjów warszawskich i profesorze Uniwersytetu Warszawskiego, krytyku literackim. Maria Pomirowska była bibliotekarką i archiwistką od założenia biblioteki do 1980 r.[1]. Ofiarowała spadek po ojcu liczący 500 000 zł na fundusz biblioteczny im. prof. Leona Pomirowskiego[2]. Fundusz był wykorzystany na zakup rzadkich i niedostępnych na rynku wydawniczym książek dla Biblioteki ZLP (pozycje inwentarzowe od 1-257). Jej dziełem było utworzenie archiwum wycinków prasowych dotyczących kultury literackiej w Polsce, systematycznie gromadzonych do dzisiaj.

Pierwsza Komisja Biblioteczna, w której znajdowali się wybitni pisarze: Tadeusz Breza, Juliusz Wiktor Gomulicki i Aleksander Maliszewski, ustaliła profil gromadzenia zbiorów biblioteki i określiła kierunki jej działalności.

Od 1990 r. biblioteka podlegała organizacyjnie Fundacji Domu Literatury i Domów Pracy Twórczej[3].

Biblioteka uzyskała siedzibę na II piętrze Domu Literatury na Krakowskim Przedmieściu

[1] Zmarła 10 grudnia 1980 r. Jej ciekawa biografia zostanie umieszczona w *Słowniku pisarzy polskich*.

[2] Leon Pomirowski zmarł w obozie koncentracyjnym w Majdanku w 1943 r.

[3] Fundacja Domu Literatury i Domów Pracy Twórczej została powołana do życia w 1990 r. z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz trzech Fundatorów: Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Związku Literatów Polskich i Polskiego PEN Clubu. Dom Literatury od chwili swego powstania jest siedzibą przedstawicieli kultury, intelektualistów, przede wszystkim pisarzy. Zbiera się tu od lat na spotkaniach nic tylko cała elita pisarzy, ale także czołowych artystów scen warszawskich.

87/89, w jednej z najładniejszych kamienic, której historia sięga pierwszej połowy XVII w. Zniszczonej całkowicie w czasie powstania warszawskiego i zrekonstruowanej w latach 1948-1949. Mimo nienajlepszego stanu, zabytkowa kamienica, dzięki rokokowej fasadzie, ornamentom rzeźbiarskim, balkonom z misternie kutymi balustradami, licznym girlandom i kartuszom, budzi nadal podziw. Tutaj po wojnie mieszkała Zofia Nałkowska, następnie Maria Piechal z rodziną.

W skład biblioteki wchodzą trzy czytelnie, wyposażone w bogaty księgozbiór podręczny, dwa magazyny, 3 pomieszczenia przeznaczone na zbiory archiwalne.

Zbiory biblioteki. Tradycyjny układ biblioteki z działami: druków zwartych, czasopism, bogatym zbiorem wycinków prasowych i dokumentów z działalności Związku Literatów Polskich, jest zachowany do dzisiaj.

Druki zwarte mają szczególny charakter; gromadzi się księgozbiór adresowany przede wszystkim do pisarzy, krytyków literackich, dziennikarzy, ludzi pióra, naukowców i literaturoznawców.

Podstawowy trzon stanowi literatura polska XX i XXI w. (pierwsze wydania i nowe edycje) oraz literatura obca, nauka o literaturze. Zbiory liczyły w 2006 r. powyżej 62 300 wol. Współczesną literaturę piękną uzupełniają w dużej mierze egzemplarze przekazywane przez wydawców i dary pisarzy mieszkających w kraju i za granicą, wraz z dedykacjami i autografami. Otrzymane rękopisy, za wiedzą darczyńców, przekazywane są tradycyjnie do Muzeum Literatury w Warszawie. Zadecydowały o tym względy bezpieczeństwa, i brak odpowiednich pomieszczeń na gromadzenie cennych materiałów wymagających szczególnej ochrony. Również Biblioteka Narodowa została zasilona niebagatelną liczbą 10 tys. egzemplarzy książek, które Biblioteka Domu Literatury otrzymała w darze (w tym: wydawnictwa angielskie, rosyjskie). Cenne dary otrzymują książnice polskie za granicą (np. w Kazachstanie, na Litwie, w Rumunii).

Maria Pomirowska – bibliotekarka i archiwistka w Bibliotece ZLP

O bogactwie biblioteki stanowią czasopisma, w tym periodyki z XIX w.: „Ateneum" (Warszawa), „Biblioteka Ossolińskich" (Lwów), „Biblioteka Warszawska, Biesiada Literacka" (Warszawa), „Dziennik Literacki" (Lwów), „Kłosy" (Warszawa), „Magazyn Powszechny" (Warszawa), „Mucha" (Warszawa), „Tygodnik Ilustrowany" (Warszawa), „Wędrowiec" (Warszawa). Z XX w. (do 1939 r) zgromadzono 129 tytułów czasopism, głównie literackich. Część jest kompletna, jak „Wiadomości Literackie", „Pion", „Prosto z Mostu". Czasopisma niekompletne są systematycznie uzupełniane na aukcjach. Od 1940 r. zgromadzono 268 tytułów czasopism krajowych i zagranicznych w języku polskim, w tym emigracyjnych: „Kultura" i „Zeszyty Literackie" (Paryż), szereg czasopism wydawanych w Londynie: „Nowa Polska", „Kronika", „Odrodzenie", „Oficyna Poetów", „Niepodległość", „Rocznik Polonii", „Wiadomości". W zbiorach znajduje się ponad 52 tytuły czasopism niezależnych, wydawanych w kraju (II obiegu) i za granicą: „Arka" (Kraków), „Biuletyn Informacyjny KOR", „Głos", „Kultura Niezależna" (wydawane w Warszawie), „Pogląd" (Berlin), „Kontakt" (Vanves), „Aneks" i „Zapis" (Londyn), „Nasze Myśli" (Szkocja)[4]. Liczba czasopism sięga ogółem 449 tytułów[5].

Dział wycinków prasowych, zapoczątkowany przez Marię Pomirowską, rozrósł się w po-

[4] Wymieniłam tylko te tytuły czasopism, których liczne roczniki znajdują się w Bibliotece Donacji Pisarzy Polskich.

[5] Według stanu na 31 grudnia 2005 r.

tężne archiwum dokumentów dotyczących twórczości pisarzy polskich lub z Polską związanych. Zgromadzono w nim ponad 6050 teczek, w tym 1940 teczek dokumentów personalnych pisarzy, teczki wycinków prasowych dotyczących twórczości pisarzy (wywiady, recenzje, krytyki literackie) i wydarzeń kulturalnych. Uzupełnia je archiwum fotografii twórców literatury (zbiór liczy ponad 12 600 obiektów).

Oddzielny zbiór stanowi archiwum dokumentów z działalności Związku Literatów Polskich od 1944 r., zawierające stenogramy ze zjazdów, protokoły z posiedzeń Zarządu Głównego, stenogramy sekcji Związku z lat 1950-1956 r. Dokumenty żyjących członków Związku Literatów Polskich są za ich zgodą przekazywane do zbiorów biblioteki.

Udostępnianie zbiorów. Ze zbiorów biblioteki korzystają przede wszystkim członkowie stowarzyszeń twórczych: Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Związku Literatów Polskich, PEN Klubu. Księgozbiór gromadzony zgodnie z sugestiami pisarzy, jest ważnym warsztatem ich pracy twórczej. W tekście i na marginesach niejednej książki można znaleźć pisane rękami autorów uwagi i poprawki stylistyczne, uzupełnienia.

Zasoby biblioteki służą pracownikom naukowo-badawczym, „encyklopedystom", studentom wydziałów filologicznych i humanistycznych uczelni polskich, przygotowującym prace magisterskie i doktorskie, a także stypendystom zagranicznym (z Włoch, Holandii, Belgii, Niemiec, Irlandii, USA). Studenci korzystają ze zbiorów biblioteki na podstawie skierowań macierzystych uczelni. Na liście instytucji naukowych wykorzystujących zbiory biblioteki znajduje się 40 polskich uczelni.

Zbiory są ważnym i często jedynym źródłem informacji dla dziennikarzy, redaktorów radia i telewizji, pracowników wydawnictw.

Materiały biblioteczne są pomocne w pracach Instytutu Badań Literackich PAN i działu humanistycznego w PWN.

Zbiory udostępniane są także ośrodkom zagranicznym dla celów translatorskich (tłumaczeń autorów polskich na inne języki) i naukowych.

W czytelni znajduje się księga czytelników, będąca równocześnie księgą pamiątkową, z licznymi wpisami i autografami.

Na zamówienie czytelników sprowadza się książki i materiały biblioteczne z innych bibliotek.

Biblioteka jest czynna w godzinach 9.00-20.00. Praca jest dwuzmianowa. W lipcu i sierpniu jest otwarta w godz.10.00-16.00[6].

Pracownicy. Fundatorka pierwszych zbiorów Maria Pomirowska, była związana z biblioteką przez 30 lat (1950-1980) i poświęciła tej instytucji całe życie zawodowe. Funkcje kierownicze pełniły kolejno: mgr Anna Biernacka (1950-1964), mgr Krystyna Banasik (1965-1991). Od 1992 r. do dzisiaj kieruje biblioteką mgr Ewa Gisges-Zwierzchowska.

Bogactwo zbiorów, profesjonalna obsługa czytelnicza i informacyjna, niepowtarzalny klimat,

[6] Informacje o bibliotece znajdują się w Internecie.

przyjacielski stosunek do czytelników, jest zasługą i osiągnięciem zespołu, oddanych sprawie pracowników, mających wysokie kwalifikacje bibliotekoznawcze i polonistyczne oraz doskonałą znajomość zainteresowań i potrzeb użytkowników.

Nadzór merytoryczny nad pracą biblioteki sprawowała Komisja Biblioteczna Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i Związku Literatów Polskich.

Finansowanie. Fundacja Domu Literatury zobowiązała się do zapewnienia bibliotece podstaw materialnych. Rocznie przeznaczano na działalność i zakup materiałów bibliotecznych 300 tys. zł. Dotacja ta była dalece niewystarczająca, coraz mniej środków przeznaczano na zakup książek i czasopism i zero środków na urządzenia techniczne. Nie dziwi informacja, że otrzymane dary w ostatnich latach przekraczały ponad trzykrotnie zakupione egzemplarze książek. Zdarzało się także, że niektóre książki były kupowane za pieniądze pracowników. Było to konieczne – tłumaczy Ewa Gisges-Zwierzchowska, kierująca biblioteką. Wzrastały koszty konserwacji zbiorów. W efekcie czasami nie wystarczało na niskie wynagrodzenia pracowników.

Zaskoczeniem są braki w wyposażeniu biblioteki w urządzenia informacyjne i audiowizualne. Biblioteka nie ma komputera, a w związku z tym nie ma własnej strony i poczty internetowej, aparatury do skanowania zbiorów. W jej wyposażeniu znajduje się wyeksploatowany kserograf i czytnik. Katalogi alfabetyczne, wyspecjalizowane rzeczowe, czasopism, prowadzone są w wersji tradycyjnej. Pisarze przywiązani do swojej biblioteki, akceptowali taki stan, upatrując nawet wiele pozytywnych cech w tradycyjnej organizacji zbiorów i udostępniania.

Zmiany. Niedobór środków finansowych na działalność, zakup nowości wydawniczych, czasopism, na wynagrodzenia pracowników oraz wyposażenie techniczne, stał się problemem, którego nie była w stanie rozwiązać fundacja, ani przedstawiciele środowisk twórczych, którzy zrobili wszystko, aby uchronić placówkę przed degradacją.

Pomoc nadeszła ze strony kierownictwa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Biblioteki Narodowej. Pomiędzy Fundacją Domu Literatury i Domów Pracy Twórczej, a dyrekcją Biblioteki Narodowej zostały podpisane dwie umowy (1 sierpnia 2006 r). Umowa darowizny, na mocy której zasoby Biblioteki Domu Literatury zostały przekazane Bibliotece Narodowej i nastąpiła zmiana nazwy na Bibliotekę Donacji Pisarzy Polskich. Zbiory zostały przejęte protokólarnie przez BN w dniu 11 sierpnia 2006 r. Druga umowa o współpracy w zakresie funkcjonowania Donacji Pisarzy Polskich, która uregulowała dalsze działanie biblioteki i relacje pomiędzy Biblioteką Narodową i fundacją. Pracownicy Biblioteki Domu Literatury uzyskali status pracowników Biblioteki Narodowej.

Biblioteka Narodowa zapewnia środki na wynagrodzenia pracowników, wyposażenie techniczne, na utrzymanie biblioteki, jej ochronę, konserwację zbiorów, komputeryzację, na poszerzenie zbiorów wycinków prasowych i prenumeratę czasopism. Zakup książek należy nadal do obowiązków fundacji.

Siedzibą Donacji Pisarzy Polskich jest nadal Dom Literatury, chociaż organizacyjnie jako Pracownia – Biblioteka Donacji Pisarzy Polskich została włączona do Działu Informacji i Udostępniania Zbiorów Biblioteki Narodowej (na podstawie zmiany regulaminu organizacyjnego BN).

Została powołana Rada Donacji Pisarzy Polskich, składająca się z dwóch przedstawicieli BN i po jednym przedstawicielu Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Związku Literatów Polskich i Polskiego PEN Clubu. Do zadań Rady należy opiniowanie rozwoju i modernizacji biblioteki. Przewiduje się utworzenie komputerowego katalogu zbiorów, a także dostęp do Internetu. Nie wprowadzono żadnych modyfikacji w zakresie działania biblioteki na zewnątrz, obsługi czytelników, godzin otwarcia.

Syntetyczne opisanie przeszłości i działalności jedynej i niepowtarzalnej wśród polskich książnic humanistycznych – biblioteki narodziło się z mojego zainteresowania jej zbiorami, środowiskiem, wspaniałą atmosferą. Korzystałam z jej zbiorów, do których najwcześniej docierały nowości wydawnicze, pilnie śledziłam jej losy w czasie zagrożenia.

Jest wiele kart z dziejów biblioteki do odkrycia i omówienia. Dokonanie tego dzieła pozostawiam bibliotekoznawcom i bibliografom, pracownikom, którzy wiedzą wszystko o powstaniu i historii instytucji.

Składam serdeczne podziękowanie Pani Ewie Gisges-Zwierzchowskiej i pracownikom Biblioteki Domu Literatury (nazwa w czasie zbierania danych), za nadzwyczaj życzliwe potraktowanie mojej osoby, udzielenie potrzebnych informacji, pomoc w poznaniu zasobów bibliotecznych i dokumentacji działalności[7].

KRYSTYNA KUŹMIŃSKA

[7] W informacji wykorzystałam fragmenty z rękopisu Ewy Gisges-Zwierzchowskiej pt. *Związek Literatów Polskich 1945-1980. Zarys dziejów i bibliografii.*

„Second Life" w bibliotekach – szanse i zagrożenia wprowadzenia systemu w Polsce

Informacje ogólne o „Second Life"

Ludzie bardzo często uciekają we własne marzenia, aby być kimś lepszym, mądrzejszym, piękniejszym, dlatego taką popularnością cieszą się gry komputerowe. W tym świecie nie ma prawie żadnych ograniczeń, nawet osoba bezrobotna może być biznesmenem, producentem muzycznym itd. Jedną z takich gier jest „Second Life", o której chciałbym tu szerzej opowiedzieć. Gra powstała w 2003 r. i stała się swoistym fenomenem ostatnich miesięcy – do grudnia 2006 r. grało w nią ok. 1,5 mln graczy, a obecnie ta liczba wzrosła do ok. 2 mln. „To nie gra, my tworzymy nowy świat" to motto, które przyświecało firmie Linden Lab, twórcom gry. Obliczono, że gdyby Linden Lab chciał wynająć informatyków i stworzyć cały wirtualny świat samodzielnie, musiałby zatrudnić ponad 4 tys. specjalistów na pełny etat i zapłacić im przez kilka lat 400 mln dolarów, bo tyle jest dziś wart „Second Life". Miasto w tej grze jest tworzone przez samych graczy i już pod koniec 2006 r. było większe niż Boston. Oczywiście nawet w wirtualnym świecie nie mogło zabraknąć bibliotek, co świadczy o tym, że w dalszym ciągu są one bardzo potrzebne ludziom.

www.por@dnikstudenta.pl

Niestety ta przyjemność nie jest darmowa – każdy uczestnik gry musi płacić abonament w wysokości ok. 10 dolarów na miesiąc. Jedynie najprostsze bardzo ograniczone konto jest darmowe. Przy tworzeniu naszej postaci mamy możliwość wyboru jej imienia, ubioru a także płci. Nic nie stoi na przeszkodzie aby mężczyzna był np. długonogą blondynką. Mnie osobiście zaskoczyła bardzo duża mnogość opcji, które możemy wykonywać np. możemy latać, chodzić a nawet grać na pianinie. Fenomenem jest także to, iż pomimo tego, że świat wykreowany w tej grze jest wirtualny to jednak płaci się prawdziwymi dolarami za wszystko np. za rachunek w restauracji. Każdy, kto się zarejestruje otrzymuje 250 dolarów lindeńskich co jest kwotą małą. Ta gra umożliwia także zrobienie prawdziwego biznesu. W tej chwili można już wymieniać wirtualne dolary na prawdziwe. Możemy sprzedawać niemal wszystko: samochody, działki, ubrania, domy itp. Mamy możliwość założenia własnego biznesu praktycznie zaraz po zalogowaniu się w grze. W tym wirtualnym świecie wychodzą gazety, które można kupić i czytać. Oczywiście nic nie jest idealne. Tak samo jak i w normalnym świecie tak i w „Second Life" są ludzie, którzy napadają, próbują oszukać itd. Dlatego twórcy dbają o bezpieczeństwo i porządek. Człowiek, który za pośrednictwem swojego awatara (nasze alter ego w grze) rozrabia, musi się liczyć, że zostanie mu skasowane konto i hasło a pieniądze przepadną. Kolejnym minusem jest pojawienie się pirackiego programu CopyBot, dzięki któremu można wszystko klonować. Było to tak ogromne zagrożenie, że miastu groziła zagłada bo po co płacić np. 1000 dolarów za motor w grze, skoro można go było kupić o wiele taniej na czarnym rynku albo ściągnąć program i mieć go za darmo. Na szczęście nieprawidłowości szybko wykryto i załatano dziurę w systemie. Już ponad 50 firm ma swoje odpowiedniki w „Second Life" a wartość dziennych transakcji dochodzi do miliona dolarów. Już nawet np. Paryż i Londyn, miasta, które chcą przyciągnąć turystów mają swoje odpowiedniki w grze. Ostatnio w „Second Life" pojawiła się Ambasada Szwedzka. Niestety polskich miast tam nie ma. Mimo że jest to świat wirtualny to funkcjonuje w nim prawo autorskie np. stroje marki adidas choćby tylko wirtualne może robić tylko firma adidas. Kara za złamanie prawa jest zawsze taka sama – usunięcie z gry. Jest jeszcze jeden aspekt prawny, do gry mogą się logować tylko osoby pełnoletnie. Aby poznać to miasto trzeba mieć naprawdę dużo czasu a przecież, co chwila powstaje w nim coś nowego[1].

Biblioteki w „Second Life"

Oczywiście w wirtualnym świecie nie mogło zabraknąć bibliotek. Jest ich całkiem sporo – są to jednak w większości biblioteki amerykańskie. Nie są one skupione na jednej ulicy w wirtualnym mieście. Moim zdaniem, biblioteki w „Second Life" to bardzo dobry pomysł. Jest to okazja, aby zapoznać się z katalogami, pomieszczeniami bez wychodzenia z domu. Oczywiście to nie wszystkie możliwości, jakie daje nam taka cyfrowa biblioteka. Jedną z dostępnych opcji, która bardzo mi się spodobała to możliwość porozmawiania i wymienienia doświadczeń z bibliotekarzami z innych krajów. Oczywiście najczęściej używanym językiem jest język angielski, co może być powodem pewnych trudności. Niewątpliwą zaletą jest także umieszczenie bibliotekarzy, którzy bardzo chętnie odpowiadają na nasze pytania. Interesującym pomysłem jest także zaprojektowanie miejsca, w którym mogą odbywać się konferencje. Wygląda to w następujący sposób: mamy

[1] http://www.idg.pl/news/96126/100.html

mównicę, na której referent wygłasza swoje przemówienie a przed nią w półkolu są rozmieszczone rzędy krzesełek oznaczonych odpowiednią flagą (polskiej póki co niestety nie ma). Pomysł wydaje się być bardzo dobry, bo w ten sposób można zebrać bibliotekarzy o jednej godzinie bez załatwiania wszystkich formalności (bilety, noclegi, termin). Jedynym minusem jest strefa czasowa, kiedy w Ameryce jest wieczór u nas panuje głęboka noc.

Szanse na wprowadzenie systemu w polskich bibliotekach

Jeżeli jakiejś polskiej bibliotece udałoby się zaistnieć w „Second Life" to byłby bardzo duży sukces. Jest to przede wszystkim olbrzymia reklama danej biblioteki. Jeżeli stworzylibyśmy ciekawą wirtualną bibliotekę to jest szansa, aby czytelnicy z całego świata ją zwiedzali a potem opowiadali o niej znajomym. W takiej bibliotece można by było także propagować nie tylko polską literaturę np. Henryka Sienkiewicza lub Adama Mickiewicza, ale także naszą polską kulturę, mentalność. Wirtualna biblioteka nie musi się ograniczać tylko do książek, można także wzorem amerykańskich bibliotek stworzyć wirtualne kino samochodowe. Bardzo fajnie to wygląda jak nasze postacie wirtualne podjeżdżają wirtualnym samochodem pod kino i oglądają film.

Trudności przy wprowadzaniu „Second Life" do polskich bibliotek

1. Serwer – zrobienie wirtualnej biblioteki w „Second Life" jest sprawą bardzo trudną. Potrzebne są odpowiednie komputery oraz specjaliści, na których kupno i zatrudnienie bardzo często biblioteki nie mogą sobie pozwolić ze względów finansowych.

2. Język – nie wszyscy polscy bibliotekarze znają język angielski, co mogłoby powodować duże problemy z komunikowaniem się.

3. Finanse – bibliotek polskich bardzo często nie stać na zatrudnianie specjalistów ani na dodatkowy personel odpowiedzialny za np. zbiory, które można by było udostępniać w bibliotece.

4. Sprzęt – w bibliotekach komputery mogą mieć problemy z wyświetlaniem poprawnie i płynnie „Second Life", bo jest to system dość wymagający pod względem sprzętu (procesor, pamięć, karta graficzna).

ŁUKASZ NIEDZIAŁEK
II rok UMCS

Elvis Presley... na Bemowie

W dniu 14 maja bieżącego roku Biblioteka Publiczna Dzielnicy Bemowo w Warszawie powitała pierwszych użytkowników w nowo otwartej placówce zlokalizowanej przy ul. Gen. T. Pełczyńskiego 28c. Wypożyczalnia nr 119 Mediateka, bo tak nazywa się ta placówka (i taki napis widnieje na banerze zainstalowanym na budynku) to efekt ponad dwuletnich zabiegów ze strony dyrekcji Biblioteki Publicznej na Bemowie, aby mieszkańcom tej warszawskiej dzielnicy umożliwić bliski kontakt z książką, bieżącym czasopismem, dobrym nagraniem muzycznym, czy po prostu by mogli oni skorzystać z usług Internetu.

Bemowo – to dzielnica zamieszkana przez ponad 106 tys. osób, które do swojej dyspozycji miały dotychczas 6 placówek bibliotecznych i gdzie na każdą z nich przypadało średnio 17 712 mieszkańców. Dzielnica rozwija się dynamicznie, wciąż buduje się tu dużo domów, a więc ciągle przybywa nowych mieszkańców. Do kina, czy teatru, bądź na koncert trzeba już pojechać samochodem (jeśli go się posiada), tramwajem, czy autobusem. Tak więc nowa biblioteka, zlokalizowana wśród nowo wybudowanych i budujących się domów jest swoistą oazą kulturalną. Bemowo, to generalnie dzielnica ludzi młodych, dużo tu studentów, uczniów i młodych małżeństw z dziećmi. To właśnie oni szukają nowości wydawniczych, o których mówi się w radiu, reklamuje w telewizji, czy pisze się w prasie. To oni biegają w poszukiwaniu lektur, książek do nauki, czy też prasy codziennej. Lubią też posłuchać muzyki, czy poserfować w Internecie. Młodzi bemowianie chcą też się uczyć języków obcych, bo dzięki temu mogą poznawać świat. I teraz mogą to wszystko otrzymać w bibliotece tuż obok własnego domu, idąc na spacer, czy po zakupy do pobliskiego supermarketu TESCO.

NOWE OBIEKTY BIBLIOTECZNE

Wypożyczalnia nr 119 jest zlokalizowana na parterze domu mieszkalnego i ma dogodne wejście dla osoby starszej, inwalidy na wózku, czy dla młodej matki z dzieckiem w wózeczku. Zapraszają wnętrza pomalowane ciepłymi, pastelowymi kolorami i duże balkonowe okna oświetlone słońcem. Czytelnicy mają wolny dostęp do księgozbioru, liczącego ok. 3000 wol. (to egzemplarze już opracowane i udostępniane, a ponad drugie tyle książek czeka na opracowanie). Biblioteka dysponuje 35 tytułami prasy codziennej i tygodniowej, wśród której nie zapomniano o najmłodszych czytelnikach. Jak przystało na nowoczesną placówkę udostępniane są też zbiory na nowych nośnikach informacji, czyli płyty CD i DVD, które zawierają nagrania muzyczne, filmy, spektakle, „książki mówione" na płytach CD, w formacie MP3. Ten zbiór nowych nośników liczy obecnie ok. 500 tytułów. Nowe media gromadzone w placówce sprawiają iż jest ona mediateką, która ma

ambicje przyciągnięcia tu jak największej grupy użytkowników, zwłaszcza tych młodych, choć nie tylko. Na uwagę zasługują znajdujące się tu programy edukacyjne i książki audio oraz bardzo rozbudowany zbiór książek w wersji angielskiej. Dorośli, młodzież czy dzieci mogą tu znaleźć wiele pomocnych materiałów do nauki języka angielskiego.

Placówka jest wyposażona w trzy stanowiska komputerowe. Dzięki systemowi bibliotecznemu MATEUSZ, czytelnik może odsłuchać płytę CD i zdecydować, czy jest nią nadal zainteresowany, a także przeszukiwać nagrania wedle różnych kryteriów, takich jak gatunek muzyczny, tytuły utworów, nazwy zespołów czy nazwiska kompozytora. Sprzęt ten jest również wykorzystywany do pracy w Internecie.

Wypożyczalnia jest ponadto zaopatrzona w komputery wyłącznie „katalogowe", umożliwiające zapoznanie się ze zgromadzonym księgozbiorem. Opis katalogowy w MATEUSZU zawiera zeskanowaną okładkę szukanej książki, a także informację czy dana pozycja jest aktualnie dostępna i czy można ją wypożyczyć. Tu warto zaznaczyć, że czytelnicy otrzymują magnetyczne karty, dzięki którym mogą korzystać ze wszystkich placówek bibliotecznych znajdujących się w sieci bibliotek publicznych Bemowa. Ponadto MATEUSZ ułatwia wiele innych czynności bibliotekarskich, jak chociażby robienie zestawień statystycznych dziennika biblioteki, czy uniemożliwia zapominalskim czytelnikom wypożyczanie książek w sąsiedniej placówce. To dzięki MATEUSZOWI można siedząc w zaciszu domu i łącząc się ze stroną internetową bibliotek bemowskich (www.bemowo.e-bp.pl) zamówić sobie książkę lub wpisać się na listę oczekujących. To nieliczne z wielu zalet i możliwości programu MATEUSZ, którego autorem jest pracownik prezentowanej placówki, zapalony informatyk Mirosław Domański. System MATEUSZ działa już skutecznie w publicznych bibliotekach dzielnicowych Białołęki, Wesołej, Wilanowa, Rembertowa oraz poza Warszawą w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Rawie Mazowieckiej oraz w Wyższej Szkole Menadżerskiej w Świeciu nad Wisłą.

Jak już wspomniano, w okolicy biblioteki mieszka dużo młodych małżeństw z dziećmi, placówka o przysłowiowy „rzut beretem" sąsiaduje z przedszkolem, z okien widać biegające i roześmiane dzieciaki. To dla nich w bibliotece przygotowano specjalny kącik z wykładziną, kolorowymi zabawkami i z książeczkami oraz grami umieszczonymi na barwnych regalikach. W chwili, gdy mama czy tata szukają dla siebie książek czy filmów dzieciaki mają do dyspozycji papier i kredki, i mogą wyżywać się artystycznie. W kąciku ustawiono mini stoliczki i krzesełka, jak w prawdziwej bibliotece. W niedalekiej przyszłości dla dzieci będą tu organizowane imprezy kulturalne i edukacyjne, takie jak teatrzyki, konkursy, spotkania. Biblioteka zaprasza do siebie już czterolatki i w taki to właśnie sposób od małego wychowuje sobie przyszłych czytelników.

W nowej wypożyczalni, której kierownikiem jest Bogusława Gasińska, pracuje 5 osób, służących czytelnikom swoją radą w doborze lektury i proponujących zwłaszcza ludziom młodym spędzenie czasu z dobrą książką, czy wysłuchanie płyty ukochanego zespołu lub obejrzenie filmu. Tu trzeba dodać, iż płyty, czy filmy wypożycza się na dwie doby i w taki sposób młodzi mogą pożytecznie i z przyjemnością zagospodarować swój wolny czas. Słuchaczami płyt CD i wiernymi klientami biblioteki są też kierowcy zawodowi i osoby, które muszą w drodze do pracy przemierzać całe miasto samochodem bądź środkami komunikacji masowej. Ponieważ nie chcą słuchać radia, by „nie denerwować się polityką" i wolą dobrą muzykę, recytację wierszy czy słuchowiska. Ta nowa grupa użytkowników bibliotek stale się powiększa.

Gdy wchodzi się do pachnącej świeżością biblioteki na ścianie można zobaczyć dużą fotografię młodego Elvisa Presleya. Niech jego dobry muzyczny duch unosi się nad mediateką i zdobywa dla niej rzesze czytelników i melomanów od tych najmłodszych aż po najstarszych.

Nowa biblioteka na Bemowie to miły prezent dla stołecznego środowiska bibliotekarskiego, a przede wszystkim dla spragnionych czytelników, zwłaszcza że otwarcie bemowskiej placówki przypadło na Tydzień Bibliotek, który w tym roku odbył się pod hasłem „Biblioteki naszego wieku".

MIROSŁAWA DOBROWOLSKA
Instytut Książki i Czytelnictwa
Bibliotcki Narodowej

Asertywność w bibliotece

BIBLIOTEKARKI I BIBLIOTEKARZE – PRACA W PERSPEKTYWIE GENDER

Kobiety i mężczyźni na rynku pracy

Zanim przejdziemy do prezentacji zachowań asertywnych w miejscu pracy, przyjrzyjmy się jak wygląda **struktura zatrudnienia** na dualistycznym rynku pracy[1] i co z tego wynika dla **bibliotekarek i bibliotekarzy**[2].

Jeśli porównamy procentowy udział mężczyzn i kobiet w różnych profesjach okazuje się, że istnieją typowo męskie i typowo kobiece zawody. **Bibliotekarstwo należy do tych typowo kobiecych**[3]. Wynikają z tego **inne** konsekwencje dla kobiet i **inne** dla mężczyzn. Christine Williams, amerykańska socjolog, badała sytuację mężczyzn pracujących w sfeminizowanych zawodach. Jedno z ciekawszych odkryć jest związane z faktem, iż mężczyźni pracujący w zawodach nietypowych dla swojej płci, w momencie, gdy starają się o pracę, są często traktowani w sposób preferencyjny oraz (...) nie tylko nie napotykają **szklanego sufitu**, ale wręcz oferuje się im **„szklaną windę"**, gdy podejmują próbę uzyskania wyższego stanowiska (...). Na przykład, jeden z bibliotekarzy, z którym Williams przeprowadzała wywiad, został przeniesiony z działu dla dzieci do działu encyklopedii i słowników, ponieważ część rodziców nie zgadzała się na to, aby mężczyzna pracował z małymi dziećmi (...). Jednakże, w wypadku tego mężczyzny, podobnie jak w wielu innych nietypowych dla tej płci zawodów, ostatecznie **społeczne uprzedzenia** zadziałały na jego korzyść – został przeniesiony do bardziej renomowanego działu, a nowe stanowisko miało większy prestiż"[4]. W rezultacie takiego nastawienia społecznego nawet w typowo kobiecych zawodach **większość** kierowniczych i innych strategicznych stanowisk jest powierzana mężczyznom.

Analizy socjologiczne pokazują silne tendencje mężczyzn do **podporządkowywania sobie kobiet** zgodnie z tradycyjnym wzorem męskości. Badania wykazują, że **zwierzchnicy częściej dyskryminują kobiety** niż mężczyzn[5]. Nawet w silnie sfeminizowanych zawodach kobiety dążące do awansu napotykają **„szklany sufit"**[6]. Oczywiście nie jest tak, że kobiety nie piastują wysokich stanowisk, nie pełnią funkcji kierowniczych, ale jeżeli porównamy udział procentowy – to widać, że i tak prym wiodą mężczyźni. Analizy pokazują, że taka sytuacja sprzyja **większemu niezadowoleniu kobiet** w pracy. Natomiast mężczyźni czerpią **większą satysfakcję** z pracy. Nie ma danych, czy badania socjologów amerykańskich i europejskich znajdują potwierdzenie na gruncie polskim. Jeśli tak, to mielibyśmy bardziej **zadowolonych ze swojej pracy bibliotekarzy i mniej usatysfakcjonowaną większość bibliotekarek**. A stopień satysfakcji znacząco wpływa na samoocenę i asertywność. Dodatkowym obciążeniem kobiet jest powszechne deprecjonowanie ich pracy zawodowej. Często jest ona postrzegana jako dodatek do tego co robią w domu – i przez mężczyzn, i przez same kobiety. W życiu społecznym spotykamy się z wieloma fałszywymi przekonaniami dotyczącymi pracy kobiet. Na przykład, częste jest przekonanie, że kobiety nie posiadają fizycznych, emocjonalnych i intelektualnych predyspozycji do piastowania wysokich stanowisk – powszechny jest pogląd, iż publiczny świat jest domeną mężczyzn, a prywatny należy do kobiet; że praca dla kobiet ma znaczenie drugorzędne; że kobiety czerpią poczucie własnej wartości z macierzyństwa i opieki nad rodziną, a mężczyźni z pracy zawodowej i osobistej skuteczności.

Wyjaśnia to, dlaczego kobietom tak trudno czerpać satysfakcję, zadowolenie i poczucie własnej wartości z pracy zawodowej, dlaczego to właśnie kobiety mają większe problemy z asertywnością.

[1] Dualistyczny rynek pracy – rynek pracy, na którym istnieją dwa typy zawodów i stanowisk pracy. Pierwszy typ (zwykle gorzej płatnych i posiadających niski prestiż) jest domeną kobiet, w drugim – o nieporównywalnie wyższym statusie – zatrudnieni są niemal wyłącznie mężczyźni. Za: Renzetti C. M., Curran D. J.: *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo*. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN, 2005, s. 354.

[2] W swoim artykule opieram się na analizach rynku pracy Stanów Zjednoczonych oraz siedemnastu europejskich państw wiodących.

[3] W USA bibliotekarki i księgowe stanowią 92,9% ogółu zatrudnionych w tych zawodach. Myślę, że w Polsce jest podobnie.

[4] Renzetti C. M., Curran D. J.: *Kobiety, mężczyźni...*, op. cit., s. 315.

[5] Ibidem.

[6] Szklany sufit – niewidzialne bariery ograniczające awans zawodowy kobiet i osób z mniejszości.

Stereotypy rodzaju – gender[7]

Trudno być/stawać się kobietą asertywną w silnie patriarchalnym, nastawionym na tradycję, zhierarchizowanym, rodzinnocentrycznym, niewrażliwym na dyskryminację, zamkniętym społeczeństwie. Niestety, mimo iż kobiety w pierwszych szeregach walczyły o przywrócenie porządku demokratycznego w Polsce[8], nadal jesteśmy krajem, który nie realizuje unijnych dyrektyw o **równouprawnieniu kobiet i mężczyzn**[9].

Do głównych barier stojących przed kobietami na drodze do zatrudnienia, awansu i wyższych płac należą m.in. plany posiadania dzieci oraz **stereotypowe** postrzeganie roli kobiet. **Stereotypy są głównym powodem istniejącej dyskryminacji kobiet na rynku pracy i w samej pracy.** Mimo istniejących zapisów prawnych, bez **zniesienia** stereotypowych wizerunków kobiety i mężczyzny nie jest możliwa **rzeczywista równość** w realizacji i korzystaniu z praw i wolności w wielu dziedzinach życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Rządy państw europejskich zobowiązały się, że podejmą wszelkie kroki w celu **„zmiany społecznych i kulturowych wzorców zachowania mężczyzn i kobiet w celu osiągnięcia likwidacji przesądów i zwyczajów lub innych praktyk, opierających się na przekonaniu o niższości lub wyższości jednej z płci albo na stereotypach roli mężczyzny i kobiety"**[10]. Jednym z narzędzi owych zmian są m.in. rewizje podręczników szkolnych w celu likwidacji istniejących w nich stereotypowych i niezgodnych z rzeczywistością wizerunków kobiet i mężczyzn. Modyfikowane są podręczniki historii, matematyki czy fizyki. Niestety, nie dotyczy to polskich podręczników[11] – w tym przypadku możemy raczej mówić o trwałej **stereotypizacji** wizerunków. Kobiety są przedstawiane głównie jako gospodarne i kontrolujące **opiekunki ogniska domowego**, przede wszystkim **matki i żony**. Jeśli już pracują, to wyłącznie w zawodach związanych z opieką – jako pielęgniarki, lekarki, nauczycielki.

Obecny udział kobiet w ogólnej populacji osób **samozatrudnionych** w Polsce należy do najwyższych na tle innych państw europejskich (34% – raport Banku Światowego). Pomiędzy rokiem 1985 i 1998 liczba kobiet prowadzących **własną firmę** wzrosła pięciokrotnie, podczas gdy ten sam wskaźnik w przypadku mężczyzn uległ podwojeniu. Praca kobiet nie jest zjawiskiem nowym, ma w Polsce wielopokoleniową tradycję – jest jednak niedoceniana, niezauważana i pomniejszana. W debacie publicznej (politycznej i religijnej) za rzeczywiste **wartości** wnoszone przez kobiety do społeczeństwa uważa się te wynikające z **biologicznej płci,** a nie pełnionych **ról społecznych i zawodowych**. Znajduje to wyraz w niższych pensjach, przede wszystkim w najbardziej sfeminizowanych sektorach gospodarki – szkolnictwie (nauczycielki), oświacie, kulturze (bibliotekarki), służbie zdrowia (lekarki, pielęgniarki) itp. Ponieważ podręcznik jest najważniejszym czynnikiem transmigracji wartości, stereotypowy i nieprawdziwy obraz kobiety i mężczyzny powoduje **utrwalanie niezgodnego z rzeczywistością obrazu płci**. Nadal nie postrzega się strony pracy domowej jako ważnej, odpowiedzialnej i jednakowo podejmowanej przez członków rodziny[12] i deprecjonuje się wartość pracy zawodowej kobiet m.in. z powodu niskich pensji.

Nie mniej ważnym czynnikiem jest **brak debaty publicznej** dotyczącej **równości w życiu rodzinnym** – w Polsce tradycyjnie przyjmuje się, że prace domowe to obowiązek kobiet. W podręcznikach „nieudolnym" matkom **pomaga** tatuś, dziadek, czasem dzieci. Pomagają, a nie **dzielą** wraz z nią odpowiedzialności za prace domowe. Kobieta przedstawiana jest głównie w tzw. **sferze prywatnej**. O tym, co prywatne, nie rozmawia się. **Upolitycznienie, przez upublicznienie prywatnych spraw, jest dla kobiet niezmiernie ważne**. Dopiero w latach 80. na skutek działań organizacji kobiecych zaczęto przeciwdziałać przemocy domowej. Dzięki upolitycznieniu problemu przemocy w rodzinie zmuszono rządy do jej przeciwdziałaniu. Walczące o prawa kobiet feministki w USA[13] przekonały społeczeństwo

[7] Gender – rodzaj jest określeniem płci wynikającym z kultury - tzw. płeć kulturowa w odróżnieniu od płci biologicznej.

[8] Zainteresowanym polecam: Ewa Kondratowicz: *Szminka na sztandarze. Kobiety „Solidarności*. Warszawa: Sic!, 2001.

[9] Konwencja w sprawie Likwidacji Wszelkich Form Dyskryminacji Kobiet, przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dn. 18.12 1979 r. Ratyfikowana przez Polskę 18.07.1980 r.

[10] Artykuł 5a) Konwencji, 5b) „zapewnienia, aby wychowanie w rodzinie wyrabiało właściwe rozumienie macierzyństwa jako funkcji społecznej oraz poczucie wspólnej odpowiedzialności mężczyzn i kobiet za wychowanie i rozwój ich dzieci, przy założeniu, że wzgląd na dobro dzieci ma zawsze podstawowe znaczenie".

[11] A. Wolosik: *O czym czytają Jaś i Małgosia*. Podręczniki z perspektywy równości płci. Wykład wygłoszony na Gender Study we Wrocławiu 12.01.2006 r. Patrz także rozmowa A. Górnickiej-Boratyńskiej z Anną Wolosik, *Równość płci w podręcznikach szkolnych* „Wysokie Obcasy" 25.06.2005 r. oraz artykuł Joanny Podgórskiej: *I Bóg stworzył kretynkę*. „Polityka" nr 22 (2606), 2.06.2007 r.

[12] Kobiety wykonują od 74 do 92% prac domowych, nawet gdy są czynne zawodowo.

[13] „Słynna była sprawa Tracy Thruman, nad którą znęcał się jej małżonek, i która mimo uzyskania nakazu ochrony (*order of protection*) nic mogła skłonić policji do działania. W czasie jednego z ata-

i rząd, że przemoc wobec kobiet jest **problemem społecznym a nie prywatnym**[14].

Państwa Unii Europejskiej – przyjmując do realizacji jako jedno z głównych działań **równouprawnienie kobiet i mężczyzn** – także uznały sprawę obowiązków domowych za publiczną, a nie prywatną. **Polityka *gender mainstreaming*** oznacza włączanie problematyki płci do głównego nurtu polityki[15]. A jak jest w Polsce? Jedną z pierwszych decyzji obecnego rządu była decyzja o **likwidacji** urzędu pełnomocnika ds. równouprawnienia kobiet i mężczyzn[16].

Męska końcówka – ranga w kulturze

Język kształtuje nasze myślenie, umożliwia nam selekcjonowanie i kategoryzację świata[17]. Gdy w 1999 r. pisałam o asertywności w bibliotece, tekst adresowałam bezpośrednio do bibliotekarek. Spotkałam się jednak z protestami. Sprzeciw wzbudziła **żeńska końcówka**, która zdecydowanie obniża rangę zawodu nie tylko bibliotekarskiego. Język wartościuje, kultura nadaje znaczenie. **Patriarchalna kultura nadaje wyższe znaczenie temu, co męskie, deprecjonuje to, co kobiece**[18]. Nie chcemy czuć się gorsze w pracy zawodowej – dlatego chcemy być bibliotekarzami, lekarzami, nauczycielami, adwokatami, psychologami, kierownikami, dyrektorami, managerami itd.[19] Chcemy być cenione, ważne – mieć właściwą rangę w kulturze. **Właściwą, czyli równą mężczyźnie** – i to jest właśnie ta **feministyczna walka,** od której bardzo wiele kobiet się odżegnuje i nie chce z nią mieć nic wspólnego – dotyczy to także kobiet wykształconych, które mogą dzisiaj swobodnie studiować i rozwijać się zawodowo dzięki „śmiesznym" sufrażystkom z parasolkami (Europa), „wojującym" feministkom palącym staniki[20] (USA) i polskim emancypantkom.

Nie istniejemy w polskich podręcznikach historii, pojawiamy się tylko na marginesie wielkiej polityki. Przekonanie, że to co męskie, ma wyższą rangę, jest tak powszechne, że prawie niezauważalne. Społecznie **wyżej cenimy** autonomię, rzeczowość, asertywność, prestiż zawodowy, władzę, niezależność, kontrolę – ale tylko u mężczyzn. Zdecydowanie niżej cenione są współzależność, wrażliwość na innych, nastawienie na współpracę, budowanie związków i relacji, pomaganie innym. Ceni się je u kobiet, ale jednocześnie z tego samego powodu ujmuje się im znaczenia.

Ale uwaga! Kobiece wartości idą w górę; wskazuje na to rozwój nowych teorii i strategii **zarządzania**, w których kładzie się nacisk na tzw. kompetencje społeczne – umiejętność słuchania, współpracy, empatycznej komunikacji, negocjacji, w których obie strony wygrywają[21], inteligencja emocjonalna[22]. Ważnym sygnałem są także sukcesy firm prowadzonych przez kobiety w **„kobiecym stylu"**[23].

---

ków mąż poważnie ją okaleczył choć pod domem stał patrol policyjny. Na podstawie czternastej poprawki do Konstytucji zaskarżyła miasto Torrington w stanie Connecticut o niezagwarantowanie jej równej ochrony przez prawo i uzyskała odszkodowanie w wysokości 1,9 mln dolarów." (...) „W USA sądy bronią praw obywateli a nie instytucji" za: Anna Lipowska-Teutsch: *Wychować, wyleczyć, wyzwolić.* Warszawa: Parpa, 1998, s. 227, 229.

[14] W Polsce dopiero w ostatnich latach doczekaliśmy się zmian w przepisach prawnych dotyczących przemocy domowej. Nadal jednak mówienie o niej uważane jest za niszczenie wizerunku rodziny.

[15] Obecnie zakończono realizację V Ramowego Programu na rzecz Równych Szans (2000-2005) jego przedłużeniem jest program „Plan działań na rzecz Równości Kobiet i Mężczyzn na lata 2006-2010" „A roadmap for equality between women and men 2006-2010)" przyjęty w marcu 2006 r. Program ten wyznacza cele i program działania UE w priorytetowych 6 obszarach działania: 1) równy stopień niezależności ekonomicznej kobiet i mężczyzn, 2) godzenie życia zawodowego i prywatnego 3) równa reprezentacja i udział obu płci w życiu publicznym, 4) wyeliminowanie wszelkich form przemocy ze względu na płeć, również w handlu ludźmi, 5) eliminacja stereotypów płci, 6) propagowanie równości płci w stosunkach zewnętrznych i polityce rozwojowej. www.rownosc.ngo.pl

[16] Funkcję tę znakomicie pełniła prof. Magdalena Środa.

[17] Hipoteza Sapira-Whorfa. W: *Benjamin Lee Whorf. Język, myśl i rzeczywistość.* Warszawa: PIW, 1982.

[18] „Margaret Mead, amerykański antropolog, przenikliwie stwierdza, że mężczyźni – za poparciem swoich społeczeństw – zawsze obejmują wyższe stanowiska. „Mężczyźni mogą gotować, albo tkać, albo ubierać lalki, albo polować na kolibry, ale jeśli są to zajęcia odpowiednie dla mężczyzny, to całe społeczeństwo, tak kobiety, jak i mężczyźni, uznaje je za ważne. Jeśli te same zawody wykonywane są przez kobiety, uważane są za mniej ważne" [W:] Anne Moir, Dawis Jessel: *Płeć mózgu.* Warszawa: PIW, 1993, s. 231.

[19] Odzyskajmy kobiety w języku, używajmy trudnych wyrazów. TRUDNE WYRAZY to konkurs Feminotek organizowany w grudniu 2005 r, który miał na celu sprowokowanie dyskusji na temat żeńskich końcówek w języku polskim i ich promocję. www.feminoteka. pl

[20] Jest to medialne kłamstwo.

[21] Np. Stephen R. Covey: *Siedem nawyków skutecznego działania,* I. Majewska-Opiełka: *Umysł lidera.*

[22] D. Goleman: *Inteligencja emocjonalna.* Tego samego autora ukazała się ostatnio *Inteligencja społeczna.*

[23] Kobiecym, czyli demokratycznym. A. Moir, D. Jessel: *Płeć mózgu.* Warszawa: PIW, 1993.

„Wyobraź sobie następującą scenę: John miał wyczerpujący dzień. Mył okna, czyścił podłogi, trzykrotnie zrobił pranie, nieustannie zajmując się dziećmi i sprzątając po nich. Teraz w pośpiechu przygotowuje w kuchni obiad. Dzieci biegają po całym domu, trzaskając drzwiami, krzycząc, rozrzucając zabawki. W samym centrum tego chaosu pojawia się Mary po równie męczącym dniu w pracy. Rzuca przelotnie „Już jestem!", przechodząc przez kuchnię w drodze do salonu. Upuszcza teczkę, zrzuca buty i zagłębiwszy się w swoim ulubionym fotelu stojącym przed telewizorem, woła: "John, przynieś mi piwo! Miałam dzisiaj cholerny dzień!"[24].

Pracujące kobiety często próbują godzić cechy męskie i kobiece, jako dobre żony i matki oraz kompetentni fachowcy. Zauważono, że nawet te kobiety, które odnoszą sukcesy w pracy, w domu mają zdecydowanie niższą pozycję. Oznacza to, że funkcjonują odmiennie w dwóch obszarach. W efekcie są stale nadmiernie przeciążone. Zarówno kobiety, które nie pracują zawodowo jak i te, które pracują, rodzinę stawiają na pierwszym miejscu i są zawsze gotowe do rezygnacji z kariery, jeżeli wymaga tego sytuacja domowa.

Wiele cech męskich jest źle postrzeganc, gdy przejawiają je kobiety, nawet jeśli są to cechy pożądane w miejscu pracy. **Asertywna kobieta** bywa oceniana negatywnie. **Kompetentne** kobiety bywają lekceważone, wykluczane z grupy lub nielubiane. Również **poczucie humoru** jest niewłaściwe u kobiety. Żarty opowiadają głównie mężczyźni, próby kobiet są w tej dziedzinie zwykle ignorowane[25]. Jeśli jesteś „kobieca", to jesteś mało kompetentna, a jeśli jesteś kompetentna, to jesteś zasadnicza i mało kobieca. I tak źle, i tak niedobrze. **Niejasne oczekiwania co do pełnionej roli prowadzą do nieporozumień i trudności w kontaktach interpersonalnych**. Jak sobie z tym radzą kobiety? Najczęściej **mało asertywnie** – bo to „niekobiece". Wyjściem staje się manipulacja, działanie podstępem, stosowanie bierno-agresywnych zachowań, w ostateczności uległość – czyli bycie usłużną i dyspozycyjną. Wszystkie te wyjścia rodzą wcześniej czy później wrogość. Albo u współpracowników, albo u osób stosujących wymienione „taktyki". Budują brak zaufania, wzajemną nieufność, powodują nieprzyjazną atmosferę w pracy, zawiązywanie się koalicji, wojny podjazdowe, tuszowanie konfliktów zamiast ich rozwiązywania. Jednym słowem, tworzą **nieprzyjazne warunki pracy**. **Siła kobiet zamienia się w słabość**, ujawniają się wszystkie cechy charakterystyczne dla **grup mniejszościowych, wykluczonych**. Poczucie małej wartości, przekonanie o gorszości, bierność, postawy roszczeniowe, wzajemna wrogość i brak solidarności[26].

Jakie jest wyjście z tej pogmatwanej sytuacji, nacisku kulturowych stereotypów i wymogów rzeczywistości? Przede wszystkim **odzyskanie siebie dla siebie samej, zaakceptowanie swojej „męskości" lub „kobiecości"**. Koncepcja asertywności stanowi zachętę do otwartego bycia tym, kim jestem, traktowania siebie i innych z szacunkiem oraz stawania w swojej obronie. Stawia ona nacisk na **osobiste definiowanie siebie**, niezależne od nacisków otoczenia, uczy **akceptacji**.

Ta postawa wymaga **świadomości i odwagi**. W życiu i w pracy **wygrywają** zarówno te kobiety, które wybrały tzw. męską, rywalizacyjną ścieżkę kariery, jak i te, które akceptują i szanują swoje kobiece cechy i wartości i w oparciu o nie budują życie zawodowe i rodzinne. Te, które są **świadome swoich wyborów** i nie boją się być sobą, nie ulegają naciskom otoczenia, by zdobyć aprobatę. Stawiam nacisk na świadomość, bo to ona jest podstawą naszych wyborów i asertywnych zachowań. Zachowywać się asertywnie, to bronić swojego **prawa do istnienia**. W naszej kulturze łatwiej być asertywnym mężczyzną (z powodu rangi jaką posiada mężczyzna i oczekiwań społecznych) niż asertywną kobietą (z powodu stereotypów i sprzecznych oczekiwań). Ponieważ zawód bibliotekarski jest zawodem sfeminizowanym, postanowiłam uwzględnić różnice wynikające z rodzaju (gender) i społeczno-kulturowe konteksty, w których żyjemy i pracujemy, realizując jednocześnie unijną dyrektywę o równouprawnieniu kobiet i mężczyzn.

LIDIA TERESA NOWAK
tes_ln@o2.pl

PS. Dziękuję Uli Bieleckiej z bibliotcki „Ikar" we Wrocławiu za przypomnienie o przypisach.

[24] R. Alberti, M. Emmons. *Asertywność. Sięgaj po to, czego chcesz, nie raniąc innych.* Gdańsk: GWP, 2002, s. 21.

[25] E. Kaschak: *Nowa psychologia kobiety.* Gdańsk: GWP, 2001.

[26] *Nikt nie rodzi się kobietą.* Red. Teresa Hołówka. Warszawa: Czytelnik, 1982. Kobiety zaangażowane w uzdrawianie relacji między kobietami nawołują do budowania siostrzaństwa na wzór męskiego braterstwa, np. M. Domagalik: *Siostrzane uczucia.* Warszawa: Wydaw. WAB, 2001.

Światowy Dzień Pluszowego Misia

Scenariusz imprezy integracyjnej

25 XI

Cel główny: Integrowanie środowiska lokalnego ze szkołą.

Cele operacyjne

Uczeń

– umie odbierać małe formy sceniczne;

– chętnie uczestniczy w przedstawieniach;

– rozwija zainteresowania czytelnicze;

– rozpoznaje postacie z bajek.

Uroczystość odbywa się w sali gimnastycznej szkoły w listopadzie. W inscenizacji udział biorą uczniowie klasy II i klasy III szkoły podstawowej, zaś obserwatorami są dzieci z klasy I, oddziału przedszkolnego oraz młodsze dzieci wraz z opiekunami.

Dekoracja i rekwizyty: tło – las, kilka drzewek na stojakach, napis „Stumilowy Las" na stojaku, tekturowe wagoniki i lokomotywa, mikrofon, czapka konduktora, telefon, ilustracje – krajobrazy, ilustracje misiów i postaci z książki pt.: *Kubuś Puchatek*, zdjęcia przedstawiające Krzysia z misiem, z tatą oraz jego zabawki.

Przebieg uroczystości

(*Pociąg – lokomotywa i 5 wagoników – stoi gotowy do odjazdu. Przed pociąg wychodzi chłopiec w czapce konduktora, z mikrofonem w ręku i zapowiada odjazd pociągu*)

Uwaga! Uwaga!

Pociąg osobowy do Stumilowego Lasu stoi na torze przy peronie pierwszym. Prosimy podróżnych o zajmowanie miejsc.

Wspólne śpiewanie piosenki pt. „Pociąg"

(*W trakcie śpiewu piosenki przed pociągiem przesuwają się kolejne obrazy zawarte w treści piosenki*)

1. Jedzie pociąg, dudnią koła, wszystko zmienia się dokoła.

Tu pagórek, a tam łąka, nad nią się motylek bąka.

2. Jedzie pociąg, dudnią koła, wszystko zmienia się dokoła.

Mija lasów ciemną zieleń, w knieje czmychnął zwinny jeleń.

3. Jedzie pociąg, dudnią koła, wszystko zmienia się dokoła.

Tu nad stawem bocian stoi, zmyka żabka, bo się boi.

4. Jedzie pociąg, dudnią koła, wszystko zmienia się dokoła.

Mija pól łany złociste, wśród drzew jezior tafle czyste.

5. Jedzie pociąg, dudnią koła, wszystko zmienia się dokoła.

Nagle gwizd... i pociąg staje, tu podróżni wysiadają.

(*Pociąg zjeżdża za las*)

Proszę państwa, oto miś.
Miś jest bardzo grzeczny dziś.
Chętnie państwu łapę poda.
Nie chce podać? A to szkoda!
Sto lat temu, a nie dzisiaj
Ludzie wymyślili Misia.
Pierwowzorem był niedźwiedź
Zamieszkały w lesie.
Dziś Miś mieszka w domu.
Dzieciom radość niesie.

Narrator I

Pluszowy miś swą angielską nazwę „Teddy" zawdzięcza Theodorowi Roosveltowi, który 100 lat temu był prezydentem Ameryki. Jego pasją były polowania na niedźwiedzie, które nieustannie śledziła ówczesna prasa – dziennikarze.

W 1902 r. pewien sprzedawca zabawek zobaczył w gazecie rysunek, na którym prezydent nie ma ochoty już polować, nie chce skrzywdzić niedźwiadka. Stworzona pod wpływem tego rysunku zabawka otrzymała imię Teddy, które jest zdrobnieniem imienia Theodor.

Teddy ma nawet swój dzień – **25 listopada obchodzony jest światowy Dzień Pluszowego Misia.**

W tym roku obchodzona jest również 81. rocznica urodzin Kubusia Puchatka.

Wspólne śpiewanie piosenki pt. „Chłopcy i misie"

1. Gdy wchodzę do pokoju dziecinnego,
To zawsze najpierw patrzę, gdzie jest miś,
Bo taki zwyczaj mam i misie dobrze znam
I jedno wiem na pewno nie od dziś.

Ref.: Że każdy chłopiec powinien mieć misia,
A każdy miś powinien chłopca mieć.
Tak jak Puchatek miał swojego Krzysia,
Bo wtedy miś najlepiej czuje się.
Bo każdy chłopiec powinien mieć misia.
Dziewczynka też, jeżeli tylko chce.
A wszystkim dzieciom wiadomo nie od dzisiaj, że
Najlepiej śpi się z misiem, to się wie.

2. Raz byłem w wielkim sklepie z zabawkami
I misia tam spotkałem, mówię wam,
Co nie dał sprzedać się i wciąż tłumaczył, że
Miś chłopca musi sobie wybrać sam.

Ref: Bo każdy chłopiec...

3. I jeszcze mi się właśnie przypomniało,
Co mi powiedział pewien mądry miś,
Że nawet starszy pan, jak ja,
Gdy swego misia ma, jak ja,
To jeszcze czasem chłopcem może być.

Ref: Bo każdy chłopiec...

Narrator II

Pluszowy miś stał się częścią naszego życia. Pluszowymi misiami bawią się dzieci na całym świecie. Jako ulubiona dziecięca zabawka, miś stał się również ulubionym dziecięcym bohaterem literackim.

(*Dzwoni Miś Koala*)

Miś Koala

Hallo! Hallo! Czy centrala?
Tutaj mówi Miś Koala.
Z Australii będę jechać,
Więc cierpliwie proszę czekać.

Hallo! Jestem Miś Koala,
Rozłączyła mnie centrala,
Ale tak czy tak – przylecę.

Wrzuć monetę! Wrzuć monetę!

Miś Koala

Hallo! Hallo! Czy centrala?
Tutaj mówi Miś Koala.
Proszę Stumilowy Las.
Chciałbym wiedzieć, czy już czas.

Czy już czas wyruszać w drogę?
Spóźnić przecież się nie mogę
Na spotkanie świata misiów.
Czy startować mam już dzisiaj?

Wspólne śpiewanie piosenki pt. „Jadą, jadą misie"

(*Dzieci – Misie tworzą pociąg*)

1. Jadą, jadą misie, tra la, la, la, la,
Śmieją im się pysie cha, cha, cha, cha, cha.
Przyjechały do lasu, narobiły hałasu.
Przyjechały do boru, narobiły rumoru.

2. Jadą, jadą misie, tra la, la, la, la,
Śmieją im się pysie cha, cha, cha, cha, cha.
A misiowa jak może prędko szuka w komorze,
Plaster miodu wynosi, pięknie gości swych prosi.

3. Jadą, jadą misie, tra la, la, la, la,
Śmieją im się pysie cha, cha, cha, cha, cha.
Zjadły misie plastrów sześć i wołają jeszcze jeść.
Zjadły misie plastrów sześć i wołają jeszcze jeść.

4. Jadą, jadą misie, tra la, la, la, la,
Śmieją im się pysie cha, cha, cha, cha, cha.
Przyjechały do lasu, narobiły hałasu.
Przyjechały do boru, narobiły rumoru.

Miś ma w oczkach szklane kulki,
Po to misiem jest,
Żeby było kogo tulić,
Kiedy pada deszcz.

Miś ma uszy do targania,
Po to misiem jest,
Żeby mieć coś do kochania
I wytarcia łez.
Miś ma wszystko, czego trzeba,
Żeby misiem być,
By do łóżka go zabierać,
Żeby o nim śnić.

Miś ma łapy bardzo miękkie,
Po to misiem jest,
Żeby trzymać go na ręce
Kiedy tylko chcesz.

Klawy do zabawy,
Zwyczajny z wystawy.
Łagodny i wesoły.
Zwyczajny, mały miś.
Radosny i kochany,
Maluchom oddany.
Odważny i wesoły,
Nieduży, śmieszny miś.
Pokochaj pluszowego misia,
On przyjacielem dzieci jest.
Dorotka, Adaś i Justysia,
Wesoło wszyscy bawmy się.

Miś Uszatek

Na dzień dobry, dzisiaj wszystkim
Miś pluszowy śpiewa wam.
Mówią o mnie Miś Uszatek,
Bo klapnięte uszko mam.
Jestem sobie mały miś, śmieszny miś,
Znam się z dziećmi nie od dziś.
Jestem sobie mały miś, śmieszny miś,
Znam się z dziećmi nie od dziś!

Roztargniony Misio zgubił czapkę dzisiaj,
Teraz wszędzie szuka jej, czy ktoś z was nie widział jej?
Roztargniony Misio zgubił buty dzisiaj,
Teraz wszędzie szuka butów, czy nie przechodziły tutaj?
Roztargniony Misio zgubił spodnie dzisiaj,
Ale już nie szuka spodni, bez tych ubrań mu wygodniej!

Miś Uszatek

Jestem sobie miś pluszowy,
Mam kubraczek flanelowy,
Cztery łapki, bury brzuszek
I do tego parę uszek.

Mieszkam w kącie, w pokoiku,
Gdzie zabawek jest bez liku.
Mam kolegę pajacyka,
On na nitce śmiesznie fika.

Collargol

Collargol to właśnie ja, dla was na arenie gram.
Wszystkich tutaj bawić chcę, byście polubili mnie.
Podziwiajcie mój kunszt aktorski oraz strój.
Kto zabawę zna, niech się śmieje
cha, cha, cha, cha, cha, cha, cha, cha, cha.

Bury misio jest ciekawy
I roboty, i zabawy.
Gdzie się tylko ruszy Krysia,
Nie obejdzie się bez misia.

Przy śniadaniu, przy obiedzie
Miś hyc! – już na stole siedzi.
Ciekawie nadstawia uszka
I zagląda do garnuszka.
Chce na oknie kozły fikać,
Drzwi otwierać i zamykać.
Chce w kuchence gaz zapalać,
Ale Krysia nie pozwala.

W parku zawsze pierwszy pędzi
Do wiewiórek, do łabędzi.
Gdzie się tylko ruszy Krysia,
Nic obejdzie się bez misia

Opowieść o Padingtonie

Twój przyjaciel, Miś Paddington,
Ma śmieszną czapeczkę,
Zawsze nosi torbę, czasem nawet teczkę.
W nich Paddington miewa do nosa chusteczkę,
A obowiązkowo – drożdżową bułeczkę.

Bułeczka jest zwykle z marmoladą w środku,
Bo to wielki łasuch. Wiesz to dobrze, Kotku.
Ma dobre serduszko i przygód ma wiele,
Z których go ratują wierni przyjaciele.

Raz pomylił drogę, raz się zgubił w metrze,
To znów zrobił dziurę w przyjaciela swetrze.
Kiedy zaś chciał pomóc w zakupach sąsiadce,
Nic do domu nie doniósł, bo miał dziurę w siatce.

Innym razem miał się zająć przemówieniem,
Odczytać je przed bardzo ważnym zgromadzeniem.
Miś wystąpił dziarsko, nawet zdjął czapeczkę,
Skłonił się głęboko i otworzył teczkę.

Wyjął z niej Paddington kartkę z przemówieniem,
Zerknął i od razu stwierdził z przerażeniem,
Że tekst przemówienia do koszyka włożył,
A na kartce było, co by chętnie spożył:

Dwie drożdżowe bułki i słoiczek miodu,
Herbatka lipowa, to tak w razie chłodu,
Słoik marmolady i słone paluszki,
Brzoskwinie w syropie, może ze dwie puszki,
Laskowe orzeszki, kawałek sernika,
Najlepiej wielgachny. Sernik szybko znika.

Landrynek torebka i batonik mały,
Cztery rurki z kremem oraz chlebek cały.
Miś więc postanowił, w związku z przemówieniem,
Generalnie zerwać z własnym roztargnieniem.
Jak znam Misia, jednak nic dotrzyma słowa...
Nie byłby Paddingtonem. Ty wiesz, o czym mowa...

Narrator I

Opowieść o Kubusiu Puchatku.

(*W trakcie opowieści prezentowane są zdjęcia i ilustracje*)

Narrator II

87 lat temu w pewnej rodzinie w Anglii przyszedł na świat chłopczyk – Krzyś. Na pierwsze urodziny Krzyś otrzymał od mamy pluszowego misia.

Narrator I

Tata chłopczyka cały czas obserwował zabawę z misiem swojego synka i wpadł na pomysł, aby napisać o tym książkę.

Narrator II

W 1926 r. 14 października, a więc 81 lat temu, książka pt. *Kubuś Puchatek* została wydana po raz pierwszy. Napisał ją tata Krzysia Aleksander Alan Milne.

Narrator I

Od razu wszystkie dzieci na całym świecie pokochały misia o bardzo małym rozumku.

Narrator II

A co z innymi zwierzątkami?

Narrator I

Inne zwierzątka też zostały podarowane Krzysiowi. I tak na przykład Kłapouchy był prezentem gwiazdkowym od mamy.

Narrator II

A prosiaczek?

Narrator I

Ten został podarowany Krzysiowi przez sąsiadkę. Sowę i królika Krzyś miał w swoim ogródku. A tak wyglądały prawdziwe zabawki angielskiego Krzysia.

(*Prezentujemy zdjęcia i ilustracje*)

Narrator II

A skąd imię Kubuś Puchatek?

Narrator I

Krzyś bardzo często odwiedzał ze swoim tatą w ZOO małego niedźwiadka, który właśnie takie miał imię. Nazwał tak też swoją maskotkę.

Narrator II

A w Polsce?

Narrator I

Miś o małym rozumku cieszy się ogromną sympatią. W Warszawie jest nawet ulica Kubusia Puchatka.

Znasz Ty, Kochanie, Misia Puchatka?
Czy wiesz, gdzie mieszka i gdzie jego chatka?

Miś Puchatek mieszka w Stumilowym Lesie.
Dzieje się w nim wiele, jak wieść gminna niesie.
Żyją tam pospołu: Tygrys, Kłapouchy,
Królik i Prosiaczek, i jak chodzą słuchy
także Krzyś mały oraz Kangurzyca,
która w torbie zwykle Maleństwo przemyca.

Na stuletnim drzewie mieszka stara Sowa,
wszyscy uważają, że to mądra głowa
w przeciwieństwie do Misia, który to się szczyci
Bardzo Małym Rozumkiem, ot, po prostu tycim.

Za to jego brzuszek jest jak balon duży,
bo Miś sporo jada, apetyt mu służy.
Nawet gdy na niebie gwiazdy jasno świecą,
każda pora dobra na Małe Co Nieco.
Puchatek uznaje za żywienia cud
ponad wszystko inne słodziutcńki miód.

Trzyma go w garnuszku, na którym jak drut
widoczny jest napis niepoprawny „MJUT".
Nasz Puchatek nie zna żadnej kołysanki,
Lecz gdy jest w humorze, wymyśla Mruczanki.

Kubuś Puchatek

Dziwny jest niedźwiedzi ród,
Że tak bardzo lubi miód,
Rym-cym-cym, ram-pam-pam,
Co to znaczy? Nic wiem sam.

Mając pełny brzuszek, nim dzień jasny minie,
odwiedza przyjaciół: w Ponurej Gęstwinie,
gdzie jeden osiołek, Kłapouchy, mieszka,
a stamtąd prowadzi kręta, wąska ścieżka,
długi bieg swój kończąca na leśnej polanie.

Można na niej ujrzeć Tygrysa brykanie.
Bywa też tam czasem jeden Niebaraczek,
taki ma przydomek przyjaciel Prosiaczek.
Puchatek odwiedza też ogród Królika.

Królik bywa wściekły, gdy mu coś zeń znika.
Kochamy Puchatka, jego chatkę małą,
w ogóle o Misiu historyjkę całą.
Bo kto z równym wdziękiem – tu nic mam pomysłu – przecentowałby taki Brak Lotności Umysłu?

Wspólna zabawa przy piosence pt. „Stary niedźwiedź"

1. Stary niedźwiedź mocno śpi,
stary niedźwiedź mocno śpi.
My go nie zbudzimy,
bo się go boimy.
Jak się zbudzi, będzie zły!

2. Stary niedźwiedź mocno śpi,
stary niedźwiedź mocno śpi.
Z lasu przywędrował,
miodek nam zgotował,
utrudził się, będzie zły!

3. Stary niedźwiedź pójdzie w las,
stary niedźwiedź pójdzie w las.
Graczę mu zagrały,
wstał niedźwiedź zuchwały,
uciekajmy, złapie nas!

(*Dzieci ustawiają się jak poprzednio*)

Czy Krzyś ma Kubusia, czy Kubuś ma Krzysia?
Dlaczego kochamy i Krzysia i Misia?
Czy małe co nieco każdemu smakuje?
Hejże ha! Niech żyje Miś!
(Kto? Kto taki? Co za Miś?)
Miś Puchatek, chyba wiecie.
Kubuś znany w całym świecie...
A więc, panie i panowie,
Pijmy teraz jego zdrowie!

Narrator II

Dziękujemy wszystkim za uwagę i udział w zabawie.

Zabranie głosu przez opiekuna biblioteki – prezentowanie książek o misiach.

Uroczystość zakończyła się słodkim poczęstunkiem dla wszystkich uczestników.

BIBLIOGRAFIA

1. Drzał E., Skibińska-Czechowicz I.: *Inscenizacje w nauczaniu zintegrowanym*, (kaseta magnetofonowa). Gdańsk: Wydaw. Harmonia, 2001.
2. Gorzechowska J., Kaczurbina M.: *Mało nas, mało nas*. Warszawa: Nasza Księgarnia, 1986.
3. Kot W.: *Szedł czarodziej. Antologia wierszy dla dzieci*, cz. II. Rzeszów: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1986.
4. Kubisa-Skalska D., Motyl M.: *Scenariusz imprezy integracyjnej*.
5. Opowieść o Kubusiu Puchatku – animacja.
6. Skibińska-Czechowicz I., Drzał E.: *Piosenki w nauczaniu zintegrowanym*. Gdańsk: Wydaw. Harmonia, 2001.
7. Tomaszewska M.: *Muzyka klasa II*. Podręcznik z kasetą magnetofonową. Gdańsk: Wydaw. Marek Rożak, 1997.

Scenariusz został opracowany w ramach współpracy z Zofią Karczmarzyk – opiekunem Biblioteki Publicznej w Korytkowie Dużym.

MARIA MAŁAWSKA
TERESA NIEDŹWIECKA
nauczyciele kształcenia zintegrowanego
Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum
w Korytkowie Dużym

Wi@domości

VI Forum SBP
Jubileusz 90-lecia Stowarzyszenia

● Zgodnie ze statutem SBP oraz stowarzyszeniową tradycją Zarząd Główny SBP zwołuje w dniu 11 października br. VI Forum SBP; obrady odbędą się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Powołano Komitet Programowo-Organizacyjny w składzie: Elżbieta Stefańczyk – przewodnicząca, Maria Burchard, Anna Grzecznowska, Ewa Kobierska-Maciuszko, Janusz Nowicki, Joanna Pasztalenicc-Jarzyńska, Jadwiga Sadowska.

Podczas Forum chcemy dyskutować m.in. nad działalnością ZG SBP w latach 2005-2007 oraz rolą i znaczeniem ustawy o bibliotekach dla rozwoju i przyszłości bibliotek w Polsce. Przyjęto, że podczas Forum zostanie przedstawione stanowisko oraz propozycje zmian ustawy o bibliotekach.

Obradom towarzyszyć będzie konferencja pt. **„Przyszłość bibliotek w Polsce"** odbywająca się w dn. 12-13 października br. Jej tematyka uwzględni najbardziej aktualne i ważne dla środowiska bibliotekarskiego problemy, ujęte w ramach sesji plenarnej oraz 4 paneli dotyczących:

- nauki o książce,
- zawodu bibliotekarza,
- przyszłości czasopism bibliotecznych,
- przyszłości bibliotek.

Bezpośrednio po Forum odbędą się uroczystości jubileuszowe 90-lecia SBP oraz 80-lecia „Przeglądu Bibliotecznego". Patronat nad uroczystościami objął Kazimierz Michał Ujazdowski – Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zaś patronat medialny – EBIB. Gościem honorowym będzie prof. Władysław Bartoszewski.

W programie m.in. dekoracje zasłużonych bibliotekarzy i działaczy SBP odznaczeniami państwowymi, resortowymi i stowarzyszeniowymi, wystąpienia okolicznościowe, wręczenie nagród laureatom Nagrody Naukowej SBP im. A. Łysakowskiego, Nagrody Młodych i Tygodnia Bibliotek 2007 oraz prezentacja multimedialna „90 lat SBP w dokumentach źródłowych".

Konferencja ZG SBP „Przyszłość bibliotek w Polsce" Oferta marketingowa dla firm współpracujących z bibliotekami

● Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich organizuje w dniach 12-13 października br. w Bibliotece Narodowej w Warszawie konferencję naukową pt. „Przyszłość bibliotek w Polsce". Konferencja towarzyszy VI Forum SBP i odbywać się będzie w ramach uroczystości Jubileuszu 90-lecia działalności naszego Stowarzyszenia. Patronat nad jubileuszem objął Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kazimierz Michał Ujazdowski.

W tej ogólnopolskiej naradzie uczestniczyć będą pracownicy wszystkich typów bibliotek, przedstawiciele kadry zarządzającej bibliotekami oraz reprezentanci resortów odpowiedzialnych za kulturę i naukę w Polsce. Przedsięwzięcie będzie szeroko reklamowane w mediach. Patronat medialny objął EBIB. Mamy nadzieję, że spotkanie to będzie okazją do wymiany doświadczeń oraz prezentacji nowości w branży, jak również promocji oferty firm współpracujących z bibliotekami.

100 lat Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego

● 18 czerwca br. w Teatrze Wielkim odbyły się główne uroczystości związane z obchodami stulecia biblioteki. Do udziału w imprezie zaproszono pracowników bibliotek publicznych, naukowych i pedagogicznych z terenu Warszawy i Mazowsza, a także pisarzy, wydawców, księgarzy oraz czytelników.

Patronat honorowy nad uroczystością objął Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik. Po przemówieniach przedstawicieli władz samorządowych oraz zaproszonych gości nastąpiło wręczenie dyplomów im. St. Kierbedziów osobom szczególnie zasłużonym w dziejach Koszykowej. Pracownicy Biblioteki, którzy mogą poszczycić się ważnymi osiągnięciami zawodowymi, otrzymali medale „Zasłużony Kulturze Gloria Artis", odznaki honorowe „Zasłużony dla Kultury Polskiej", a także dyplomy Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz medale „Pro Masovia".

Impreza zakończyła się koncertem „Twoje najpiękniejsze melodie" z udziałem Warszawskiej Orkiestry „Filharmonia" pod dyrekcją Marcina Nałęcza-Niesiołowskiego. Spotkanie poprowadziła Grażyna Torbicka.

Nagroda im. Kierbedziów

● Nagroda im. Kierbedziów przyznawana jest od 2005 r. przez specjalne kolegium „Biblioteki na Koszykowej" w pięciu kategoriach.

Laureaci w 2007 r.

Prof. Władysław Bartoszewski – za wielką hojność darczyńcy i niezawodną przyjaźń okazywaną Bibliotece; **Mieczysław Bieleń** – za bezinteresowne wspieranie bibliofilskich inicjatyw Koszykowej; **Małgorzata i Wiesław Faberowie** – za czułą opiekę nad dawną książką i mistrzowską konserwację najcenniejszych zbiorów; **ks. Krzysztof Gonet** – za szczodrą pomoc w komputeryzacji bibliotek publicznych Mazowsza; **Ewa Jakubowska** – za wysokie walory artystyczne projektów plastycznych i ciche współtworzenie genius loci; **Adam Kilian** – za inspirowanie i aranżację wystaw propagujących twórczość dla dzieci; **Roman Nowoszewski** – za nieocenione wkład w działalność wydawniczą Biblioteki; **Joanna Papuzińska-Beksiak** – za wieloletnie zaangażowanie we wszechstronny rozwój Muzeum Książki Dziecięcej; **Hanna Widacka** – za bezinteresowną pomoc w opracowaniu zbiorów specjalnych Działu Sztuki i Rzemiosł Artystycznych.

Laureaci w 2006 r.

W kategorii „Praca z młodym czytelnikiem" – **Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Iłży,** w kategorii „Pielęgnowanie tożsamości regionalnej" – **Miejska Biblioteka Publiczna im. Wiktora Gomulickiego w Ostrołęce,** w kategorii „Internetowy wizerunek biblioteki publicznej" – **Biblioteka Publiczna w Łomiankach, Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Włochy m.st. Warszawy,** w kategorii „Działalność na rzecz mieszkańców dzielnicy" – **Biblioteka Publiczna im. Juliana Ursyna Niemcewicza w Dzielnicy Ursynów m.st. Warszawy,** w kategorii „Samorządy przyjazne bibliotece" – **Jan Krzysztof Białek – burmistrz Tłuszcza.**

Laureaci w 2005 r.

W kategorii „Praca z młodym czytelnikiem" – **Biblioteka dla Dzieci im. Wandy Chotomskiej w Płocku, Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży nr 45 w Dzielnicy Praga Południe m.st. Warszawy,** w kategorii „Pielęgnowanie tożsamości regionalnej" – **Biblioteka Publiczna Gminy Kozienice im. ks. Franciszka Siarczyńskiego,** w kategorii „Internetowy wizerunek biblioteki publicznej" – **Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Bemowo m.st. Warszawy,** w kategorii „Działalność na rzecz bibliotek publicznych w powiecie" – **Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna w Garwolinie,** w kategorii „Samorządy przyjazne bibliotece" – **Samorządy Miasta Mińsk Mazowiecki i Powiatu Mińskiego, Samorząd Gminy Leszno-wola.**

Nagroda im. Anny Platto za 2007 rok dla bibliotekarki szczególnie wyróżniającej się w pracy z dziećmi i młodzieżą wręczona

Uroczystość miała miejsce 8 sierpnia br. w dniu urodzin fundatorki nagrody. Laureatką XIII-tej edycji Nagrody im. Anny Platto została **Justyna Bździuch** – starszy bibliotekarz Gminnej Biblioteki Publicznej w Aleksandrowie (powiat Biłgoraj).

Nominacje 2007 otrzymały:

– **Jadwiga Ćwirko** z Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Łęcznej, Filia nr 3;

– **Alfreda Gierlach** z Gminnej Biblioteki Publicznej w Modliborzycach, Filia w Stojeszynie Pierwszym (powiat Janów Lubelski);

– **Halina Krajewska** z Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Poniatowej (powiat Opole Lubelskie);
– **Elżbieta Ławecka** z Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Henryka Sienkiewicza w Łukowie;
– **Agnieszka Nawrocka** z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie;
– **Anna Słowik** z Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Filia nr 10.

Dyskusyjne Kluby Książki

● Od kwietnia br. w polskich bibliotekach publicznych działa 228 Dyskusyjnych Klubów Książki. Średnio biblioteczny klub książki liczy ok. 12 osób, spotkania odbywają się z reguły raz w miesiącu. Projekt dyskusyjnych klubów książki jest ważnym elementem ogólnopolskiego programu promocji czytelnictwa; jego celem jest wykreowanie mody na czytanie poprzez aktywny udział czytelników w życiu literackim, spotkania z ciekawymi ludźmi, interesujące dyskusje, możliwość twórczego wykorzystania wiedzy zawartej w książce. Dyskusyjne kluby książki adresowane są do czytelników korzystających z bibliotek publicznych. Model polskich klubów został opracowany w oparciu o wzorce angielskie – w Wielkiej Brytanii, gdzie istnieją one już od 1926 r. i mają charakter opiniotwórczy, decydują o rynku książki, nakładach książek, nagrodach literackich.

W Polsce kluby działają w publicznych bibliotekach wojewódzkich, miejskich, powiatowych, gminnych; ich pracę nadzorują koordynatorzy wojewódzcy w wojewódzkich bibliotekach publicznych. W ramach działalności klubów odbywają się dyskusje literackie, spotkania z autorami książek i krytykami literackimi.

W Dyskusyjnym Klubie Książki w Sopocie pierwsze spotkanie odbyło się 16 maja br. poświęcone upodobaniom literackim jego członkom, na kolejnych omawiano powieść Carlosa Ruiza *Cień Wiatru,* Ryszarda Kapuścińskiego *Podróże z Herodotem* i Bogumiła Hrabala *Piękna rupieciarnia.* Pod koniec sierpnia omawiano książkę Andrzeja Stasiuka *Jadąc do Babadag.*

Tu czytamy

● Tu czytamy – jest wieloletnim programem promocji czytelnictwa i wsparcia sektora książki. Jego celem jest dowartościowanie środowisk ludzi czytających oraz wykreowanie mody na czytanie. Program adresowany jest głównie do dzieci i młodzieży, aby zachęcić młodych czytelników do czytania i odczuwania przyjemności z procesu czytania. Program realizowany jest we współpracy z kilkoma instytucjami partnerskimi: szkołami, bibliotekami, organizacjami pozarządowymi. Program został objęty patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Podzielony jest na kilka sektorów: Projekty edukacyjne adresowane do szkół, bibliotek, NGO; Autorski festiwal Instytutu Książki 4 Pory Książki; inne imprezy promujące czytelnictwo w kraju.

Poradnik BIBLIOTEKARZA

Miesięcznik Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
Ukazuje się od roku 1949

Komitet Redakcyjny: Elżbieta Barbara Zybert (przewodnicząca), Mirosława Majewska (sekretarz), Maria Bochan, Wiesława Borkowska-Nichthauser, Barbara Budyńska, Ewa Gruda, Piotr Jankowski, Bogdan Klukowski, Grażyna Lewandowicz, Robert Miszczuk, Barbara Stępniewska, Michał Zając

Redakcja „Poradnika Bibliotekarza" – e-mail: poradnikbibliotekarza@wp.pl
Redaktor naczelny: Jadwiga CHRUŚCIŃSKA tel. 0505-078-945; e-mail: chruscinskaj@o2.pl
Sekretarz redakcji: Dorota GRABOWSKA tel. (22) 552-02-26, 0600-505-662; e-mail: dgrabo@wp.pl
Redaktor techniczny i opracowanie graficzne: Elżbieta MATUSIAK tel. (22) 827-52-96
Projekt graficzny okładki: Katarzyna STANNY, tel. 0602391675, e-mail: zinamonik@wp.pl
Honoraria autorskie: Małgorzata Szmigielska tel. (22) 825-54-25; e-mail: mszmigielska@o2.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo opracowania i skracania tekstów.

Współpracują z redakcją: Lucjan Biliński, Grażyna Bilska, Ewa Gruda, Henryk Hollender, Małgorzata Kisilowska, Bogdan Klukowski, Krystyna Kuźmińska

WYDAWNICTWO SBP

Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
00-335 WARSZAWA, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel./fax 827-52-96
Dyrektor Wydawnictwa – Janusz NOWICKI
e-mail: wyd.sbp-portal@wp.pl
Konto SBP: Millennium 70 1160 2202 0000 0000 2814 5355

Skład i łamanie: Renard Hawryszko. Druk i oprawa: Zakład Poligraficzny PRIMUM s.c., Kozerki, ul. Marsa 20, 05-825 Grodzisk Mazowiecki. Nakład: 5650 egz. ISSN 0032-4752. Indeks 369594.

Poradnik Bibliotekarza

oraz **Wydawnictwo EUROPA**

prezentują specjalną ofertę!

50% taniej!

~~149~~

74,50!

WIELKI SŁOWNIK SKRÓTÓW I SKRÓTOWCÓW*

* bez niego żadna biblioteka nie może się obejść

Szczegóły i zamówienia:
tel. 071 346 30 17, faks 071 346 30 15
e-mail: handlowy@wydawnictwo-europa.pl
z dopiskiem PORADNIK BIBLIOTEKARZA
Ilość egzemplarzy w promocji ograniczona.
Zamówienia realizowane do wyczerpania nakładu.

www.wydawnictwo-europa.pl

Cena zł 10,00 (w tym VAT 0%

WYDAWNICTWO SBP

DO WSZYSTKICH TYCH, KTÓRZY SIĘ KSZTAŁCĄ LUB DOSKONALĄ

Życzymy Wam sukcesów w nauce
Pamiętajcie o tym, że WYDAWNICTWO SBP jest dla Was. Publikujemy większość literatury Wam potrzebnej. Autorami tych książek są sprawdzeni praktycy, dydaktycy i naukowcy. Co roku wydajemy kilkanaście pozycji książkowych. Z każdym rokiem nasza oferta jest bogatsza.

Polecamy nasze czasopisma
Znajdziecie w nich wszystko co aktualne i najważniejsze w bibliotekarstwie i informacji naukowej.

BIBLIOTEKARZ
Indeks 352624. Miesięcznik o charakterze fachowym i naukowym.
Ukazuje się od 1929 r. Czasopismo wydawane przez SBP oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA
Indeks 369594. Miesięcznik instrukcyjno-metodyczny.
Ukazuje się od 1949 r. Czasopismo wydawane przez SBP.

ZAGADNIENIA INFORMACJI NAUKOWEJ
Od 1993 r. czasopismo wydawane przez Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz SBP, jako półrocznik.

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY
Czasopismo naukowe ukazujące się od 1927 r. niezbędne dla całego środowiska bibliotekarskiego. Od 2004 r. wydawane wyłącznie przez SBP. Kwartalnik.

EBIB. Elektroniczna BIBlioteka i Biuletyn EBIB
Wychodzi w formie elektronicznej od 1999 r. Działa w strukturze SBP od 2001 r.
Adresy: **http://www.ebib.info** ebib.redakcja@oss.wroc.pl

KAŻDĄ KSIĄŻKĘ I CZASOPISMO NASZEGO WYDAWNICTWA
możesz zamówić:
Pisemnie: Dział Promocji i Kolportażu
02-086 Warszawa, Al. Niepodległości 213
Telefonicznie: (022) 825 50 24, 608 28 26; Faks: (022) 825 53 49
e-mail: sprzedaz_sbp@wp.pl

Oferujemy Państwu także sprzedaż odręczną w dwóch punktach:
w Wydawnictwie SBP Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7
oraz w Dziale Promocji i Kolportażu Al. Niepodległości 213.
Staramy się zważywszy na status materialny środowiska bibliotekarskiego utrzymywać ceny na poziomie niskim i średnim, a część pozycji wydajemy na zasadzie *non profit.*

KUPUJCIE U NAS!
BEZ NASZYCH KSIĄŻEK ŚWIAT BIBLIOTEKARSKI BYŁBY UBOŻSZY

Projekt graficzny: Katarzyna Stanny, tel.: 0 602 39 16 75, e-mail: zinamonik@wp.pl

INSTYTUT KSIĄŻKI
©POLAND
Dodatek do PORADNIKA BIBLIOTEKARZA
nr 9 2007
BP

PROBLEMY

W świecie książek Beaty Ostrowickiej

Beata Ostrowicka zaczęła pisać książki dla dzieci i młodzieży wkrótce po ukończeniu studiów filozoficznych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jak sama mówi, pierwsze zdanie jej debiutanckiej powieści *Niezwykłe wakacje* (wyd. Iskry, 1995) przyszło jej do głowy w czasie gotowania obiadu. Wymyśliła zatem pierwszą książkę, poprosiła o opinię Małgorzatę Musierowicz i po uzyskaniu pozytywnej rekomendacji (a także po dokonaniu, za radą starszej koleżanki po piórze, znacznych skrótów) przedstawiła książkę w paru wydawnictwach – Iskry zdecydowały się wydać powieść debiutantki. Okazało się, że *Niezwykłe wakacje* natychmiast osiągnęły sukces i zniknęły z półek księgarskich na podobieństwo świeżych bułeczek. Nic więc dziwnego, że wydawcy zaczęli czekać na następne książki młodej autorki. Doczekali się ich niebawem. Pisarka wydała *Eliksir przygód* i zaraz potem *Tajemnicę szkatułki*. Te trzy pierwsze książki Beaty Ostrowickiej należą do obecnego u nas od dawna gatunku powieści przygodowych, których akcja toczy się na różnych planach czasowych: w teraźniejszości i w przeszłości (podobnie jest choćby w *Godzinie pąsowej róży* Marii Krüger, czy w książce Ewy Nowackiej *Małgosia kontra Małgosia*) i stanowią cykl powieściowy, połączone są bowiem osobami bohaterów. Kasia (trzynastoletnia, mniej więcej, bohaterka; w *Niezwykłych wakacjach* jest narratorką) znajduje podczas letniej zabawy nad rzeką błękitny kamyk i to właśnie on w magiczny sposób umożliwia podróż w czasie. Książka zaczyna się obrazkiem historycznym, w którym nastoletni czytelnik widzi polskich rycerzy wracających z odsieczy wiedeńskiej. Zaraz potem mamy obrazek współczesny: rodzinne wakacje, świętowanie zaległych urodzin taty, dziecięce przestępstwa (wzięcie bez pozwolenia cennej ojcowskiej wędki), wokalne popisy kompletnie niemuzykalnej, ale za to całkowicie bezkrytycznej kuzynki, odwiedziny sąsiadki i jej słodkie seplenienie do małego syneczka. Jest to zatem, przedstawiony bezpretensjonalnie, z lekkością i humorem, zwykły świat, z jego śmiesznostkami i – raczej nudnawą a w każdym razie przewidywalną – codziennością. Zderzenie różnych epok to temat – samograj i Beata Ostrowicka doskonale o tym wie. Napisała świetne książki – „czytadła". Przy czym termin ten wcale nie jest tu użyty w sensie pejoratywnym. Są to bowiem takie książki, które młodszy nastolatek może włożyć do plecaka i zabrać na wakacje. Nie zmęczy się, bo książki nie są ciężkie pod żadnym względem: ani zbyt obszerne (nie ważą wiele), ani zbyt trudne w lekturze. Nie ma tam przydługich opisów (nastolatki, jak wiadomo, ich nie znoszą, a autorka doskonale sobie z tego zdaje sprawę), jest za to mnóstwo dialogów, które sprawiają, że czytanej książki szybko ubywa. No a potem można iść na frytki… Młodemu czytelnikowi dostarcza się jednak nie tylko

szybkiej, prostej w odbiorze lektury, ale i przyjemnego poczucia, że przy tej okazji, czegoś się dowiaduje: ma do czynienia ze szczegółami historycznymi – z różnych dziedzin, w dodatku takich, z którymi raczej nie styka się w szkolnych podręcznikach (na przykład – z modą, czy... alchemią). Takie książki są bardzo cenne – zachęcają młodzież do obcowania ze słowem pisanym (a w epoce dominacji kultury obrazkowej to wartość sama w sobie). Debiut został zauważony i doceniony: przyznano Beacie Ostrowickiej honorowe wyróżnienie w konkursie „Książka Roku" (konkurs Polskiej Sekcji IBBY). Pozostałe dwie książki z cyklu historycznego również zostały zauważone, nie tylko przez żądnych poręcznych „czytadeł" młodych czytelników, ale i przez krytykę: *Eliksir przygód*, powieść, w której ze współczesnością styka się mała Helenka (przywędrowała w naszą czasoprzestrzeń z odległego siedemnastego wieku), została nominowana w kategorii autorskiej do nagrody wydawniczo-księgarskiej Ikar (1995), a także wyróżniona w konkursie Polskiej Sekcji IBBY „Książka Roku".

O ile trzy pierwsze książki krakowskiej autorki to zręcznie napisane, pogodne i wesołe czytadła, o tyle powieść *Świat do góry nogami* (wydana przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, 2002) dotyka bolesnych i trudnych problemów, z jakimi styka się współczesna nastolatka postawiona w sytuacji ekstremalnej: mama zginęła w wypadku – przejechana przez pijanego kierowcę. Szesnastoletnia Ola próbuje stanąć na wysokości zadania, ale sytuacja ją przerasta. Nie jest w stanie udźwignąć codziennych obowiązków, które spadły na nią tak nieoczekiwanie. Skupiona na swym bólu i, dodatkowo, przeżywająca pierwszą miłość i pierwszy związany z nią dramat, nie rozumie ani sytuacji dwojga młodszego rodzeństwa (zwłaszcza dwunastoletniej siostry – widzi w niej jedynie rozkapryszoną, egoistyczną pupilkę taty) ani przeżyć ojca. Autorka próbuje oddać świat emocji swej wrażliwej bohaterki. Umiejętnie operuje rekwizytornią typową dla świata współczesnej młodzieży. To grupa, która imprezuje, ubiera się w modne ciuchy, „e-mailuje" i „smsuje", chadza do szpanerskich klubów, pije piwko, pali, kocha się, uprawia seks. Młodzież u Ostrowickiej bywa powierzchowna i rozwydrzona, ale bywa też wrażliwa, zdolna do opieki nad słabszymi, do poświęceń dla przyjaciół i czułych gestów (podobny obraz młodego pokolenia odnajdujemy w powieści *Zła dziewczyna*, adresowanej do nieco starszych nastolatków; dość wysoko ocenionej przez krytykę – powieść tę nominowano do nagrody Polskiej Sekcji IBBY „Książka Roku" 2005). Beata Ostrowicka pragnie zapewne pokazać zróżnicowanie młodzieży, ale obraz pozostaje nad wyraz schematyczny. Jest tu na przykład zły Łukasz (cyniczny – myśli jedynie o przygodnym seksie) i dobry Mateusz (czuły i delikatny, nosi wybrankę serca – dosłownie – na rękach i spędza z nią noc, jedynie tuląc w mocnych ramionach). *Świat do góry nogami* zapewne będzie się dobrze czytać młodej (niewyrobionej) czytelniczce, bo dialogów, prowadzonych w nieźle podsłuchanym, młodzieżowym i – jak to u znacznej części młodzieży bywa, boleśnie ubogim języku – jest co niemiara. Autorka, co młody czytelnik na pewno uzna za zaletę, próbuje unikać moralizowania, ale ono i tak wyłania się z kart powieści, w momentach wprowadzenia nieprawdopodobnych zwrotów akcji, rodem, niestety, z łzawych telenowel (często – paradoksalnie – wyśmiewanych na kartach książki przez nastolatki, przybierających intelektualne pozy bohaterów). Pojawia się też, zupełnie nieoczekiwanie, ksiądz, który zadaje bohaterce pytanie, zmuszające ją do refleksji nad stosunkiem do rodziny, a zwłaszcza do rodzeństwa. Mimo tych wad książkę czyta się nieźle, zapewne zwłaszcza wtedy, gdy się ma piętnaście, szesnaście czy siedemnaście lat i można w niej odkryć świat wzruszeń, emocji i przeżyć, z którymi, w pewnym zakresie, jakoś można się utożsamić... *Świat do góry nogami* został nagrodzony II nagrodą w konkursie „Książka Roku" (2002), a także wpisany na prestiżową Międzynarodową Listę Honorową IBBY (2004). To interesująca propozycja dla nastolatków, bowiem Beata Ostrowicka podjęła tu próbę pokazania procesu dojrzewania bohaterki do roli osoby odpowiedzialnej za siebie i za najbliższe osoby. Tej siły nie posiada już, moim zdaniem, ani wspomniana wyżej *Zła dziewczyna*, ani tym bardziej cykl magiczny (napisany jakby na zamówienie, bo magia jest ostatnio w modzie) – *Kraina Kolorów*. Zupełnie sympatyczną książką dla nastolatek jest natomiast krótka (jak to u tej autorki bywa) powieść *Zaledwie kilka dni* (Baran i Suszyński, Kraków 1997; 2 wyd. – Literatura, Łódź 2002), gdzie młoda czytelniczka ma szanse z bliska przyjrzeć się przeżyciom i kłopotom szesnastoletniej bohaterki, która doznaje rozterek, gdyż po zmaganiach ze sobą, ulega jednak miłości do chłopaka swej najlepszej przyjaciółki. W dodatku ma pedantycznego, wymagającego i według niej zakłamanego ojczyma, i – jej zdaniem – zbyt uległą matkę, która nie darzy córki wystarczającym zaufaniem. To sprawy bliskie młodym ludziom i dobrze, że znalazł się ktoś, kto uczynił z nich temat książek, bo drgnienia uczuć, a zwłaszcza ich właściwe rozpoznawanie u siebie i u innych są sprawą tak samo istotną jak nurzanie się w intelektualnych zawiłościach i refleksjach.

Beata Ostrowicka została pisarką, gdy jej starszy syn Kuba był zupełnie małym chłopczykiem. Potem przybył mu brat – Hubert. Autorka, co nie

dziwi w tej sytuacji, zaczęła pisać książki adresowane również do przedszkolaków i są one, według mnie, po prostu ładnymi i bezpretensjonalnymi historyjkami o sprawach bliskich człowiekowi, który ma cztery – pięć, sześć lat. *Strychowe opowieści* (wyd. Baran i Suszyński, Kraków 1998) i ich ciąg dalszy *Opowieści ze starego strychu* (wyd. Literatura, Łódź, 2002 i 2005) to krótkie opowiadania o dziwnych stworzonkach, rodzeństwie Kresku i Kresce, wprowadzających się na strych domu, gdzie mieszka chłopczyk, imieniem Kuba. Rodzeństwo zawiera przyjaźń z gospodarzami strychu – Panią Sową i rodziną Myszek, ulega maniaczce porządków – cioci Kropce (wprowadza tam energicznie swój własny ład), rodzonej siostrze stryjka Wzorka, który wraz z kreskowym rodzeństwem staje się mieszkańcem strychu. Stworzonkom niby nie przydarza się nic ważnego – a to coś się przyśni i weźmie się sen za jawę, a to pogada się o prezentach i znaczeniu opakowań, a to trzeba wysłuchać peanów wygłaszanych na swą własną cześć przez sympatycznego zarozumialca – Gołębia Gienka. Innym razem będzie co nieco o kłopotach z dobraniem torebki na przyjęcie, to znów o owocach i pływalni. Świat stworzonek zamieszkujących strych ma w sobie świeżość dziecięcego przeżywania świata, obfituje przy tym w drobne zdarzenia, z których można się trochę pośmiać i trochę o nich pomyśleć. W tych opowiastkach słyszy się nutkę poezji, powodującą, że mały odbiorca w subtelny sposób obcuje z takimi na przykład wartościami jak przyjaźń, bliskość, pomoc, opieka, empatia. Do *Strychowych opowieści* (wyd. z 1998 r.) ilustracje wykonała para krakowskich plastyków Anita Andrzejewska i Andrzej Pilichowski – Ragno. Kreska i Kresek (a także Myszka, Gołąb Gienek i inni) są tu sympatycznymi śmieciowymi brzydalami, jakby zrobionymi z kawałków rozmaitych odpadów (zastosowano technikę fotograficznego kolażu). Te ilustracje pogłębiają sens historyjek – świat nie zawsze jest ładny i wymuskany, bywa też dziwny, a nawet dziwaczny i zaskakujący, a nieładny może oznaczać – zabawny czy miły. Ilustracje Anity Andrzejewskiej i Andrzeja Pilichowskiego – Ragno pokazują taki właśnie nieładny, ale jednocześnie pełen uroku i poezji świat strychowych mieszkańców. Ten walor zaniknął w kolejnych wydaniach *Opowieści ze starego strychu* (zilustrowanych przez Anetę Krellę-Moch), gdzie bohaterowie pokazani są w sposób, do którego odbiorca jest już jakoś przyzwyczajony: stworki – dziewczynki mają słodkie buzie i przypominają królewny, stworki – chłopcy mają buńczuczne minki, a wszyscy są zabawni, kolorowi, ładni, baśniowi. Przybywają ze świata barwnej, pełnej uroku, pięknej fantazji, a nie ze świata fantastycznego śmietnika, tak bardzo przypominającego nasz, nie zawsze barwny, pełen uroku i piękna świat. Z fantastycznymi stworkami (tym razem – drzewiakami) mamy też do czynienia w baśni *Ale ja tak chcę!* (wyd. Literatura, Łódź 2006). Tutaj zabrakło jednak nutki poezji, jest za to poprawnie poprowadzona, zajmująca opowieść o tym, że niedobrze jest być nastawionym na siebie egoistą a na świecie winna zapanować przyjaźń i tolerancja. Beata Ostrowicka stworzyła historię, w której bardzo zgrabnie pokazała mechanizmy funkcjonowania pewnych, obecnych w społecznym myśleniu, stereotypów (*Skoro nie lubi się bawić, nie może być dobry. Czyli, Nowy jest niebezpieczny.* (...) *Skoro nie wie, co piękne, to nie potrafi być dobry.* (...) *Skoro nie umie się śmiać, to nie może być dobry*). *Ale ja tak chcę!* jest uważnie unikającą dydaktyzmu (tak dziś źle widzianego) lekcją wychowania w duchu nowoczesnego społeczeństwa, w którym powinno się znaleźć miejsce dla indywidualności, gdzie istotną wartością jest równoprawność innych niż własne potrzeb, gdzie każda istota jest niezależnym podmiotem.

Zupełnie odmienny nurt – realistyczny – odnajdujemy w dwóch innych książkach adresowanych do przedszkolaków. *Lulaki, Pan Czekoladka i przedszkole* (wyd. Literatura, Łódź 2003 i 2005) i *Bobek – wyprawa i rzeczy w sam raz* (wyd. Literatura, Łódź 2007) to zbiorki opowiadań, które mówią o *ważnych sprawach małych ludzi* (tak brzmi ich, nadzwyczaj trafny, podtytuł). W *Lulakach* mamy do czynienia z rzeczywistością przedszkolną, w *Bobku* – z domową. Dedykowane młodszemu synkowi *Lulaki* to opowiastki, które pokazują świat trosk i radości małego człowieka, któremu na przykład nie chce się rano wstawać z łóżka, czy też obawiającego się, że jakiś kolega zaanektuje w przedszkolu ukochaną zabawkę (traktor). W *Bobku* młodszy bohater (Hubercik) bierze udział w rodzinnej wyprawie do lasu. Kolejne opowiadania – to kolejne maleńkie przygody. Pojawia się w nich jednak całkiem poważna rozterka: raz bowiem jest się za małym, kiedy indziej – za dużym, a czasem – w sam raz... Autorka nie wdaje się w teoretyczne rozważanie kwestii relatywizmu, lecz z wdziękiem i, co ważniejsze, z czułością, tak bardzo potrzebną dzieciom zabieganych rodziców, odpowiada na pytanie Hubercika: – To do czego jestem w sam raz? – Najbardziej do tego, żeby zawsze być naszym kochanym Hubercikiem. Cały jesteś w sam raz.

W *Lulakach*... i w *Bobku*... pokazano niewielki świat bliski dziecku, niby mały, ale zarazem odrobinę rozszerzony – czyli taki, który można objąć cztero-, pięcioletnim rozumem i sercem, przy okazji nieco powiększając te dwa tak ważne organy kontaktowania się z rzeczywistością...

Książki Beaty Ostrowickiej warto zatem czytać przedszkolakom; pozostając literaturą, mogą stać się one dyskretną i pełną wdzięku pomocą w stymulowaniu emocjonalnego i intelektualnego rozwoju małego dziecka. Historyczny, debiutancki cykl powieściowy spodoba się tym nastolatkom, które nie mają na co dzień zbyt wiele czasu na książki; spotkanie z toczącą się na dwóch planach, zgrabnie poprowadzoną akcją może zachęcić młodych odbiorców do czytania. Powieści adresowane do dziewcząt niejednej czytelniczce pozwolą odnaleźć pozbawiony warstwy lukru (co nie znaczy, że całkowicie wiarygodny) portret swój i swojego środowiska. Być może książki te, dzięki łamaniu tabu w przedstawianiu obrazu współczesnej młodzieży, pomogą przeciętnej dziewczynie znaleźć radę, ułatwiającą lepsze odnalezienie się w jakiejś skomplikowanej życiowo sytuacji, o której nie da się porozmawiać z rodzicami.

HANNA DIDUSZKO

RECENZJE

O rudowłosej Minu, co łazi po dachach i drzewach

Kot jest zwierzęciem pełnym tajemnic. Staje się często panem swego właściciela. Co prawda chadza własnymi drogami, ale ten, kto (jak ja) z bliska obserwował przez wiele lat to zwierzę (bo kota nie można mieć) wie, że bardzo przywiązuje się ono nie tylko do miejsc, które lubi, ale i do ludzi.

Kot, arystokratyczny indywidualista, inspirował twórców literatury dziecięcej od dawna. Charl Perrault (w swoim zbiorze baśni z 1697 r.) ubrał kota w buty i kazał sprytem zdobywać dla swego pana wszelakie dobra. Po francuskim mistrzu pióra czyniło to wielu (u nas na przykład Jan Brzechwa, Hanna Januszewska, Ewa Szelburg-Zarembina, czy Witold Zechenter). Pisano o kocie w różnych czasach i w różnych językach, prozą i wierszem. Czynił to Rudyard Kipling i Theodor Geisel (Dr Seuss), Thomas S. Eliot i Stanisław Jachowicz, Mieczysława Buczkówna i (całkiem niedawno) Tomasz Trojanowski. Kot bywał przewrotnym, choć miłym niecnotą (np. u Marii Kownackiej) i mędrcem (kot o imieniu Arystoteles z książki Dicka Kinga-Smitha *Arystoteles* solennie wypełnia polecenie otrzymane na pożegnanie od mamy: *Bądź mądry, synku*). Przykłady można by tu mnożyć.

Holenderska pisarka, Annie M. G. Schmidt (1911-1995) uczyniła jednak coś zupełnie niezwykłego: bohaterem jej książki *Minu* jest bowiem... były kot, a właściwie, co nie jest bez znaczenia... była kotka. Trafia ona, pod postacią ślicznej, rudowłosej dziewczyny, do dziennikarza, któremu szef ma za złe (poniekąd słusznie), że jest zbyt nieśmiały i monotematyczny, bo, choć ma ciekawy styl, pisuje tylko o... kotach. Dziewczyna, która do niedawna była kotką, zostaje przygarnięta przez pełnego kompleksów, ale i dobroci Tobiasza i uważa go za *swego pana*. Sypia na strychu w starych kartonach, nadal przyjaźni się z kotami, zakładającymi na jej prośbę kocią agencję informacyjną. Właśnie dzięki niej subtelny młodzieniec, któremu dotąd z trudnością przychodziło nawiązywanie kontaktów, dlatego miał problemy ze zbieraniem materiałów do gazety, zaczyna wiele wiedzieć i może o tym pisać. Dzięki Minu, jej kociej gwardii i Bibi, małej przyjaciółce (jako jedyna, nie dziwi się temu, że śliczna Minu pomiaukuje i pomrukuje z zadowolenia, łazi po dachach i wspina się na drzewa, gdy w pobliżu pojawia się krwiożerczy pies), Tobiasz demaskuje jednego z mieszkańców miasteczka. Udaje on społecznika, a w gruncie rzeczy jest ograniczonym, nastawionym wyłącznie na własny zysk, w dodatku okrutnym (gdy nikt nie widzi, wyrzuca do śmietnika małe kotki; potrafi też uderzyć dziecko) tępym wyzyskiwaczem. Nazywa się... pan Wyrachowalski (brawa dla tłumaczki – Joanny Boryckiej-Zakrzewskiej) i zamierza rozbudować fabrykę dezodorantów. Młody dziennikarz odkrywa (dzięki kotom i swojej sekretarce, pannie Minu – byłej kotce) sens swojego zawodu, pokonuje nieśmiałość i, pozostając wiernym swym przekonaniom i świeżo odkrytemu posłannictwu, potrafi nawet przeciwstawić się szefowi. No a śliczna panna Minu, do niedawna kotka, odkrywa, czym jest prawdziwe człowieczeństwo. Właśnie tak. W tej pełnej uroku opowieści o życiu mieszkańców małego, nieco sennego miasteczka, z ich mniejszymi i większymi codziennymi sprawami (ktoś przewrócił stragan sprzedawcy ryb i zbiegł z miejsca wypadku, emerytowany nauczyciel zamierza wygłosić dla miejscowej społeczności wykład: Kot na przestrzeni dziejów, właścicielka mieszkania próbuje wyrzucić lokatora ze swego lokalu, bo nie podobają się jej jego podejrzane kontakty a jej mąż się temu sprzeciwia itd) pojawia się myśl o człowieczeństwie. Jego wyróżnikiem staje się umiejętność

wczucia się w to, co przeżywa inna żyjąca istota, umiejętność współodczuwania. Panna Minu może w pewnym momencie wybierać – pozostać człowiekiem albo znów stać się kotką. Drogą powrotu do dawnej postaci (za którą dotąd bardzo tęskniła) jest upolowanie ptaszka. Jednak Minu już nie jest w stanie zapolować, choć – jak się jej wydawało – bardzo do tego tęskniła. Minu rozmyśla o swej niedoszłej ofierze – ptaszku: *Mogłam wczuć się w ból tego ptaka. (...) Mogłam wczuć się w jego strach. Ale skoro ktoś potrafi się tak wczuwać, to na pewno nie jest już kotem. O, nie. Koty nie mają współczucia dla ptaszków.* Rozmyślania dziewczyny pojawiają się mimochodem, a nieudane polowanie nie jest pozbawione elementów humoru. Kwestia nadzwyczaj poważna została pokazana tak, że się z nią obcuje w sposób, który czytelnika subtelnie zachęca do myślenia, ale niczego mu nie narzuca. Nie każe mu też niczego pojąć natychmiast, bo do przygód Minu, perypetii Tobiasza i obrazków z życia miasteczka czytelnik będzie miał ochotę wracać wielokrotnie. Przeczyta tę książkę w wieku siedmiu, ośmiu lat. Dodatkową zachętą będzie jej wygląd (świetnie się spisał autor projektu okładki i opracowania graficznego – Rafał Bagiński): na okładce, o smakowitym kolorze mleka z wanilią i żółtkami, widać zalotną, wielkooką kotkę o bacznym spojrzeniu, z zielonym kuferkiem w łapce, czcionka – wygodna do czytania dla ośmioletniego, niezupełnie jeszcze wprawnego oka – odpowiednia, co do wielkości i o dobrym kontraście. Młody czytelnik przeczyta ją (jestem tego dziwnie pewna) również później, gdy będzie miał lat dziewięć i dziesięć. Każdy taki powrót stanie się okazją do odkrywania kolejnego sensu. Odkryje na przykład delikatnie zarysowany w tle problem potrzeby tolerancji dla odmienności, czy kwestię dbałości o swoje miejsce na ziemi. Na pewno zachętą będzie też niezwykle subtelnie zarysowany tu element erotyki (Tobiasza ekscytują słodkie pomrukiwania panny Minu, jej zwinność, zaradność, niezależność i iście koci wdzięk; panna Minu ceni sobie dobroć, subtelność i ciepło swego pana). Temat został zaledwie muśnięty, ale właśnie tak, jak to w tym wypadku być powinno: dwie istoty, pozostając niezależne, są sobie wzajemnie potrzebne i mają sobie coś cennego do zaoferowania, coś się tu zaczyna rozgrywać, ale nic się jeszcze nie dokonało. Wszystko w tej dziedzinie pozostaje w sferze pięknych możliwości. To jest pisarstwo najwyższej klasy. Nie darmo Annie M. G. Schmidt otrzymała (w 1988 r.) najwyższe trofeum w literaturze dziecięcej – Nagrodę im. Hansa Christiana Andersena (tzw. Małego Nobla) z rąk samej Astrid Lindgren. Istnieje pewne pokrewieństwo w twórczości obu tych pisarek. Najważniejszym rysem, które je łączy wydaje mi się to, że obie traktują swego odbiorcę z szacunkiem nieudawanym, to jest niewynikającym z aktualnie panujących mód pedagogicznych czy literackich, i że mają mu do zaoferowania coś autentycznie ważnego: klarowność i szlachetną prostotę myśli.

HANNA DIDUSZKO

❑ **Annie M. G. Schmidt: *Minu*. Tłumaczenie Joanna Borycka-Zakrzewska. Warszawa: Wydaw. Hokus-Pokus, 2006.**

PROMOCJA CZYTELNICTWA

Mediateka Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach

Biblioteka na osiedlu Barwinek funkcjonuje w strukturze organizacyjnej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach od ponad dziesięciu lat. Powstała w 1995 r. jako jedna z kilkunastu filii bibliotecznych WBP. Do maja 2002 r. (tj. do czasu podziału WBP i utworzenia w mieście MBP) działała jako Filia nr 11 wyposażona w niewielki, bo kilkutysięczny zbiór książek popularnonaukowych oraz literaturę piękną dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Z chwilą podziału biblioteki (odłączenia filii bibliotecznych oraz reorganizacji WBP), Filia nr 11 w nowej strukturze działała jako Biblioteka Literacka. Zgromadzony wówczas księgozbiór liczył 21 256 wol. książek. W 2002 r. został wzbogacony o zbiór (ponad 3000 tytułów tj. ok. 29 000 kaset z „książką mówioną") dla osób niewidomych i niedowidzących.

W maju 2006 r. na bazie księgozbioru Biblioteki Literackiej została utworzona Mediateka, która zgodnie z przyjętym założeniem miała łączyć funk-

cje tradycyjne biblioteki ze współczesnymi źródłami informacji, nauki i rozrywki. Ponadto miała stać się nie tylko miejscem wypożyczeń, lecz także spotkań szczególnie ludzi młodych. Powinna także stanowić wzór do naśladowania przez inne biblioteki samorządowe.

Pomysł utworzenia Mediateki w Kielcach zrodził się z obserwacji pojawiających się nowych potrzeb i oczekiwań czytelniczych, tendencji istniejących we współczesnym bibliotekarstwie w kraju i na świecie oraz dobrych doświadczeń dwóch bibliotek: Mediateki we Wrocławiu i Planety 11 w Olsztynie.

10 maja ub.r. w ramach obchodów Tygodnia Bibliotek odbyło się uroczyste otwarcie Mediateki w Kielcach, pierwszej tego typu biblioteki w województwie, a trzeciej w kraju. Zgromadzony do 2005 r. księgozbiór tradycyjny został wzbogacony o nową kategorię zbiorów – wydawnictwa na nośnikach elektronicznych. Zakupiono: na płytach DVD różne gatunki filmów licencjonowanych, różne rodzaje muzyki na płytach CD-ROM, edukacyjne gry i programy komputerowe oraz audiobooki. Oferta biblioteczna Mediateki jest systematycznie aktualizowana, uwzględniane są także propozycje i sugestie użytkowników.

Przed uruchomieniem Mediateki, zadbano o zmianę estetyki lokalu. Wyposażono go w nowy sprzęt komputerowy (czternaście stanowisk, w tym: dziesięć stanowisk przeznaczono dla czytelników, jedno ze specjalnym oprogramowaniem dla osób niewidomych i niedowidzących). Na tych stanowiskach zapewniono czytelnikom dostęp do Internetu. Wymieniono (częściowo) meble biblioteczne i doposażono w brakujący sprzęt elektroniczny niezbędny do wykonywania nowych zadań.

Środki umożliwiające utworzenie Mediateki pochodziły z dotacji celowej Ministra Kultury oraz z budżetu WBP.

Na dzień 31 grudnia 2006 r. księgozbiór Mediateki liczył ogółem ponad 67 000 jednostek inwentarzowych książek, kaset z „książką mówioną", audiobooków oraz multimediów. Zbiór książek zawiera 34 586 wol., a zbiory specjalne – 32 769 (w tym ok. 4000 – zbiór multimediów).

W ofercie Mediateki do dyspozycji czytelników oprócz ww. jest także część zdygitalizowanych zbiorów własnych oraz ponad 70 tytułów prasy bieżącej (w tym z prenumeraty rocznej 67 tytułów) dla wszystkich grup wiekowych czytelników.

Z liczby określającej stan faktyczny zbiorów tj. 67 355 wol. wynika, że: ok. 52% stanowią zbiory tradycyjne, a ok. 48% stanowią zbiory na innych nośnikach.

Analizując zawartość księgozbioru Mediateki można stwierdzić, że: ponad 10 000 wol. to literatura piękna dla dorosłych, ok. 14 000 wol. – książki dla dzieci i młodzieży, ok. 9000 wol. – literatura popularnonaukowa dla dorosłych, ok. 29 000 – tj. ponad 3 tys. tytułów – publikacje na kasetach magnetofonowych (z „książką mówioną", audiobooki), ok. 4000 – multimedia (filmy, muzyka, gry programy komputerowe).

W ciągu 2006 r. zarejestrowano ponad 3600 czytelników (w tym ok. 1000 stanowią dzieci do lat 15), którzy odwiedzili Mediatekę i skorzystali z jej oferty ponad 52 000 razy.

Czytelnicy wypożyczyli do domu ponad 129 tys. książek, czasopism, kaset z „książką mówioną", płyt z filmami i muzyką. W ciągu 2006 r. w czytelni udostępniono użytkownikom Mediateki ponad 30 tys. różnych materiałów bibliotecznych. Ze stanowisk komputerowych skorzystało (przez 7 miesięcy 2006 r.) niemal 3500 użytkowników.

W Mediatece rocznie jest organizowanych niemal sto różnych form pracy z czytelnikiem (także niepełnosprawnym), wiele przedsięwzięć i imprez kulturalnych, które skutecznie popularyzują region, miasto oraz bibliotekę. Są to: tematyczne konkursy literackie i plastyczne, gry, zabawy przygotowywane dla dzieci z okazji obchodów różnych świąt, zajęcia dla najmłodszych użytkowników w ramach np. ferii i wakacji, głośne czytanie dzieciom (w ra-

mach akcji Cała Polska czyta dzieciom), pasowania na czytelników, lekcje biblioteczne, spotkania autorskie z pisarzami, artystami, pasjonatami swoich zawodów. Starannie dobieramy charakter imprez dla dzieci, tak aby wzbudziły one zainteresowanie i przyniosły efekt wychowawczy, służyły wzbudzaniu zainteresowania książką. Dużą uwagę przywiązujemy do organizowania wystaw: malarstwa, rzeźby i fotografii artystów Regionu Świętokrzyskiego oraz z kraju (ekspozycje wymieniamy przynajmniej co dwa miesiące). W okresie tworzenia założyliśmy, że Mediateka będzie miejscem prezentacji dzieł młodych artystów plastyków.

Ponadto są przeprowadzane tematyczne seminaria i warsztaty dla bibliotekarzy z terenu województwa świętokrzyskiego. Rocznie w ww. imprezach uczestniczy ponad 2200 użytkowników.

Mediateka funkcjonuje w Kielcach ponad rok i cieszy się dużym zainteresowaniem nie tylko w mieście. Postrzegana jest jako placówka tętniąca życiem kulturalnym. Przybywa jej użytkowników (szczególnie ludzi młodych). Możemy z satysfakcją potwierdzić fakt, iż placówka w nieco zmienionym kształcie stała się miejscem szczególnego zainteresowania mieszkańców Kielc. Zatem przyjęte na początku tworzenia Mediateki założenie oraz cel został osiągnięty.

ANDRZEJ DĄBROWSKI
JADWIGA ZIELIŃSKA

Noc z niesforną Pippi. W 100. rocznicę urodzin Astrid Lindgren

25 maja 2007 r. o godz. 20.00 w Bibliotece „Pod Pegazem" zrobiło się tłoczno, gwarno, wesoło i niesamowicie kolorowo. Konkurs na przebranie za słynną Pippi sprawił, że zaroiło się od piegowatych dziewczynek ze sterczącymi warkoczami. Niektóre miały na ramieniu małpkę, inne za duże buty i kolorowe podkolanówki.

Spotkanie rozpoczęła **Barbara Gawryluk** gawędą o Szwecji. Mali słuchacze chętnie włączali się do dyskusji o rodzinnym kraju Astrid Lindgren i bohaterach jej książek. Dzieci uważnie słuchały oryginalnego tekstu o zwariowanej dziewczynce, mimo że zrozumiałe były tylko imiona postaci.

Kolejnym punktem programu był konkurs czytelniczy, do którego zgłosiło się 17 śmiałków, aby opowiedzieć o przygodach Pippi Langstrumpf, czyli Fizi Pończoszanki. Pytania za 1, 2 i 3 punkty raczej nie sprawiały trudności, ale bywało, że pozostawały bez odpowiedzi. Najwięcej poprawnych odpowiedzi udzieliła **Ola Kaliszka,** zdobywając I miejsce. II przypadło **Olenie Niszczak,** a III **Basi Piaseckiej.** Na wyróżnienie zasłużyli Konrad Szwec, Karolina Boś i Marika Kowalczyk.

Po krótkiej przerwie na kolację przy szwedzkim stole nastąpiły przygotowania do konkursu plastycznego. Spośród kilkudziesięciu portretów Pippi najciekawsze okazały się prace, które wykonali **Marta Moczulska, Szymon Kiraga, Katarzyna Marciniak, Zuzanna Czerska, Emilia Korzępa** i **Kamil Kowalczyk.**

To nie koniec zabawy. Teraz czas na krzyżówkę. Mimo, że maluchy pracowały w grupach, niektóre hasła okazały się dość skomplikowane. Tylko jeden zespół rozwiązał krzyżówkę bezbłędnie. Gratulacje dla grupy Martyny!

Pani Barbara ponownie zajęła dzieci opowieścią o Szwecji. Jest tam zwyczaj karmienia skrzatów. W każdym porządnym domu na małego gościa czeka zawsze spodeczek pełen smakołyków. Zadaniem dzieci było ułożenie menu dla skrzata. Najbardziej urozmaicony jadłospis zaproponowała grupa Sylwii ze SP nr 2. Owsianka, cukierki „Skrzatek", ptasie mleczko, zielona herbata, placek jagodowy z bitą śmietaną, surówka z kapusty pekińskiej, sajgonki w sosie własnym i na deser lody prosto z krzaczka. Pyszności! Takim zestawem nie pogardziłby żaden skrzacik.

Wreszcie nadszedł czas na finał najważniejszej konkurencji wieczoru. W „tę okropną rudą dziewczynkę", czyli Pippilottę najlepiej wcieliła się **Zuzia Czerska.** Świetne przebrania przygotowały także **Maja Szymańska** i **Dominika Palma,** a oryginalnym strojem lub fryzurą wyróżniły się **Olena Niszczak, Basia Piasecka** i **Sylwia Luu Quang.**

Laureaci wszystkich konkurencji otrzymali dyplomy i nagrody. Do rąk dzieci trafiły pluszowe maskotki, lalki, flagi polsko-szwedzkie i naklejki. Wspaniałe pamiątki ufundowała Ambasada Szwedzka w Warszawie, która objęła patronat nad imprezą poświęconą Astrid Lindgren w setną rocznicę urodzin pisarki. Tło nocnych harców stanowiła wystawa poświęcona A. Lindgren. Serdeczne podziękowania dla pani Miki Larsson, która bardzo pomogła w organizacji imprezy.

Po ostatniej konkurencji – hop! w śpiwory i do spania. Jedynie Bartek ze SP nr 2 przytulony do ulubionej maskotki szybko zasnął. Reszta towarzystwa odzyskała siły i przy niektórych regałach dyskusje trwały do świtu. Amatorów nocnego pobytu wśród książek nie brakowało. Niesamowitą noc w bibliotece spędziło prawie 60 osób. Następna już za kilka lat – musimy zregenerować siły. Zabawa była przednia, spania niewiele, ale moc wrażeń!!!

ELŻBIETA MULKA

Co czytamy na Podbeskidziu?

Książnica Beskidzka w Bielsku-Białej wraz z samorządowymi bibliotekami publicznymi powiatu bielskiego przeprowadziły w tym roku wśród

swoich czytelników akcję: „Co czytamy na Podbeskidziu?" Powstał kanon literatury pięknej dla dorosłych, dzieci i młodzieży. Książka *Samotność w sieci* Janusza Leona Wiśniewskiego zajęła pierwsze miejsce w naszym rankingu, w kanonie literatury pięknej dla dorosłych. *Władca pierścieni* Johna Ronalda Tolkiena zajął pierwsze miejsce w kanonie literatury pięknej dla młodzieży. *Kubuś Puchatek* Alana Aleksandra Milne cieszył się popularnością, wśród najmłodszych czytelników samorządowych bibliotek publicznych powiatu bielskiego. Listę młodzieżowych serii otwiera *Harry Potter.*

Kanon literatury pięknej dla dorosłych, dzieci i młodzieży

...dorosłych
1. Janusz L. Wiśniewski – *Samotność w sieci*
2. Carlos Ruiz Zafon – *Cień wiatru*
3. Dan Brown – *Kod Leonarda da Vinci*
4. Patrick Suskind – *Pachnidło*
5. Małgorzata Kalicińska – *Dom nad rozlewiskiem*

...dzieci
1. Alan Alexander Milne – *Kubuś Puchatek*
2. Astrid Lindgren – *Dzieci z Bullerbyn*
3. Clive Staples Lewis – *Lew, Czarownica i stara szafa*
4. Jan Brzechwa – *Kot w butach*
5. Lucy Maud Montgomery – *Ania z Zielonego Wzgórza*

...młodzieży
1. John Ronald Reuel Tolkien – *Władca pierścieni*
2. Christopher Paolini – *Eragon*
3. Eric-Emmanuel Schmitt – *Oskar i pani Róża*
4. Barbara Rosiek – *Pamiętnik narkomanki*
5. Małgorzata Musierowicz – *Kłamczucha*

Serie i cykle dla dzieci i młodzieży
1. *Harry Potter*
2. *Pamiętnik księżniczki*
3. *Koszmarny Karolek*
4. *Franklin*
5. *Mikołajek*

WYDARZENIA

Co wydreptał Dreptak? – literacka nagroda dla bibliotekarki ze Swarzędza

Agata Widzowska-Pasiak jest bibliotekarką w Swarzędzu i od kilku lat pisze wiersze, książki, słuchowiska i scenariusze. Zdobyła już nagrody, m.in. w konkursie Andrzeja Wajdy „Pomysł na film współczesny" oraz w konkursie „Gazety Wyborczej" na tekst piosenki, która znalazła się na płycie Arki Noego. Tym razem p. Agata została jedną z laureatek konkursu zorganizowanego z okazji 100. rocznicy urodzin Astrid Lindgren zorganizowanego przez Fundację ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom we współpracy z Ambasadą Królestwa Szwecji pod honorowym patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jej praca pt. *Dreptak i pępek świata* otrzymała III nagrodę w kategorii prac dla dzieci do 6 lat. Bohaterem jest prosiaczek, którego bardzo interesuje fenomen księżyca. Kiedy księżyc znika, świat staje się jakiś bezbarwny, a niebo zupełnie pozbawione blasku. Dreptak odszukał księżyc i ku uciesze wszystkich dzieciaków pojawił się tam, gdzie jego miejsce – znów stał się pępkiem świata na nocnym niebie. Bohater książki wytłumaczył mu, że we wszechświecie jest miejsce dla każdego kamyczka, roślinki, dreptaka i – oczywiście dla księżyca, który wcale nie jest mniej ważny, niż wielkie, ciepłe, złote słońce.

23 kwietnia br. w Zamku Królewskim w Warszawie przewodnicząca jury – Joanna Papuzińska wręczyła nagrody laureatom. Cieszymy się, że wśród nich znalazła się p. Agata ze swarzędzkiej biblioteki.

Pani Agata jest autorką *Bitelsiaków, Co uciął Gucio,* mini książeczek o zwierzątkach, baśni dla dzieci. Niedługo ukaże się książka napisana wspólnie z Agnieszką Fraczek i Urszulą Kozłowską pt. *Pokłóciły się poetki o pietruszkę i skarpetki.*

MAŁGORZATA MERCZYŃSKA

W NUMERZE:

TWÓRCY KSIĄŻKI: W świecie książek Beaty Ostrowickiej (Hanna Diduszko); RECENZJE: O rudowłosej Minu, co łazi po dachach i drzewach (Hanna Diduszko); UPOWSZECHNIANIE CZYTELNICTWA: Mediateka Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach (Andrzej Dąbrowski, Jadwiga Zielińska); Noc z niesforną Pippi. W 100. rocznicę urodzin Astrid Lindgren (Elżbieta Mulka), Co czytamy na Podbeskidziu? WYDARZENIA: Co wydreptał Dreptak? – literacka nagroda dla bibliotekarki ze Swarzędza (Małgorzata Merczyńska).

Komitet redakcyjny: dr Grzegorz Leszczyński (przewodniczący), Ewa Gruda, dr Grażyna Lewandowicz, Hanna Diduszko, Lidia Błaszczyk, dr Michał Zając.
Redakcja: Jadwiga Chruścińska, Dorota Grabowska, Elżbieta Matusiak.

Zrealizowano w ramach Programu Operacyjnego Promocja Czytelnictwa ogłoszonego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.